

1846. XVI. 176.

PRZYJACIEL
CHRZEŚCJAŃSKIEJ
PRAWDY.

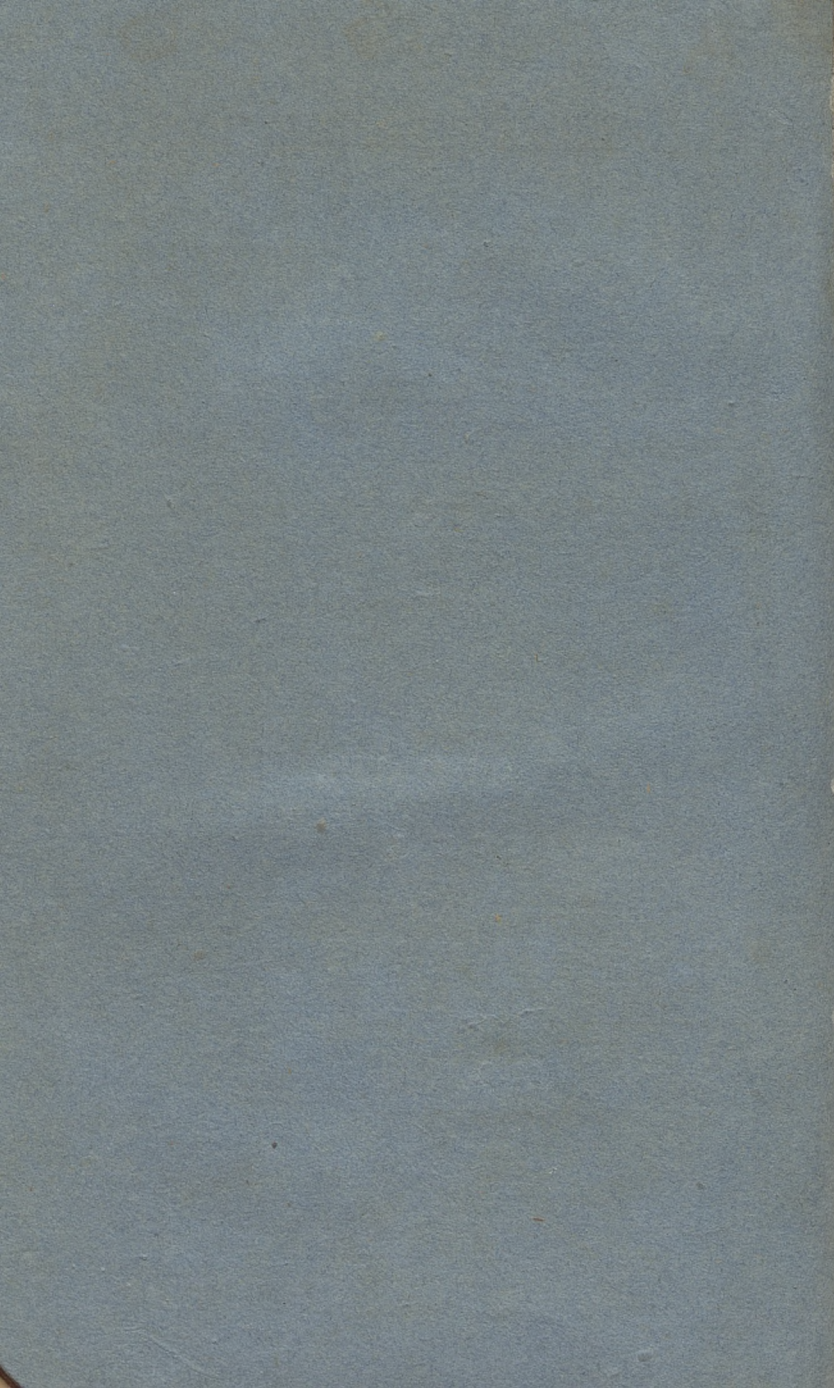


R O C Z N I K V I I I .
Z E S Z Y T I .

STYCZEŃ , LUTY , MARZEC.

1840.

Czasop. 206/VIII.



PRZYJACIEL

CHRZEŚCIAŃSKIEJ PRAWDY

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

*Pióra i prace wezwanych do tego przez Ordynar-
ryat kapłanów.*



ROCZNIK VIII.

ZESZYT I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.



W PRZEMYSŁU

w Drukarni Biskupiej Obr. Gr. Katol.

1840.

21 I c. 1

Biblioteka Jagiellońska



1002355313

I.

Nie ma zbawienia zewnątrz kościoła Chrystusowego.

(Extra Ecclesiam nulla salus).

§. 1.

Wstęp.

Nauka: »że nie ma zbawienia tylko w prawdziwym kościele Chrystusowym, którym jest kościół katolicki,» gorszy różnowierców, i służyła im nie raz za powód ohydzenia kościoła naszego: a jednak wypływa ona koniecznie z pierwszych i istotnych zasad nauki Chrystusowej tak, że jój nie może nie wyznawać prawdziwy kościół Chrystusów; bo gdyby jój nie wyznawał, okazałby tém samém, że odstąpił nauki Chrystusowej, a zatem, że nie jest prawdziwym kościołem jego.

§. 2.

Nie ma zbawienia tylko w Chrystusie i przez Chrystusa.

Że nie ma zbawienia tylko w Chrystusie i przez Chrystusa, na to się zgadzają prawie wszy-

scy wierzący w Chrystusa. »Będąc bowiem już z przyrodzenia synami gniewu, i czyniąc wolę ciała i myśli” (Ephes 2. 3.), »nie będąc sami z siebie dostateczni pomyśleć nawet co dobrego” (2. Cor. 3. 5.), wszelka zbawienia nadzieja tylko w jednym pośredniku Boga i ludzi, Chrystusie Jezusie, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1. Tim. 2. 5. 6.), »aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, obierający uczynki dobre” (Tit. 2. 14.); »onto jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale i za grzechy całego świata.” (1. Joan. 2. 2.). Dla tego też nazwany »Jezus” to jest Zbawiciel »albowiem wybawić miał lud swój od grzechów ich” (Math. 1. 21.); »i nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni” (Act. 4. 12.)

§. 3.

A. *Przez odrodzenie na chrzcie świętym.*

Lubo Chrystus za wszystkich umarł (2. Cor. 5. 15.), nie wszyscy atoli dostępują zbawienia przez niego: tylko ci, którzy w odrodzeniu przez Chrystusa nieskończonych zasług śmierci jego uczestnikami się stają (Conc. Trid Sess. 6. cap. 3.), a to dzieje się na chrzcie ś. »zbawia nas Bóg przez omycie odrodzenia i odnowienia z Ducha ś., którego wyléwa na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni łaską jego stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego” (Tit. 3. 5. 7.). Chrzest ś. więc owym jest środkiem odrodzenia przez uczestni-

ctwo zasług Chrystusowych » którzykolwiek w Chrystusie ochrzczeni, w Chrystusa się oblekli” (Gal. 3. 27.), i owym warunkiem niezbędnym osiągnięcia szczęśliwości wiecznej » jeżeli się bowiem kto nie odrodzi z wody i z Ducha ś. nie może wnieść do królestwa Bożego” Joan. 3. 5.), taki jest wyrok Zbawiciela, Chrzest ś. dostateczny także jest do zjednania szczęśliwości wiecznej tym, którzy nie przyszedłszy jeszcze do użycia rozumu, ze swojej strony do zbawienia przyczynić się nie mogą; » przez chrzest bowiem bywamy z Chrystusem pospołu pogrzebieni w śmierć którzy zaś z Chrystusem umarli, z Chrystusem téż żyć będą” (Rom. 6. 4. 8.) I słusznie, że ci, którzy się przez własną pożądlivość nie przyczynili do grzechu, i do usprawiedliwienia siebie przyczynić się nie potrzebują; i którzy się przez grzech cudzy grzesznikami stali, że się i przez cudzą sprawiedliwość sprawiedliwymi stają. Ale ktokolwiek przyszedł do użycia rozumu swego, ten, jeżeli zbawionym być pragnie, wierzyć także musi w Chrystusa, i naukę jego.

§. 4.

B. *Przez wiarę w Chrystusa.*

» Tenci jest żywot wieczny, naucza Zbawiciel-aby poznali ludzie samego Boga prawdziwego, i którego posłał, Jezusa Chrystusa” (Joan. 17. 3.); » kto wierzy w Syna Bożego, nie podlega potępieniu: lecz kto nie wierzy, już jest potępiony, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego” (Joan. 3. 18.), bowiem » bez wiary nie podobna spodobać się Bogu” (Hebr. 11. 16.).

Chrzest więc i wiara jednają zbawienie, bez nich nie można być zbawionym »kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion” (Marc. 16. 16.) Dla tego też przykazał Chrystus Apostołom swoim: »by idąc nauczali wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Ś.” (Math. 28. 20.); »i rozszedł się też po wszystkiej ziemi głos ich, i na kraje świata słowa ich” (Rom. 10. 18.): »a którzy przyjęli naukę ich, ochrzczeni są” (Act. 2. 41.)

A chociaż wiara, jeżeli się do niej nie przyłączy nadzieja i miłość, jeszcze nie łączy z Chrystusem zupełnie (Conc. Trid. Sess. 6. cap. 7.), albowiem »wiara bez uczynków martwą jest” (Jac. 2. 20.), i »nie kaźden, któren mówi: Panie! Panie! wejdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca, który jest w niebiesiech” (Math. 7. 21.), bo »kto chce wnieść do żywota, powinien chować przykazania” (Math. 19. 17.): wiara przeciw potrzebny jest warunkiem osiągnięcia szczęśliwości wiecznej; ona jest początkiem zbawienia, fundamentem i źródłem wszelkiego usprawiedliwienia, bez której się nie można spodobać Bogu, ani też dostąpić uczestnictwa Synów jego. (Conc. Trid. Sess. 6. cap. 8.).

§. 5.

*C. W prawdziwym kościele Chrystusowym.
Dowód tego: a) Ustanowienie kościoła.*

Ażeby nauka Chrystusowa w zupełności zachowaną i po wszystkie wieki opowiadaną a opowiadaną przyjmowaną była, by się wszyscy ludzie po wszystkie czasy odrodzić mogli z Ducha

świętego, ustanowił Chrystus kościół, któremu naukę swoją powierzył, i jej opowiadanie zalecił (Math. 28. 20.), w którym nieskończone zasługi śmierci swojej złożył, i któremu szafowanie łask Bożych poruczył (Math 28. 20. Luc. 22. 19. Joan. 20. 23.): Kościół widomy jak miasto postawione na wzgórzu (Math. 5. 14.), do którego przez widomy znak, chrzest ś. w Imię Ojca i Syna i Ducha ś. przyjmowani zostajemy (Math. 28. 20. Act. 2. 41.), i w którym zewnętrznie także przed ludźmi Jezusa Chrystusa wyznawać mamy (Math. 10. 32. 33.). A gdy jedna tylko wiara i jeden chrzest, równie jak jeden Pan i jeden Bóg (Ephes 4. 5.), tak téż i jeden tylko prawdziwy kościół Chrystusów, a to ten, który naukę Chrystusową w pierwotnej czystości i całości dzierży i opowiada, równie jak nieskończonych zasług Chrystusowych skarby zachowuje i udziela. Onto jest ową owczarnią, do której wszyscy przywiedzeni być mają, by jedna tylko była owczarnia, jako jeden tylko jest pastérz (Joan. 10. 16.); On jest owém królestwem Bożém na ziemi, do którego zgromadzić się mają ze wschodu i zachodu, północy i południa (Luc. 13. 29.); owém ciałem Chrystusowém, którego głowa Chrystus wszystko we wszystkich napelnia (Ephes. 1.22. 23.); ową budową na opoce utwierdzoną (Math. 16. 18.). owym domem Bożym zbudowanym na fundamencie proroków i Apostołów, którego kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus; w którym i my się budujemy na mieszkanie Boga w Duchu ś. (Ephes. 2. 20. 22.); owym kościołem, którego Chrystus poświęcił oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota (Ephes. 5. 26.). W nim to Chrystus przebywa po wszystkie dni aż do skończenia świata (Math. 28.

21.), a pocieszyciel Duch 6., Duch prawdy, mieszka w nim na wieki (Joan. 14. 16.). W tym tylko kościele brźmi opowiadanie prawdy Chrystusowej mocą Bożą utrzymywanej; w nim tylko płyną źródle łaski Boskiej śmiercią Chrystusa nam wyjednanėj. Kto więc chce osiągnąć zbawienie przez Chrystusa, jego naukę, jego Sakramenta, ten musi być członkiem tego jedynie prawdziwego kościoła Chrystusowego. Kaźden kościół, odchodzący od nauki lub ustaw tego jednego kościoła Chrystusowego, odstąpił prawdy Chrystusowej, a tém samém przestał być prawdziwym kościołem jego; a zatém już nie prowadzi drogą zbawienia, odstąpiwszy od Chrystusa, który jest drogą, prawdą i żywotem (Joan. 14. 6.); kto bowiem nie słuca kościoła Chrystusowego, już nie jest uczniem jego, ale jakoby poganin (Math. 18. 17.): już więc takowy nie osiągnie zbawienia przez Chrystusa; gdyż Chrystus swemu tylko kościołowi w jego przełożonych oddał klucze do królestwa niebieskiego, aby, cokolwiekby związali na ziemi, związaném było i w niebie, a cokolwiekby rozwiązali na ziemi, rozwiązaném było i w niebie (Math. 16. 19. 18. 18.), gdyż im tylko w prawém posłannictwie i następstwie udzielił władzy odpuszczenia lub zatrzymania grzechów. (Joan. 20. 23.).

§. 6.

b) *Wyroki Jezusa Chrystusa i Apostołów domagające się jedności wszystkich w wierze i w miłości.*

Chrystusi i Apostołowie domagają się jak najusilniej jedności wszystkich w wierze, jedności

żywota w Chrystusie. Chrystus nakazuje Aposto-
łom, by idąc nauczali wszystkie narody chrzcząc
je w Imię Ojca i Syna i Ducha ś., by nauczali
je chować wszystko, cokolwiek przykazał” (Math.
28. 20. 21.), a do Ojca modląc się prosi: »aby
wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie a ja
w tobie, aby i oni w nas jedno byli: aby wie-
rzył świat, iżes ty mnie posłał” (Joan. 17. 21.).
Apostoł Paweł napomina wiernych »by się stara-
li zachowywać jedność ducha w zawiązce pokoju”
(Ephes 4. 3.; by wszyscy tę samą miłość mając
jednomyślnie jedno rozumieli” (Philipp. 2. 3.);
by nie były między niemi rozerwania: ale by by-
li doskonałemi w jednakiemże zrozumieniu i w je-
dném zdaniu” (1. Cor. 1. 10.); by się chronili,
tych, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo
nauki, której się nauczyli” (Rom. 16. 17.); a na-
wet »chociażby anioł z nieba przepowiadał mimo
to, co powzięli z opowiadania Apostolskiego, niech
będzie przeklętym” (Gal. 1. 8.): »Jedno bowiem
ciało i jeden duch, i w jednej nadziei wezwa-
nia jesteśmy wezwani. Jeden Pan, jedna wiara,
jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich”
(Ephes 4. 4. 6.), »w jednym duchu my wszyscy
w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni . . . i wszy-
scy jednymże duchem jesteśmy napojeni” (1. Cor.
12. 13.); bo »jednym chlebem, jedném ciałem
nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chle-
ba spólnie używamy” (1. Cor. 10. 17.), bowiem
»Chrystus jest nierozdzielny” (1. Cor. 1. 13.), a
»innego fundamentu założyć nikt nie może, o-
krom tego, który założon jest, który jest Chry-
stus Jezus (1. Cor. 3. 11.).

§. 7.

c.) *Jednogodna nauka Ojców śś.*

Naukę tę: że tylko prawdziwy kościół Chrystusów drogą zbawienia prowadzi, wyznawał zawsze kościół katolicki. Wyraźnie onę uczą Ojcowie śś., głoszą wyznania wiary i sobory kościoła, stwierdza krew męczenników Pańskich za Chrystusa przelana, dowodzą usiłowania kościoła w zachowywaniu powierzonego sobie składu wiary, w pociąganiu wszystkich narodów na łono swoje.

Według nauki Ojców śś. »nie dostąpi królestwa Bożego, ktokolwiek w odłączeniu od kościoła zostaje, i nie stanie się uczestnikiem śmierci Chrystusowej, ktokolwiek naukę przeciwną nauce kościoła wyznaje» (Ignacy¹). »Nie ma bowiem zbawienia zewnątrz kościoła; kto się od niego odłącza, staje się przyczyną śmierci własnej.» (Origenes²) »Kto się z kościołem rozstaje, wypada z obietnic jego, ani osiągnie nagrody od Chrystusa przyobiecanej ten, co opuścił kościół Chrystusów. Obcym jest, niezbożnym jest, wrogiem jest. Ani będzie Bóg Oycem temu, który kościoła za matkę nie ma. Równie jak nikt nie bę-

¹) Ne erretis fratres mei, si quis schisma facientem sectatur, regni Dei haereditatem non consequitur; si quis in aliena sententia ambulat, iste passionis Domini non est particeps. S. Ignat. ad Philadelph.

²) Nemo sibi persuadeat, nemo se ipsum decipiat, extra hanc domum, id est, extra Ecclesiam, nemo salvatur. Nam si quis foras exierit, mortis suae ipse fit reus. Origenes Hom. 3. in Josuam.

dujący w arce Noëgo od potopu ocalonym nie został, tak też i nikt zewnątrz kościoła zostający zatracenia nie ujdzie." (Cyprian³); bowiem »każden, co dostępuje zbawienia, w kościele tylko Chrystusowym onego dostępuje." (Hieronim⁴) »Zewnątrz kościoła wszystko mieć można prócz zbawienia. Można mieć poważanie, można mieć sakrament, można śpiewać; *Hallelujah* i odpowiadać: *Amen*, można się trzymać Ewangelii, można wyznawać i opowiadać wiarę w imię Ojca i Syna i Ducha ś, ale nigdzie jak tylko w kościele katolickim zbawionym być nie można" (Augustyn⁵). Zewnątrz kościoła nie przyda się ani życie chwalebne, ani nawet śmierć poniesiona za Chrystusa. »Ktokolwiek od kościoła katolickiego, odłączony, chociażby w mniemaniu swoim żył

³) Quisquis ab Ecclesia segregatus, adulterae jungitur, a promissis Ecclesiae separatur; nec perveniet ad Christi praemia, qui relinquit Ecclesiam Christi. Alienus est, profanus est, hostis est. Habere jam non potest Deum patrem, qui Ecclesiam non habet matrem. Si potuit evadere quisquam, qui extra arcam Noë fuit, et qui extra Ecclesiam foris fuerit, evadit. S. Cyprianus L. de unitate Ecclesiae

⁴) Dicimus, omnem, qui salvatur, in Ecclesia salvari. S. Hieron. in Ioël. 3. 1.

⁵) Extra Ecclesiam totum habere potest, praeter salutem. Potest habere honorem, potest habere Sacramentum, potest cantare Hallelujah, potest respondere Amen, potest Evangelium tenere, potest in nomine Patris et Filii et Spiritus S. fidem habere et praedicare, sed nusquam nisi in Ecclesia catholica salutem poterit invenire. S. Augustin. Serm. ad Caesar. Eccl. pleb. n. 6.

jak najchwalebniej, już tym samym występkiem, że odłączony od jedności Chrystusa, nie otrzyma on żywota wiecznego, ale gniew Boży spoczywa na nim." (Augustyn ⁶), jeżeli się kto nie trzyma jedności kościoła, nie przyda mu się do zbawienia ani chrzest, ani jałmużna chociaż obfita, ani śmierć za Chrystusa poniesiona, jak długo trwa w złości kacerza lub odszczepieńca, która do zguby prowadzi" (Fulgencyusz ⁷). Nie może trwać z Bogiem, kto w jedności kościoła Bożego pozostać nie chciał. Takowy chociażby wydał ciało swoje na trawiący ogień i rzucony bestiom na pastwę położył życie swoje, nie dostąpi jednak przez to wieńca wiary, ale karę za wiarołomstwo odniesie, ani też w tém upatrywać można chlubny zgon natchnionej religiją waleczności, ale zatracenie rozpaczy. Takowy może być zamęczonym, ale męczeństwa korony nie osiągnie" (Cyprian ⁸); a to dla tego, ponieważ w takowym nie ma miłości. »Kacerze mogli sobie podzielić Sakramenta, ale

⁶) Quisquis ab hac catholica Ecclesia fuerit separatus, quantumlibet laudabiliter se vivere existimet, hoc solo scelere, quod a Christi unitate disjunctus est, non habebit vitam, sed iram Dei manet super eum. S. August. Epla.

⁷) Omni homini, qui catholicae Ecclesiae non tenet unitatem, neque baptismus, neque eleemosyna quamlibet copiosa, neque mors pro nomine Christi suscepta, proficere poterit ad salutem, quamdiu in eo haeretica vel schismatica pravitas perseverat, quae ducit ad mortem. S. Fulgent L. de fide ad Petrum c. 28.

⁸) Cum Deo manere non possunt, qui esse in Ecclesia Dei unanimes noluerunt. Ardeant licet flammis et ignibus traditi, vel objecti bestiis animas suas ponant, non erit illa fidei corona, sed poe-

miłości podzielić nie mogli: a ponieważ jój podzielić nie mogli, odłączyli się, ona zaś trwa w całości. . . . Nikt jój nie ruszy z kościoła katolickiego” (Augustyn ⁹) »Tento kościół tylko zachował prawą cześć Boga, On jest źródłem prawdy, mieszkaniem wiary, świątynią Boga. Kto weń nie wstąpił, albo z niego wystąpił, oddalił się od nadziei żywota wiecznego” (Laktancyusz ¹⁰) ”w nim tylko prawdziwie czcić można Boga” (Grzegorz ¹¹); »w nim tylko można być oczyszczonym” (Hieronim ¹²); »w nim tylko dostąpić można grzechów odpuszczenia” (Fulgencjusz ¹³).

na perfidiae, nec religiosae virtutis exitus gloriosus, sed desperationis interitus. Occidi talis potest, coronari non potest. S. Cypr L. de unit. Esiae.

- ⁹) Sacramenta sibi haeretici dividere potuerunt, charitatem non diviserunt. Et quia dividere non potuerunt, recesserunt, illa autem manet integra. . . Nemo illam movet de Ecclesia catholica. S. August. Enarr. in Ps. 21.
- ¹⁰) Sola catholica Ecclesia, quae verum cultum retinet. Hic est fons veritatis, hoc domicilium fidei, hoc templum Dei, quo si quis non intraverit, vel a quo si quis exiverit, a spe vitae ac salutis aeternae alienus est. Lactant, de vera sap. et relig. L. 4.
- ¹¹) Sancta universalis Ecclesia praedicat, Deum veraciter nisi intra se coli posse, asserens, quod omnes, qui extra ipsam sunt, minime salvabuntur. S. Gregorius in exposit. Job. 14. 5.
- ¹²) Non enim potest habere munditiam, qui extra Dei Ecclesiam est. S. Hieron in Ezech. 7. 19.
- ¹³) In sola ergo Ecclesia catholica datur et accipitur remissio peccatorum, quam ipse sponsus unam dicit esse columbam suam, unam electam suam, quam supra petram fundavit, cui claves regni caelorum dedit, cui etiam potestatem ligandi solvendi-que dedit. S. Fulgent. de remiss. peccat. L. 1. c. 19.

d). *Wyznania wiary i wyroki soborów.*

Tę samą naukę wyrażają wyznania wiary i wyroki soborów. Skład Apostolski i wyznanie wiary Nicejsko - Konstantynopolitańskie między głównymi artykułami wiary i ten mieszczą: "Wierzę w jeden, święty kościół powszechny ¹⁾ » Skład wiary przypisany świętemu Atanazemu, który chociaż nie przez ś. Atanazego ułożony, z pierwszych jednak pochodzi wieków, i symboliczną powagę w kościele Chrystusowym zawsze miał i ma, temi zaczyna słowa: Ktokolwiek zbawionym być pragnie, przede wstypkiem potrzeba, ażeby się trzymał wiary katolickiej, której jeżeli kto w całości nieskażonej nie zachowa, bez wątpienia na wieki zaginie"; a po wyłożeniu nauki o Trójcy przenajświętszej i o wcieleniu Pana naszego Jezusa Chrystusa kończy: » Ta jest wiara katolicka, której jeżeli kto wiernie i stale wyznawać nie będzie, zbawionym być nie może." ²⁾ Sobor Laterański IV. wyraźnie naucza: » Jeden jest kościół powszechny wiernych, zewnątrz którego nikt zbawionym nie będzie" ³⁾ Sobor Florencki, na którym szyma-

¹⁾ Credo in unam, sanctam, catholicam Ecclesiam, Symb. Apost. et Nicaeno - Constant.

²⁾ Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est, ut teneat catholicam fidem, quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit. . . . Haec est fides catholica, quam nisi quisque fideliter firmiterque crediderit, salvus esse non poterit. Symb. Athanas.

³⁾ Una est fidelium universalis Ecclesia, extra quam nullus omnino salvatur. Conc. Later. IV cap. 3.

tycki kościół grecki wraz z Armenńczykami i Jakobitami na łono prawdziwego kościoła Chrystusowego powrócił, wiarę swoją w tej mierze jasno wyraża mówiąc: » Stale wierzy, wyznaje i naucza (kościół Rzymsko - katolicki), że nikt nie będący członkiem kościoła katolickiego, nie tylko pogaanie, ale i żydzi, kacerze także i odszczepieńcy, żywota wiecznego nie osiągną, ale że pójdą w ogień wieczny zgotowany diabłu i aniołom jego, jeżeli się przed końcem życia z tym kościołem nie połączą; tyle bowiem znaczy jedność ciała kościelnego, że tylko w niej trwającym Sakramenta kościelne do zbawienia posłużą, i posty także, jałmużny i inne pobożności uczynki i ćwiczenia się w boju chrześcijańskim nagrodę wieczną wysłużą; nikt zaś, jakiegokolwiek jałmużny rozdawa, choćby nawet dla Chrystusa krew swoją przelał, zbawionym być nie może, jeżeli w gronie i jedności kościoła katolickiego nie pozostanie" ⁴⁾ a ostatni sobor powszechny w Trydencie wykładając naukę katolicką o grzechu pierworodnym

⁴⁾ Firmiter credit, profitetur et praedicat, nullos intra catholicam Ecclesiam non existentes, non solum paganos, sed nec Judaeos aut haereticos atque schismaticos aeternae vitae fieri posse participes, sed in ignem aeternum ituros, nisi ante finem vitae eidem fuerint aggregati; tantumque valere ecclesiastici corporis unitatem, ut solum in ea manentibus ad salutem ecclesiastica sacramenta proficiant, et jejunia, eleemosynae, et cetera pietatis officia et exercitia militiae Christianae praemia aeterna parturiant; neminemque, quantascumque eleemosynas fecerit, etsi pro Christi no-

mówi: » Wiara nasza katolicka, bez której nie podobna spodobać się Bogu.”⁵⁾

§. 9.

e). *Krew męczenników za Chrystusa przelana.*

Przekonanie o téj prawdzie tkwiło głęboko w sercach pierwszych Chrześcian, i nadludzkiem męstwem napawało męczenników pańskich, którzy pragnąc » odnieść koniec wiary swojej, zbawienie dusz” (1. Petr. 1. 9), woleli umrzeć raczej, niżeli się zaprzec swéj wiary; wiedząc, że » kto Chrystusa przed ludźmi wyzna, tego i on wyzna, przed Ojcem swoim; a kto się go zaprze przed ludźmi, tego i on się zaprze przed ojcem swoim” (Math. 10. 32. 33.); wiedząc, że » kto życie swoje położy za Chrystusa, ten znajdzie żywot wieczny: kto by zaś szukał ocalenia w zaprzeniu się go, ten straci duszę swoją” (Math. 10. 39.)

§. 10.

f). *Praktyka kościoła.*

W tém przekonaniu czuwał kościół pilnie nad zachowaniem powierzonego sobie składu wiary, i wyroki swoje jako wyroki Boskie pod zagrożeniem

mine sanguinem effuderit, posse salvari, nisi in catholicae Ecclesiae gremio et unitate permanerit. Conc. Florent. in Decreto pro Jacobinis.

⁵⁾ Fides nostra catholica, sine qua impossibile est placere Deo. Conc. Trid. Sas. 5.

wyklęcia i zatracenia wiekuistego wszystkim do wierzenia podawał. W tém przekonaniu kościół usiłował i usiłuje nie tylko żydów i pogan do wiary Chrystusowej przyprowadzić, ale i odszczepieńców i kacerzów na łono swoje przyciągnąć; wiedząc, że według wyroku Zbawiciela podobnie jak »potępiony ten, co nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego» (Joan. 3. 18.). tak też i ten »co nie słuca kościoła, równy poganinowi» (Math. 18. 17.).

§. 11.

g.) *Rzecz sama.*

Prawda tylko jedna; sprzeczne z sobą zdania nie mogą być razem zgodne z prawdą; jedna więc tylko prawdziwa nauka Chrystusowa, ta, którą Chrystus uczniom swoim przykazał, a ci opowiadając przez nieprzerwane nauczycieli w kościele Chrystusowym następstwo na nas przeszali; a zatem i jeden tylko prawdziwy kościół Chrystusów, który prawdę Chrystusową w zupełności i pierwotnej czystości dzierży. A gdy Chrystus, cokolwiek objawił, ku naszemu zbawieniu objawił, a zatem wyznanie nauki Chrystusowej w zupełności potrzebnym jest warunkiem osiągnięcia szczęśliwości wiecznej; prawdziwa zaś nauka Chrystusowa w jednym tylko prawdziwym kościele Chrystusowym zachowana: więc musi trwać w wierze z tym kościołem, ktokolwiek zbawionym być pragnie. Inaczéj twierdząc czynionoby Boga obojętnym ku prawdzie, i utrzymywaćby trzeba, że Bóg bezskutecznie objawił te prawdy, któreby bez obawy utraty zbawienia zaniechać a nawet i zaprze-

czuć można, Wniosek ten tak jest pewny, jak pewna jest, że prawda wyklucza błąd, a światłość ciemności rozpędza.

§. 12.

h) *Zeznania różnowierców także.*

Akatolicy także, chociaż poniekąd kościół katolicki twierdzący, że tylko na jego łonie zbawienie osiągnąć można, o nietolerancją posądzają; przecież sami także tej prawdzie: że *jedna tylko prawdziwa religija i jeden tylko prawdziwy kościół zbawia, świadectwo dają.* To dowodzą z ich strony misyje ku rozszerzaniu wiary Chrześcijańskiej, towarzystwa biblijne, radosne okrzyki przy przejściu jakiego męża znakomitszego do ich wyznania, a utyskiwania i oszczerstwa w razie przeciwnym, ustawy ich względem wychowania dzieci w małżeństwach mieszanych i. t. p. wyraźne nawet ich twierdzenia. » Że nie ma zbawienia zewnątrz kościoła - mówi uczony protestant Doederlein - tak myślą prawie wszyscy, chociaż tego jawnie tak jak katolicy, niewiem dla jakiej nieśmiałości wyznać nie chcą" (Theol. Biblioth. T. 2.) » Nazwa wyłącznie prawdziwej i jedynie zbawiającej religiji i Kościoła - pisze Becher - wszystkim wyznaniom Chrześcijańskim jest właściwa; bo nie ma zapewne żadnej religii na świecie, któraby sobie tej zalety wyłącznie nie przywłaszczała." (Ueber Toleranz und Gewissensfreiheit.) » Kto przekonany jest - prawi Schultz - że zostaje w posiadaniu niemyślniej prawdy, musiałby ten niepojętym sposobem zubożnąć zupełnie ku wszelkiej prawdzie, gdyby równie mógł znosić błąd."

(Prediger-Arbeiten.) » Obowiązani jesteśmy - napomina uczoney Gerhard - z obawy śmierci wiecznej przyłączyć się do prawdziwego kościoła." (de Ecclesia c. 7.); bowiem, jak dobrze wyraża Pearson » Chrystus nie oznaczył dwóch dróg do zbawienia; ani też postanowił kościoła dla zbawienia jednych, a innego jakiegoś zakładu dla zbawienia drugich" (Exposit. of Creed.). Oto świadectwa sławniejszych protestanckich uczonych, stwierdzające naukę naszą, że tylko w jednym prawdziwym kościele Chrystusowym droga zbawienia. I Rousseau nawet, chociaż naukę tę, że tylko w kościele Chrystusowym zbawienie osiągnąć można, » okrutną nauką" nazywa (Emile T. 3) i » wszystkich, którzyby ją wyznawać odważyli się, z kraju powyganiam radzi" (Contr. Soc. L, 4. c. 8.)! przecież wyznaje, iż » między różnemi religiami, z których jedna drugą wyklucza i potępia, jedna tylko prawdziwą być może" (Emile T. 3.). Tylko to przekonanie, że w protestantyzmie nie ma prawdy Chrystusowej, a zatem i prawdziwego kościoła Chrystusowego, spowodowało Protestantów do rozróżnienia artykułów fundamentalnych i niefundamentalnych, w skutek którego rozróżnienia, zaprzeczając widzialność prawdziwego kościoła Chrystusowego na ziemi, naukę o kościele niewidzialnym, w którego członkach nie potrzeba jedności wiary, tylko zawiązku miłości, wznowili.

Jest więc pewną nauką kościoła, że tylko przez chrzest i wiarę w kościele katolickim zbawionym być można. — Nasuwa się tu atoli pytanie ważne, na które obojętnym zostać nie można: I coż się stanie że wszystkiemi temi, którzy nie zostają w zewnętrznym związku z kościołem

katolickim, ze wszystkimi odszczepieńcami, kacerzami, żydami, poganami, dziećmi niechrzczonymi? Czyliż więc dla tych wszystkich żadnej zbawienia nie ma nadziei, i wszyscy na wieczne potępienie skazani?

(Odpowiedź na to pytanie nastąpi.)



II.

Układy Bossueta z Leibnicem względem połączenia protestantów z kościołem rzym- skim.

*Podług francuzkiego Ks. M. de Genoude : Rai-
son du christianisme Tom XII. *)*

Pięknym zaiste nazwać można wiek ten, gdzie śledząc długie koleje szczytnych zawodów wielkiego męża, co krok prawie napotykamy drugich równie wielkich i sławnych. Takim to było przeznaczenie Bosueta.

Nawrócenie Turena było jego dziełem, a pozyskanie takiego męża, który pięknym swym charakterem i swą sławą wojskową tyle zaszczycił ludzkość, stało się tryumfem dla Kościoła katolickiego.

*) M. de Genoude, wydawca pisma czasowego: *Gazette de France.*” który zostawszy nie dawno Księdzem, stara się w Rzymie o zatwierdzenie statutów, znanego z udziału, jakie w nim mieli najsławniejsi uczeni francuscy, jak n. p. Kardynał Varre de Berulle, XX. Condren, Malebranche, Lejeune, Massillon i wiele innych, Instytutu d’ Oratoire, wydał w połączeniu z innymi światłemi i bogobojnymi mężami, w latach 1834-1835 obszérne dzieło w 12 tomach pod tytułem: » *La Raison du Christianisme.*” (obacz Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy Rocznik IV Zesz. IV str. 90 Nro 1.) w którym zebrał zeznania wszystkich najznakomitszych w uczonym świecie mężów francuskich, angielskich i

Kondeusz wielki umiera, a Bosuet głosi nad jego trumną najpiękniejszą mowę, jaką kiedy religia, wymowa i żałość usta ludzkie natchnąć mogły. Mąż, którego samo wspomnienie przywołuje na pamięć wszystkie najpiękniejsze cnoty, Fencelon, podaje się nierozważnie natchnieniem swego uczucia, szuka przesadnej doskonałości, i dodaje nierostropnie zgubnym urojeniom powagi swego charakteru i blasku swój szczytnój wyobraźni. Bosuet opiera się złudom dziwacznej doskonałości, wychodzi zwycięzcą z walki najzaciętszój, jaką kie-

niemieckich z wieku szesnastego, siedmnastego, ósmnastego i dziewiętnastego dla okazania, jak religia chrześcijańska, a mianowicie katolicka zgodna jest z zasadami zdrowego rozumu, i odpowiada najważniejszym potrzebom człowieka. Stawiając obok siebie zeznania mężów, którzy albo obstawali mężnie przy nauce Kościoła, jak n. p. Bosuet, Fencelon, Bourdaloue, Massillon, albo jeżeli do przeciwnego przeszli wyznania, tyle zachowali rzetelności i miłości prawdy, że się nie wachali wyznać jej w sporach swych i rozprawach, jak to wiemy o Doktorze Molanie, Leibnicu, a w pewnym względzie nawet o samym Melanchtonie, lecz porównując ich z temi, co to albo oderwawszy się od Kościoła walczyli przeciw niemu z największą zaciętością, jak n. p. Luter, lub też ułożywszy sobie przytłumiać w umysłach ludu uczucia moralne i bojaźń Boga, a w tém obłąkaniu prowadzić go drogą rozpasanych namiętności, do pogardy wszelkiej władzy, zaczawszy od kościelnej, do zerwania wszystkich związków towarzyskich, i do bezrządu pod pozorem urojonej wolności, jak to czynili Voltaire, Diderot, Rousseau i wiele innych; z niemalém podziwieniem dostrzec się daje, że ci sami, co to dla osłabienia związków so-

dy wydali sobie zapaśnicy równi sławą, talentem i cnotą, i okazuje, że religia równie prosta w swych radach jak w swych przepisach, nie potrzebuje przesadnej pobożności, by doprowadzić ludzi do najświetniejszych cnót chrześcijańskich.

Filozof sławny zadziwił Niemcy i Europę obszernością i różnorodnością swych wiadomości. Teolog, geometra, metafizyk, jurysta, historyk, — Leibnic stanął na czele wszystkich uczonych swego wieku. Chce on mieć zaszczyt walczenia z Bosuetem, i szuka sławy mierzenia się z nim, podobnie jak owi chciwi chwały, których nam dzieje podają szukający w odległych krajach zapaśników, godnych ich siły i męstwa.

Powody najgodniejsze biskupa i męża nasyconego sławą skłoniły Bosueta do listownego zno-

tyalnych wysilali swe dowcipy, i swe obszerne wiadomości na obalenie powagi Kościoła i na zaszczerpicie w umysłach obojętności i wzgardy ku wszystkiemu, co jest święte i objawione — jak mówię ci sami, w chwilach, gdzie albo oburzone na takie bezprawia sumienie własne przemoгло, albo jakoby przepomniawszy swe zbrodnicze zamiary, mimowolnie prawdę wyznali, zgadzają się na to, co Kościół nasz już od pierwszych początków swego istnienia uczył, i po dziś dzień uczy. Wyjątki z tego dzieła zamysłamy udzielać czytelnikom pisma niniejszego, ile to jego zamiar i zakres dozwoli. Początek czynimy, umieszczeniem w tym i w następnym zeszytach układów Bosueta z Leibnicem, które dotąd z podania tylko były znane; gdyż listy i rozprawy w tej mierze pisane, jako Korrespondencje prywatne nie wyszły były na świat, i dopiero w nowszych latach wykryte w bibliotece dworu hanowerskiego, drukiem ogłoszone zostały.

szenia się z Leibnicem, który wystąpił jako pośrednik pożyteczny i światły, rokujący Kościołowi rzymskiemu połączenie całych Niemiec luterskich; i wszystko każe wierzyć, że pierwsze jego odezwy były szczerem wyrazem jego przekonania i usposobienia.

Nigdy może Bosuet nie był przejęty godniejszą ambycją ku zachęceniu swego geniuszu i zapaleniu swój gorliwości, jak teraz, gdy mu się nadarzała sposobność oznaczenia zakresu działań tak obfitych w tryumfy, i połączenia imienia swego do wypadków tak pożytecznych we względzie religii, ludzkości i polityki. Trzeba bowiem przyznać, że jeżeli kiedy można było podać się nadziei pomyślnego skutku, po tylu nadaremnych usiłowaniach, to wtenczas, gdy Bosuet został powołany do ostatecznego zawyrokowania względem zasad, które miały położyć ostatni zakres wiecznego pokoju. — Wszystkie trudności niweczące tyle razy podobne usiłowania zdawały się być usuniętymi, wszystkie zdania były pojednane, a przynajmniej zdawało się, że przedstawwszy i wyjaśnwszy rzecz dokładnie co do najgłówniejszych przedmiotów, łatwo się pojednać dały bez ubliżenia ministrom luterskim.

Najszcześniejszym zaś zdarzeniem, jakie przy podobnych układach nigdy jeszcze nie dało się widzieć, było to, że wszyscy działający tyle okazali szczerości i zamiłowania prawdy w swym sposobie myślenia i w swym postępowaniu, ile wzajemnego szacunku dla swych cnót i przymiotów.

Wśród takich to sprzyjających widoków wezwali pośrednictwa Bosueta katolicy i lutrzy niemieccy. Jedni i drudzy byli tego zdania, że Bosuet nie potrzebuje innego znaczenia, innój po-

wagi, innéj rękojmi dla zabezpieczenia sprawy Kościoła katolickiego, nad tę którą mu podawało poważanie, szacunek i zaufanie całej Europy. Nikt nie wątpił, ani mógł wątpić, że w przedmiocie nauki i karności, Bosuet nie posunie ścisłego trzymania się praw kościoła, lub pobłażania przeciwnej stronie dalej, jak mu sumienie i miłość prawdy pozwoli; że zatem naczelna głowa kościoła i wszyscy Biskupi zgodzą się na to, co Bosuet przyzna i uchwali.

Rozruchy i wojny religijne przeszło cały wiek sprowadzały tyle nieszczęść na Niemcy, że to straszne doświadczenie nauczyło ich cenić pokój westfalski. Najpotężniejsi Książęta i najświetlejsi ludzie z obawą poglądali na przyszłe czasy, i pragnęli ustalenia pokoju religijnego na zasadach nie równie trwałszych, nad te, które polityka mogła założyć pomiędzy tyle książęty nieprzyjaznymi sobie i sprzecznymi mocarstwy.

Na wielu obradach Cesarstwa bywała mowa o różnych sposobach pojednania lutrów wyznania augsburskiego; wiadomo, jak te projekta niestałe i nieoznaczone, rzucone jakby na niepewne wśród licznego zgromadzenia, rzadko kiedy skutek jaki odniosły; jednakowoż w kilka lat później pewna okoliczność ożywiła nadzieję dosyć zasadną uiszczenia życzeń tak upragnionych z strony religii i polityki.

Krzystof, Biskup tytularny Tyny w Bosnii, natchniony światłą gorliwością dla religii, szukał często sposobności porozumienia się z ministrami luterskiemi. Z głęboką znajomością przedmiotów spornych oddzielających Kościoł rzymski od wyznania augsburskiego, łączył on wielkie umiarkowanie, łagodność i ducha pojednawczego. Nie o-

kazując w swém udzieleniu się, które częstokroć przypadek tylko nastęczał, ani próżnej chluby, ani téż najmniejszego pozoru wyższości nad innych, znalazł najpewniejsze środki do ujęcia ich sobie w celu porozumienia się wzajemnego. Z drugiej strony ustawały w Niemczech owe porywcze i oburzające krzyki na nowy Babilon, i jego Antychrysta, a najznakomitsi ministrzy luterscy starali się łagodzić raczej wyrazy Lutra, niż je naśladować.

Nareszcie samo wyznanie augsburskie i obrona jego ułożona przez łagodnego i światłego Melanchtona tyle podawały środków zbliżenia się do nauki Kościoła rzymskiego w przedmiotach najgłośniejszych, że Biskupowi Tyny nie trudno było dać do poznania ministrom luterskim, jak Luter z urojenia tylko i w uniesieniu oderwał się od Kościoła.

Biskup Tyny zakryślił był pewny sposób pojednania głównych artykułów wyznania augsburskiego z dekretami Trydenckiego Soboru, a ministrzy luterscy postrzegli z niejakiem zadziwieniem, że wielka liczba tych artykułów nie mija się z zasadami Soboru wspomnionego, jak tylko przez niedokładne wyrażenie się, które łatwo można sprostować, i że punkta temuż Soborowi najmocniej się sprzeciwiające dla tego jedynie tę nieprzyjazną przybierają postać, ponieważ przypisują Kościołowi rzymskiemu zasady i zamiary, do jakich tenże nigdy się nie przyznawał.

Césarz Leopold z upodobaniem powziął wiadomość o pomyslnych skutkach układów Biskupa Tyny. Cieszyło go to, że ten cnotliwy i rostopny Prałat umiał sobie pozyskać szacunek i zaufanie ministrów luterskich. Jako naczelną głowa

rzeczy niemieckiej był on upoważniony do uskutecznienia jedności rozmaitych wyznań, co mu też i stany Cesarstwa nie raz zalecały. Książę ten miał nad to w Niemczech tak pełną władzę, jakiej nie posiadał żaden z jego poprzedników. Ludwik XIV. przez obawę i zawiść, jaką wzbudzał w całej Europie, przyczynił się mimowolnie, do nadania domowi Austriackiemu takiej przewagi nad wszystkiemi Książętami niemieckimi, że ta ich zniewalała do przyjęcia wszelkich jego zamysłów; a Leopold, nie wychodząc nigdy z swego gabinetu był więcej samowładny, niż Karol V. w czasie największej swojej potęgi.

By zbliżyć do siebie Biskupa Tyny, i ułatwić mu porozumienie się z sobą i odbieranie swoich rozkazów, mianował go Césarz Biskupem Najstadu, (Neustadt) ośm mil od Wiednia. Nadto upoważnił go reskryptem césarskim z dnia 20go Marca 1691. do wchodzenia w układy ze wszystkiemi stanami, gminami i pojedynczemi osobami protestanckimi i do pracowania nad ich połączeniem we względzie religijnym usuwając lub uśmierzając niepotrzebne spory.

Tym sposobem zajął Biskup Najstadu najpomysłniejsze stanowisko, i odpowiedział godnie zaufaniu i odznaczeniu, jakim go Césarz zaszczycił. Niezwłocznie udał się do państw dziedzicznych domu hanowerskiego, gdzie więcej jak w innych częściach Niemiec spodziewał się znaleźć u-sposobione umysły do przyjęcia swoich przedstawień. Książę Brunszwicki Jan Frydryk był już przeszedł do Kościoła katolickiego, a Książę Hanoweru Ernest August wyniesiony przez Césarza Leopolda na godność Elektora, pragnął najmocniej połączenia dwóch wyznań, lubo widoki

wstąpienia niegdyś na tron angielski, nie dozwalały mu jeszcze teraz pójść za przykładem naczelnéj głowy swojego domu.

Równie wielkiém jak niespodziewaném szczęściem była dla Biskupa najstadzkiego ta okoliczność, że w naczelniku Kościołów konsystoryalnych hanowerskich znalazł męża i teologa zupełnie odpowiadającego swoim zamiarom.

Gerard Walter, Opat w Lokum, więcej znany pod imieniem Doktora Molana był najzdolniejszym ze wszystkich doktorów luterskich swego czasu, a co go jeszcze mocniej zalecało, było jego wielkie umiarkowanie i duch pojednawczy. Biskup Najstadu i Opat z Lokum usunęli zaraz z początku wszystkie badania i spory nieużyteczne, które podsycając miłość własną prowadzą do zaciętości, a tak zamiast zbliżenia umysłów oddalają je co raz więcej od siebie. Pojęli oni szczęśliwie, że sposób Bosueta, układania się z protestantami; — jakim jest proste wyłożenia nauki, którą się wyznaje — będzie najkrótszy i najkorzystniejszy do porozumienia się wzajemnego, nienarządzając się na niebezpieczeństwo przypisowania sobie na wzajem zasad, do jakich się przeciwna strona wcale nie przyznaje, lub zapuszczenia się w badania obojętne co do wiary i obyczajów.

Wśród takiego chwalebego usposobienia układali się między sobą Biskup Najstadu i Opat z Lokum przez całe siedm miesięcy; w skutek czego przedłożył Molan pismo pod tytułem: *Regulae circa Christianorum omnium ecclesiasticam reunionem*, które jak się zdaje, on sam ułożył, lubo je podał w imieniu wszystkich teologów hanowerskich. Pismo to nie odpowiedziało w prawdzie ze wszystkiém oczekiwaniu Biskupa najstadz-

kiego. Przyzwolenia poprzednie, jakich żądali teologowie hanowerscy, były oczywiście mniej zasadne w stosunku religijnym. Że jednak teologowie hanowerscy w rozbieraniu pojedynczych przedmiotów spornych między Rzymem a Augsburgiem, okazywali się dosyć skłonnymi do uznania nauki Soboru Trydenckiego, myślał Biskup Najstadu, że ani mu wypada odrzucić plan pojednania podany przez Molana; ani też oznajmiać zdania swoje względem błędów i niedorzeczności, które zawiera; lecz pierwszym staraniem jego było w tém położeniu, zasięgnąć rady światłego Bosueta, którego imię równie było poważane w Niemczech jak we Francyi. Tym końcem przesłał mu pismo Opata z Lokum.

Trzeba wiedzieć, że Biskup najstadzki tego samego użył sposobu do układania się z lutrami hanowerskimi, którego Bosuet tak szczęśliwie doświadczył w swych układach z protestantami francuskimi, któreto zgodzenie się: co do widoków i zasad ustaliło między niemi pewny rodzaj styczności, dla obydwóch równie zaszczytnej. Jak tylko zatém Bosuet rozpatrzył się w udzieloném sobie piśmie Molana, obowiązany się być sądził, zawiadomić o tém Ludwika XIV. i zdać mu sprawę z układów, które temu tak wielce religijnemu Królowi nie mogły być obojętne. — Ludwik XIV. upoważnił Bosueta do oznajmienia Biskupowi najstadzkiemu wszelkich pochwał i zachęceń, na jakie gorliwość jego zasługiwała, i do zapewnienia go w swém imieniu, że nie tylko podziela jego zdanie, lecz popierać je będzie całą swą powagą.

Bosuet nie przewidywał tego, że wkrótce miał być powołany do kierowania tém wielkiem

przedsięwzięciem, i do nadania mu tyle wzięcia przez swoje pisma i rozprawy, w których się odbija cała moc i objętość jego geniuszu. Nadzwyczajna okoliczność podała naraz te układy w ręce Bosueta.

Księżniczka Ludwika Holandyna, córka niešťczęśliwego Frydryka V. obranego Króla czeskiego, a wnuczka Jakuba I. Króla Angielskiego była na ten czas Ksienią w Mobuisson. Ta młoda Księżniczka udała się z swojemi rodzicami po bitwie pod Pragą, która w jednym dniu pozbawiła jej ojca Elektora Palatyna, nie tylko korony, która do niego wcale nie należała, lecz oraz wszystkich posiadłości odziedziczonych po swoich przodkach, do Hollandyi, gdzie żyjąc w ustroniu znalazła sposobność obeznania się z nauką Kościoła katolickiego. To ją spowodowało powrócić do religii, którą ojcowie jej opuścili. Obawiając się walki, jaką jej gotowała powaga i przywiązanie ukochanej matki, oddaliła się z domu rodzicielskiego pokryjomu w miesiącu Grudniu 1657. zostawivszy na stole pismo następującej treści: Jadę do Francyi, by zostać Katoliczką i wstąpić do Kłasztoru. W Antwerpii złożyła wyznanie wiary dnia 25go Stycznia 1658 i wkrótce pospieszyła do Opactwa Mobuisson. Tu przyjęła sukienkę zakonną dnia 25go Marca 1659; professyą zrobiła dnia 19go Wrzesznia 1660, a w kilka lat potóm mianowana została przez Ludwika XIV Ksienią tego Opactwa.

W tymże klasztorze mieszkała Pani Brinon, znana z udziału, jaki miała przy założeniu domu w Saint — Cyr, którego była piérwszą przełożoną, równie jak z jej styczności z Panią Maintenon, które nareście stały się powodem niela-

ski i usunięcia jej z Saint — Cyr., gdzie z takim upodobaniem panować chciała. Otrzymaawszy od Ludwika XIV za wstawieniem się Pani Maintenon pensya 4.000 franków wprowadzoną została przez Księżną Brunswicką do Mobuisson, gdzie w krótkim czasie tyle przybrała przewagi nad Księżną Ludwiką, jakiej nie udało się jej utrzymać nad Panią Maintenon.

Księżniczka Ludowika była siostrą Zofii Księżnej hanowerskiej, wnuczki Jakuba I. Króla Angielskiego, i te to związki utórowały drogę do domu hanowerskiemu do tronu Angielskiego.

Znając obszérne wiadomości i dowcip swojej siostry pragnęła tem mocniej pozyskać ją Kościołowi katolickiemu. Nawet w przedmiotach, któremi się dwa wyznania od siebie różnią, była Księżna hanowerska dość biegła; co w owych czasach tak w Niemczech, jak we Francyi nie było rzeczą nadzwyczajną, jak się przekonujemy z prywatnych listów wszystkich prawie panów niemieckich.

Ksieni z Mobuisson przesyłała swój siostrze do Hanoweru wszystkie ważniejsze pisma wychodzące we Francyi, a Pani Brinon, której dusza ciąglego szukała zatrudnienia, stała się pośredniczką tych korespondencyj. Znalazła ona była środki zawiązania bezpośrednich stosunków między Leibnicem a Pelissonem, a przez jej ręce przechodziły wszystkie ich listy. Jak tylko dowiedziała się Ksieni o poczynionych w Hanowerskiem krokach do połączenia lutrów z katolikami, oznajmiła swój siostrze przez Panią Brinon, że sobie życzy pociągnąć Bosueta do tych układów. Księżna hanowerska wiedziała o tém, że Biskup najstadzki przesał był temu Prałatowi propozyce

» by bezżenstwa; że im nie robiono żadnej tru-
» dności w używaniu chleba i przyjmowaniu Cia-
» ła Pańskiego pod dwiema postaciami, równie
» jak w zachowaniu wszystkich dawnych zwy-
» czajów; lecz że nigdzie nie znajdziemy śladu,
» żeby ich przyjęto do Kościoła katolickiego nie
» żądając od nich wyraźnego wyznania prawd
» różniących te dwa Kościoły podług oznaczenia
» Soboru Lugduńskiego i Florenckiego; jako to:
» pochodzenia Ducha ś. od Ojca i Syna, modli-
» twy za umarłych, przyjęcia do nieba dusz po
» ich oczyszczeniu, godności prymacyalnej Papię-
» ża w osobie ś. Piotra Że Kościół wscho-
» dni miał zawsze swoje zwyczaje, których za-
» chodni nigdy nie potępiał; lecz jako pierwszy
» nie cierpiał nigdy dowolnego oddalenia się od
» zwyczajów na Wschodzie jednomyślnie przyję-
» tych, tak Kościół zachodni nie przyzwala, że-
» by nowe sekty zachodnie same przez się i swą
» własną powagą rzekły się zwyczajów ustano-
» wionych jednomyślnem zgodzeniem się Kościoła
» zachodniego; że zatém Lutrzy i kalwini nie ma-
» ją prawa zmieniać te zwyczaje całego Zachodu,
» — gdyż zmiany podobne bez rozkazu lub
» zezwolenia naczelnój głowy Kościoła nie mogą
» mieć miejsca, bo bez posłuszeństwa i podda-
» nia się zwierzchniczój władzy; Kościół sam stał-
» by się zgromadzeniem dziwaczny, gdzieby każ-
» dy robił, co mu się podoba, zrywając jedność
» całego ciała. Że zatém przyznaje, żeby można
» zezwolić lutrom na niektóre ich żądania, jak
» jest n. p. Komunia pod dwiema postaciami
» Żeby się także można porozumieć co do pew-
» nego zastósowania nauki; lecz co się tyczy za-
» sad wiary i obyczajów powszechnie uznanych i

» oznaczonych, tu Kościół nle nie ustąpi. Te-
» go nie pozwala sam skład Kościoła, i łatwo jest
» przewidzieć, że działając przeciwnie, znaczyło-
» by obalać jego pierwsze podstawy i wystawiać
» całą religią na spory i powątpiewania.

Widzimy, z jaką otwartością chciał Bosuet wystąpić zaraz w pierwszym swém udzieleniu się. Użyć w sprawie religii drogi podstępnej, jak się w układach politycznych dziać zwykło, lub robić nadzieje, przyjmować na siebie obowiązki przeciwne niezmiennym ustawom Kościoła katolickiego, nie zgadzało się ani z jego zasadami, ani z jego charakterem. Nie chciał on ani uwodzić, ani byź uwie-dzionym wrzeczy pojednania, której tylko rzetelność i zupełna zgodność w sposobie myślenia nadać mogły posadę pewną i stałą.

Odpowiedź Bosueta przesłana Księżnie hanowerskiej za pośrednictwem jej siostry Ksieni w Mobuisson i Pani Brinon udzieloną została Molanowi i najznakomitszym teologom luterskim. Zda-je się, iż jego otwarta i dobitna mowa zamiast ich odstręczyć powiększyła ich szacunek ku niemu. Nie tylko posłano mu odpis dawniejszych propozycji Molana, lecz dodano nowe pismo tego szacownego teologa pod tytułem: *Cogitationes privatae de methodo reunionis ecclesiae protestantium cum ecclesia romana catholica.*

Drugie to pismo Opata z Lokum zgadza się w wielu względach z pierwszym; lecz okazuje daleko wyraźniej usposobienie jego do połączenia się tak wielce pożądanego, a nadewszystko odznacza się tą szczerością i otwartością, która czyni zaszczyt Molanowi. Występuje on tu jako teolog ukończony co do przedmiotów, o których rozprawa, daleki od sporów namiętnych i wyszukanych.

Zamiast okazania swych wiadomości w pomnażaniu lub wynajdowaniu trudności nie zajmuje się jak tylko usunięciem takowych i złagodzeniem. O Kościele rzymskim a nawet o Soborze Trydenckim nie mówi, jak tylko z pewnym rodzajem względności i szacunku, jakiego dotąd różniący się teolodzy rzadko używali. Tłumacząc artykuły wyznania augsburskiego, by je pojednać z Soborem Trydenckim, daje do poznania, jak mocno był przekonany, że dotąd starano się tylko nadużywać niewiadomości i łatwowierności ludu, by Kościołowi rzymskiemu poddawać zasady i zdania, do jakich się nigdy nie przyznawał, a które często potępiał.

Molanus poszedł jeszcze dalej. Ułożył on pismo, w którym mu się udało pogodzić pięćdziesiąt artykułów różniących luterów od katolików, i trzeba przyznać, że Opat z Lokum i Bosuet byliby się zgodzili na wszystkie punkta nauki, gdyby te układy im wyłącznie były zostawione.

Co do karności kościelnój żądał Molan przyzwoleń, do których przyznania skłonny był Bosuet. Chciał on także uwolnienia ministrów luterskich od uroczystego odwołania swych błędów, powołując się w téj mierze »na przykłady Soborów Lugduńskiego i Florenckiego, na których » nastąpiło połączenie Greków z Kościołem łacińskim, nie żądając od nich wyraźnego i uroczystego odwołania błędów co do wiary i nauki; » lecz przyjmując dane przez nich tłumaczenie, » któreby wszyscy dobrze myślący za rzetelne » odwołanie poczytali” Do tych ważnych przykładów dodał uwagi moralne, nad którymi zastanowić się godzi: mówił on: »gdyby pa- » storowie zmuszeni byli do uroczystego wyzna-

» nia swych błędów, któremi uwodzili lud odda-
« ny ich pieczy, podobne zeznanie podałoby ich
» w podeżrenie u pospólstwa ciemnego, że nie ma-
» jąc co do wiary i nauki nic pewnego i sta-
» łego, gotowi są przywieść go do niedowiarstwa.
» Przystém lud, nie mogący mieć zaufania w pa-
» stérzach nieznanomych, bo z obcego wyznania
» świeżo sobie nadanych, widząc swych dawnych
» pastorów zeznających uroczyście, że nauka,
» którą mu dotąd jako czyste i prawdziwe słowo
» boże tak mocno wpajano, przecież jest błędna,
» lud ten nie miałby czego się trzymać i mógł-
» by się unieść do ostatecznych gwałtowności
» przeciw pastorom takie wyznanie przed nim
» czyniącym”

Daléj żąda Molan od Papieża.

- a) Komunii pod dwiema postaciami dla lutrów.
- b) Uznania małżeństw za ważne, które były za-
warte, lub któreby się na przyszłość zawie-
rały przez pastorów protestanckich.
- c) Zatwierdzenia w sposób obydwom stronom
odpowiedny święceń na Kapłanów poczynio-
nych dotąd przez protestantów; zgadzając się
na to, że święcenia po uskutecznióńm po-
łączeniu się, według rytuału rzymskiego
mają być sprawowane.
- d) Nakoniec, żeby Książęta, Hrabiowie i inne
stany Césarstwa nie były niepokojone w u-
żywaniu dóbr kościelnych, które posiadają
na mocy układów Passawskich i Westfalskich,
lecz żeby Papiéż porozumiał się z niemi w téj
mierze w taki sposób, któryby ich ujął dla
tego tak świętego i pożądanego przedmiotu,
jakim jest pojednanie się z Kościołem.
Pod temi warunkami obiecuje Opat z Lokum

w Imieniu Iutrów »uznać Papięęza jako pięrwszego
» ze wszystkich Biskupów w porządku i godności
» według prawa kościelnego, jako Patryarchę naj-
» wyższego, a w szczególności jako Patryarchę za-
» chodu, i oddawać mu wszelkie posłuszeństwo
» w rzeczach duchownych, jakie przynależy; uważać
« katolików za braci, pomimo Komunii pod jedną
» postacią i innych artykułów, dokądby prawnie
» zwołany Sobór w tój mierze nie rozstrzygnął.
» Nareszcie gotowi byli Iutrzy zastósować się do
» zasad Kościoła rzymskiego względem hierarchii,
» składającej się z Papięęza, Arcybiskupów, Bi-
» skupów i Kapłanów.”

Takie propozyce nie trzeba było, jak tylko trochę przekształcić, i dokładniej przedstawić, a byłyby pozyskały przyzwolenie Bosueta. Lecz gdy tak wszystko zdawało się sprzyjać temu wielkiemu przedsięwzięciu, jedna okoliczność, z powodu której protestantów mimowolnie obwinąć musimy, zniweczyła na raz wszystkie te widoki. Teologowie hanowerscy, lubo zgadzali się na to, że Sobór Trydencki zwołany był przez Papięęza, i odbył się pod jego przewodnictwem, lubo oświadczali się gotowemi do poddania się jego wyrokowi, wzbraniłi się przeciwź uznać go za prawnie zwołany, i żądali przyjęcia do Kościoła rzymskiego zatrzymując swoją naukę, dokądby nowy powszechny Sobór nie zawyrokował ostatecznie względem artykułów spornych między Rzymem i Augsburgiem. Jak niedorzecznym musiało się wydawać podobne żądanie we względzie wiary i religii, łatwo każdy osądzi; lecz dziwniejszym jeszcze było to; że teologie hanowerscy odrzucając Sobór Trydencki w tém samym piśmie te same ustanawiali zasady dla powszechnie-

go Soboru, którego się domagali, jakich używa-
ją katolicy na udowodnienie prawnej ważności
tamtego. Zastrzegłszy bowiem, że co do formy,
słowo boże ma być jedyną podstawą wyroków
i ustaw Soboru, przystają na to » że też ustawy
» mogą się także opierać na tłumaczeniu pismaś.
» przyjętém zgodnomyślnie od wszystkich, lub u-
» poważnioném przez używanie Kościoła dawne-
» go i teraźniejszego, lub też zatwierdzoném przez
» nowy Sobór powszechny, któryby się odbył wol-
» no i prawnie. » Że tłumaczenie pisma pocho-
» dzące od Soboru należy przenosić — przynaj-
» mniej zewnątrz — nad wszystkie prywatne,
» a tę główną zasadę Kościoła katolickiego uzna-
» li nawet na Synodzie w Charenton, który mó-
» wi » » gdyby wolno było wszystkim i każde-
» » mu z osobna trzymać się tłumaczeń partyku-
» » larnych, tyleby było religij ile parafij. » —
» Że, jeżeli Sobór prawnie sobie postąpił, można,
» a nawet trzeba przypuścić, że tam jest zgo-
» dność większej części, gdyż żaden Sobór nie
» domagał się jeszcze zupełnej jednomyślności,
» i nigdy jej nie osiągnął. Że, gdyby ludzie nie
» byli obowiązani w sumieniu, słuchać Soboru,
» bezbożnościaby było, wyklinać tych, co się nie
» chcą stósować do jego wyroków. — Że do oka-
» zania prawnej ważności Soboru nie można żą-
» dać innych warunków nad te, do których się
» Kościół dotąd stósował, a które widzimy za-
» chowane w pierwszych. Że wszyscy Biskupi ca-
» łego chrześcijaństwa powinni być zwołani na
» Sobór powszechny, i że Biskupi sami jako są-
» dziowie wyrokować mogą, jak to był wyraźnie
» zastrzegł Sobór chalcedoński. — Że na Soborach
» ani się zważa na liczbę przytomnych Biskupów,

» ni na ich narodowość. — Że jako wyrok całego
 » Soboru uważano zawsze dekreta przedstawione
 » i ogłoszone przez Prezydenta za zgodzeniem
 » się większej części Ojców zgromadzonych. —
 » Że wszyscy, którzyby się sprzeciwiali wyrokom
 » w ten sposób ogłoszonym, obwołaniby byli za
 » heretyków i ekskomunikowanych, i że tak a nie
 » inaczej działano na wszystkich Soborach i zgro-
 » madzeniach kościelnych, a Molanus przytoczył
 » tu przykład Synodu Dordraceńskiego. — Że nie
 » dla światła lub wielkiej liczby zgromadzonych
 » staje się Sobór niemylnym, lecz dla działają-
 » cej obecności Jezusa Chrystusa.”

Jakże to wytłumaczyć, że Opat z Lokum, z resztą tyle światły, ile rzetelny; jak to rozumieć, że teologowie hanowerscy, gdy sami ustanowili te niezaprzeczone prawdy jako podstawę powagi Soborów i winnego im posłuszeństwa — mogli jeszcze rościć sobie prawo do zapoznania prawnej powagi Soboru Trydenckiego, i do żądania zawieszenia jego wyroków? Wszystkie zarzuty wnoszone przez protestantów przeciw temu Soborowi nikną w obliczu tych przez nichże samych ustanowionych zasad.

Poprzednio niektóre tylko wyjątki z dwóch pism Molana przysłano Bosuetowi; jednakowoż tak był zadowolniony tchnącym w nich duchem umiarkowania i szczérości; tak on znał dobrze usiłowania Opata z Lokum ku połączeniu wyznania augsburskiego z Soborem Trydenckim, tak mocno był przekonany o jego światłym zdaniu i rzetelności, że się spodziewał przekonać go wkrótce, jak nierosądnym we względzie religii byłoby żądanie połączenia się bez wyznania téj samej nauki. Bosuet nie ociągał się zatem odpowiedzieć: »Uwa-

» Żam ja propozycye Opata Molana jako przysposo-
 » bienie znaczne do pokoju chrześcijaństwa. Przeczy-
 » tałem to, co mi przysłano z równą uwagą jak
 » pociechą, i oczekuję dalszego ciągu z najwyższą
 » niecierpliwością. Jednakowoż zdania mojego o-
 » znajmić nie mogę, dopóki nie zobaczę wszyst-
 » kiego; miałbym bowiem takie zdanie za przed-
 » kie, którebym dał częściowo, nie rozpatrzywszy
 » się we wszystkiém.»

Bosuet poświęcił rozpoznaniu przedstawień Opata Molana część Hwietnia, Maj, Czerwiec i Lipiec 1692, a gdy swoje zdanie, co do wszystkich punktów utwierdził, przesłał mu odpowiedź po łacinie i po francusku, pod prostym napisem: *Uwagi nad pismem Opata Molana.* — W tłumaczeniu łacińskiem zachował ten sam kształt, jakiego użył Opat z Lokum w swój pracy; tłumaczenie zaś francuskie przeznaczone Książętom i Księżnom domu hanowerskiego, nie tak biegłym w mowie łacińskiej wystawia rzecz przyjemnie i prosto. Zachował on tu całą treść i moc swych dowodów, usunąwszy kształt szkolny, suchy i twardy.

W przedstawieniu historycznym nie wypada umieszczać rozprawy zupełnie teologicznej. Dostyć będzie namienić, że Bosuet odpowiedział na każdy artykuł memoaru Opata, i okazał z największą dokładnością, że Sobor Trydencki sam przez się jest dostatecznym do dania lutrom wszelkich wyjaśnień, jakich rozsądnie żądacby mogli, co do mniemanych swoich skrupułów, i że otwartość, z jaką Opat z Lokum pojednał był główne punkta wyznania augsburskiego z nauką tegoż Soboru, nie pozostawia żadnej ważnej trudności. I w samej rzeczy, nie podobna było nie przyznać, że

propozycja względem zawieszenia do czasu ustaw Soboru Trydenckiego pochodziła jedynie z fałszywej ambicji: a względ tak błahy czyliż można było za dostateczny uważać do nasunięcia tego w sprawie religii najdziwaczniejszego pomysłu: że się można nazywać członkiem pewnego zgromadzenia, nie wyznając jego wiary?

Bosuet przystawał na to, żeby nie wymieniając wyraźnie Soboru Trydenckiego, ograniczyć się na wyjęcie z jego dekretów nauki, i na tej oprzecz wyznanie wiary, które lutrzy Papięzowi przedłożyć mieli; a to wyznanie zgadzało się prawie zupełnie z zeznaniem i tłumaczeniem zawartém w ostatniém piśmie Molana. Dalej zaś twierdził. » że oznajmienia teologów hanowerskich w ogólności są bardzo dobre, były tylko » porządek ich nieco odmienić; ponieważ dziwnie- » by się to wydało w Rzymie, i w całym Koście- » le katolickim, gdyby nie zacząć od tego, co się » do wiary ściąga. Każdy bowiem przyzna, że » propozycje Molana względem transsubstancya- » cyi, ofiary, wzywania świętych, uszanowania » ku obrazom albo można przyjąć albo nie; je- » żeli ich nie można przyjąć, wszystkie układy » są nadaremne; jeżeli można się na nie zgodzić, o- » czywistą jest rzeczą, że od nich zacząć potrze- » ba." — Aby to wyraźniej okazać, dodał Bosuet: » dosyć będzie zastanowić się nad projektem te- » ologów hanowerskich. Zaczynają oni od doma- » gania się tak zwanego pojednania poprzedniego, » gdzie pod warunkiem niektórych żądań, jakie- » by podług ich zdania przyznać można, bez u- » chylenia zasadom jednej lub drugiej strony — » obiecują uznać władzę Papięza we względzie » duchownym; że potem nastąpić ma zgromadze-

» nie się w sposób dowolny, dla ułożenia się
» względem nauki, a w czémby się tu zgodzić
» nie można, odroczy się do Soboru zwołać się
» mającego. — Lecz któż nie widzi, że w ten spo-
» sób wykonać się to nie da? Bo cóżby to zna-
» czyło, uznać Papięza we względzie duchow-
» nym, a zostać z nim w sprzeczności co do wiary?
» Przymtem nie mniej trudności czyniłoby
» Kościołowi rzymskiemu przyjęcie protestantów
» do społeczeństwa, wiedząc o tém, że nie zgo-
» dziwszy się poprzednio na nie, każda strona ma
» inne i od siebie się różniące wyznanie wiary.
» Jeżeliby zaś kto chciał podobne działanie za
» prostą tylko tolerancją poczytać, ten niech roz-
» waży, czyli się godzi posunąć tolerancją tak
» daleko, żeby n. p. cierpieć naukę od prote-
» stantów uznaną, że dobre uczynki do zbawie-
» nia nie są potrzebne — na co Kościół katolicki
» nie pozwoli nigdy i pozwolić nie może. Trze-
» ba więc najprzód zgodzić się na ten tak ważny
» punkt i na inne jemu podobne. Zaczynać zaś
» od połączenia się, i dopiero potem myśleć o
» rozpoznawaniu tej nauki, znaczyłoby oczywi-
» ście przewracać porządek, jaki przepisuje ro-
» zum, słuszność i szacunek ku religii. — Idąc
» dalej domagając się od Papięza utrzymania Su-
» perintendentów i pastorów na ich posadach,
» którzy nie będąc święconymi, chyba przez
» Księży, jakimi byli pierwsi mniemani refor-
» matorowie, podług zasad Kościoła rzymskiego
» dotąd pod żadne nie pociąganych powątpiewa-
» nie, są jedynie ludźmi świeckimi. Chcą oni
» zatem, żeby Kościół rzymski uznał ich świę-
» cenia wykonane w oderwaniu się od nauki
» katolickiej nienawidząc takową, nimby zeznali,

» że ją przyjmują, a jeżeli mówią, że zezwola-
» na nowe ich święcenia przez Papięza i Bisku-
» pów katolickich, byłoby to rzeczą równie sprzecz-
» ną zasadom kościoła rzymskiego, święcić Ka-
» płańców nie porozumiawszy się z nimi co do
» warunków, pod któremi mają być święceni;
» między temi zaś pierwsze zabiera miejsce wy-
» znanie téj samej wiary, jaką ma Biskup ordy-
» nujący. Ztąd się więc pokazuje, że nie podobną
» jest rzeczą myśleć o pojednaniu dwóch wyznań,
» nie porozumiawszy się poprzednio co do wiary,
» ani nawet nie zastanowiwszy się nad nią, że,
» gdy pierwotne żądania Molana zasady obydwóch
» stron nietknięte zostawiają, tym czasem podko-
» pują najgłówniejsze podstawy Kościoła katoli-
» ckiego.”

Bosuet wnosi, że podług wykładu teologów
hanowerskich bardzoby łatwo było porozumieć
się co do nauki; że według ich zeznania nie za-
chodziłaby trudność co do powagi pierwotnego
textu pisma ś., co do wulgaty, ustnego podania,
niemyślności Kościoła i Soborów powszechnych,
ni téż co do prymatu Papięza; że gdy rzeczy
tak szczęśliwie poprowadzone zostały do pomyśl-
nego usposobienia umysłów, nie pozostaje, » jak
» tylko ułożyć wyznanie lub objaśnienie wiary
» stósownie do zasad i sposobu myślenia przy-
» znanego przez samego Molana, zaciągnąć zgo-
» dzenia się na to innych teologów luterskich,
» i przedłożyć je Papięzowi; że dla uskutecznie-
» nia takiej deklaracji trzeba zgromadzić lutrów
» albo dowolnie między sobą, albo, jak żąda O-
» pat z Lokum pod powagą Césarza do układów
» wspólnych katolikom i prótestantom, dla zgo-
» dzenia się co do najgłówniejszych artykułów, na

„mocy których wszystkie inne, rozstrzygnąćby się
„dały.

Odwołujemy się tu do wszystkich dobrze myślących, czyli sposób podany przez Bosueta nie był najsluszniejszy co do zasad, najroztropniejszy co do powodów, najłatwiejszy co do skutecznienia i najzgodniejszy z przepisami rzetelności, z jaką w rzeczach religii działać przystoi?

Co się tyczy żądań teologów hanowerskich ściągających się jedynie do karność kościelnej, widzieć można, jak daleko posunął Bosuet miłość pokoju, ducha pojednawczego i uczucie miłości chrześcijańskiej. Podziwienia godna mądrość tego wielkiego męża nigdy może nie okazała się w sposobie tak świetnym, i w okolicznościach tak uroczystych.

» Teologowie hanowerscy, pisze on, nie chcą nie
» wiedzieć o odwołaniu, i od tego możnaby ich
» uwolnić. Dosyćby było uznać prawdę w spo-
» sób deklaracji i wyjaśnienia, do czego już sam
» duch ksiąg symbolicznych otwartą podaje dro-
» gę. To uczyniwszy, możnaby skłonić Papieża
» do wysłuchania ich żądań i do przyzwolenia
» im:

» 1). Żeby w miejscach, gdzie tylko sami
» znajdują się lutrzy, a gdzie wcale nie ma Bi-
» skupów katolickich, Superintendenci, którzyby
» podpisali wyznanie wiary i przyprowadzili do
» jedności lud, który ich zna, wyświęceni zo-
» stali na Biskupów a ministrzy na kapłanów pod
» ich zarządzeniem.

» 2.) W innych stronach Superintendenci ró-
» wnie jak ministrzy mogliby także zostać Ka-
» płanami, poddawszy ich dawniejszym Biskupom
» miejsc onych.

» Wpiérszym razie ustanowionoby nowe Biskupstwa wyłączone od dawniejszych z poddaniem ich Metropolicie katolickiemu.

» 3). Wyznaczonoby Biskupom, Księżom i Plebanom nowo ustanowionym dostateczne dochody w sposób najstósowniejszy, i zaspokojonoby sumienia co do posiadłości dóbr kościelnych we wszelkim względzie. Jedne szpitale chciałbym wyłączyć, bo się zdaje, że się nie można uwolnić od zwrócenia ubogim tego, co im odebrano dopóki istnieje.

» 4). Biskupi wyznania augsburskiego, którychby następstwo i ordynacya była udowodniona, podpisawszy wyznanie zostaną na swoich posiadach. Podobnież ich Kapłani.

» 5). Msza ś. będzie się odprawiać w dni uroczyste z największą, jaka tylko bydź może, przyzwoitością; połączymy z nią opowiadanie słowa bożego, podług zwyczaju. Można będzie do niektórych części nabożeństwa kościelnego wmięszać modlitwy lub pieśni w języku ojczystym; co się zaś po łacinie odprawiać będzie, wytłumaczy się ludowi dokładnie. Można także wydać tłumaczenie i objaśnienie ksiąg kościelnych, jeżeli Biskupi uznają tego potrzebę.

» 6). Księgi boże zostaną w języku narodowym pomiędzy ludem. Moźnaby nawet użyć tłumaczenia Lutra, któremu wiele piękności przyznają, jednakowoż musiałoby bydź przezręczne, i oczyszczone zniektórych dodatków, jak n. p. sama wiara usprawiedliwia i t. p. Biblia tak przetłumaczona może być czytana publicznie, wykładana i objaśniana wgodzinach za stósowne uznanych; tylko usuniętoby uwagi i dodatki technące dawném odszczepieństwem.

» 7). Którzyby chcieli przystępować do sto-
» lu pańskiego, wzywani będą, żeby to w czasie
» uroczystego zgromadzenia czynili, do czego też
» cała nauka zwrócona będzie; gdyby jednak ko-
» munikujących nie było, dla tego jedynie nie o-
» puści się odprawianie Mszy ś.

» 8). Komunię dawanoby pod dwiema posta-
» ciami tym, co złożyli wyznanie wiary bez
» wszelkiego innego zastrzeżenia. Szczególniej zaś
» przestrzegać będziemy, żeby Najświętszemu Sa-
» kramentowi winną cześć oddawano.

» 9). Biskupstwa i parafie nowo utworzone
» nie będą zobowiązane do przyjęcia zakonów
» męzkich lub żeńskich. Poprzestaniemy na we-
» zwaniu do tego przez zachęcenie, przez odwo-
» łanie się do czystości życia zakonnego, i przez
» zwrócenie obyczajów zakonnych do pierwotnych
» ustaw ich reguły.

» 10). Uszanowanie przynależne świętym, O-
» brazom, oczyści się ze wszystkiego, coby tchnę-
» ło zabobnem i brudnym zyskiem; wszystko
» się urządzi stósownie do Soboru Trydenckiego,
» a Biskupi użyją powagi nadanej im w tej mierze
» od tegoż Soboru.

» 11). Księgi do modlenia, Mszały, Rytuały,
» i Breviarze poprawi się na wzór Kościołów Pa-
» ryzkiego, Remeńskiego, Wienneńskiego, Rupel-
» skiego (Rochelle) i innych podobnie sławnych,
» a nawet podług znakomitego Klasztoru Klunia-
» ckiego, wyłączywszy, cokolwiek jest wątpliwe,
» podeźrane i zabobonne, tak żeby wszystko tchnę-
» ło dawną i stałą pobożnością.”

Pozostała jeszcze do ułatwienia jedna oko-
liczność, przy której teologowie hanowersey naj-
mocniej obstawali. Tyczyła ona się karności ko-

ścioła, i nie nie okazuje widoczniej, jak mocno pragnął Bosuet doprowadzić do skutku to pojednanie, które tak pożądaném bydz sądził dla Kościoła katolickiego i dla pokoju całego chrześcijaństwa, jak jego przychylenie się do ich żądania w téj tak delikatnej sprawie. Takto wielką trudność stawiała mu w téj mierze miłość chrześcijańska z jednej, a niezmienna karność kościelna z drugiej strony. Krótko mówiąc, Bosuet uczynił nadzieję, że Papiież mógłby zezwolić » na za-
» trzymanie żon Superintendentom i ministrom
» luterskim, którzyby po podpisaniu wyznania
» wiary wyniesieni zostali na godność Biskupów
» lub Hsięży. Po ich śmierci danoby im następ-
» ców wieku dożrałego, życia nieposzlakowane-
» go, zachowujących prawo bezżeństwa.”

W pierwotnym rękopiśmie Bosueta przyrzeczenie to jest wprowadzie wykręślone; lecz Bosuet własnoręcznie napisał na stronie, że je posłał Molanowi i Leibnicowi. Jeżeli więc sam je wymazał, nie dla tego to zrobił, jakoby później miał powątpiewać o możności takiego przyzwolenia; ponieważ zezwolenie na Komunię pod dwiema postaciami zmazane jest także w pierwszym rękopiśmie, a przecież wszystkim wiadomo, że Bosuet tego był przekonania, że Papiież bez trudności pozwoliłby powinien na to żądanie lutrów i kalwinów, by ułatwić ich powrót do Kościoła rzymskiego.

W kilka lat potem t. j. 1702 zapytany Bosuet od Papiieża Klemensa XI. względem układów tego rodzaju, przedstawia te same koncessyje z niektórymi drobnymi zmianami okazującemi jego uległość i uszanowanie ku świętej Stolicy, wyrażając się w piśmie temu Papiieżowi posłaném

» w następujący sposób: » Najwyższy Papięż rozwa-
» ży w swęj mądrości, czyli przystoi godności
» stanu duchownego pozwolić Superintendentom
» i ministrom, którzyby podpisawszy wyznanie
» wiary zostali wyniesieni na Biskupów i Kapła-
» nów, zatrzymać swe żony, dopókiży żyły.»

Jakimże nieszczęściem nie doszły do tak słusznie oczekiwanego, a tak bardzo pożądanego skutku układy rozpoczęte wśród tylu pomyślnych widoków? — Wszystkie trudności, jakichby się najwięcej obawiać trzeba było, ustąpiły szczęśliwemu połączeniu się cnoty, dobrej chęci i światła. Widziano w tęg sprawie, czego jeszcze przy żadnęg sprzeczce religijnęg nie dostrzeżono, teologów stron przeciwnych, uprzedzających się obopólnie w sposobie umiarkowania, miłości pokoju, rzetelności i wzajemnęg uległości. Propozycye Molana, uwagi i koncessye Bosueta przedstawiają podziwienia godny wzór do naśladowania przy podobnych projektach ku połączeniu dwóch przeciwnych wyznań. Lecz gdy wszystko tak pomyślny rokowało skutek, gdy się zdawało, że tym tak szczęśliwie zakierowanym usiłowaniam nic już na przeszkodzie stanąć nie może —; wmięszal się do tęg sprawy Lejbnic, i zniweczył nad spodzięwanie wszystkie te widoki, jak to *dalszy ciąg* okaże.

III.

Rzetelny na istotnych datach oparty wykład,
stwierdzony autentycznymi dowodami,

*jako odpowiedź na oświadczenie Rządu Pruskie-
go ogłoszone w Gazecie Berlińskiej dnia 31
Grudnia 1838. **

Dnia 31go Grudnia 1838 gazeta Berlińska, a podług niej i inne czasopisma ogłosiły oświadczenie i memoriał ** któremi Rząd Pruski usiłował zbić publicznie allokucyę papieżką działającą o nowych nadwreżeniach nietykalnych praw katolickiego kościoła; których się Rząd wspomniany dopuścił, a mianowicie o nieprzyjemnych wypadkach w Arcybiskupstwie Gnieźnieńskim i Poznańskim wydane pod dniem 13go Września u. R. Owe oświadczenie i memoriał zawierają w sobie zasady, i wspominają o wypadkach, których Stolica Apostolska bynajmniej milczeniem przepuścić nie może. W obydwóch tych pismach odśłania się i panuje błędna zasada, na której Rząd Pruski opiera wszystkie swe twierdzenia i wnioski, — za-

* Niniejszy artykuł będąc tak ważnym nie powinien ująć wiedzy czytelników czasopisma naszego; przytaczamy go tutaj jako wierny przekład Dostregacza Austryackiego Nro. 120 i następujące. Stwierdzające zaś dokumenta wyjęte są z Atanazyi.

** Do oświadczenia Rządu Pruskiego dołączone dwa Allegata A i B. A zawiera allokucyę papieżką z dnia 13go Września 1838. — B zaś wyżwspomniony memoriał.

sada podległości kościoła w sprawach religijnych władzy cywilnej.

Rząd Pruski utrzymuje: że władza królewska może wydawać ustawy i rozporządzenia w sprawie religii nawet sprzeczne z ustawami i rozporządzeniami kościoła, tak dalece, że sprawy i rozporządzenia kościoła ustąpić i uleść muszą prawom i ustawom Rządu świeckiego, wymaga więc, ażeby w razie styczności Biskupi, kler i naród katolicki, ulegali nie prawom i ustawom kościoła, lecz przepisom i konstytucyi Rządu świeckiego; gdyby się zaś to czynić wzbraniali, by ich uważano jako winnych zaburzeń towarzyskiego porządku, jako podległych całej surowości praw karzących. — Utrzymuje dalej Rząd wspomniony, że nie tylko żaden Biskup w diecezjach Pruskich nie może wydawać nowych w sprawie religii i kościoła rozporządzeń bez pozwolenia rządowego, że nie może własną mocą którego z sług kościoła usunąć z dawniej postawy i pozbawić kościelnych zaszczytów — lecz że i Stolica Apostolska nie może nawet w innych Państwach wykonywać swęj prawodawczej władzy; że więc stósownie do tego papiężkie ustawy tyczące się nauki i wiary w żadnym kraju bez dozwolenia Rządu świeckiego ogłoszonemi być, i obowiązującej mocy mieć nie mogą — nareszcie że świecki Monarcha posiada władzę wzbronić katolikom okazywania należnego posłuszeństwa rozporządzeniom Naczelnika kościoła, gdyby je pierwój nie stwierdziło królewskiej władzy przyzwolenie, i że Biskupom i całemu duchowieństwu nie wolno w sprawach, wiarę i zewnętrzną dyscyplinę dotykających udawać się do Stolicy Apostolskiej po oświecenie i przepisy, lub z nią z tego względu jaki-

kolwiek utrzymywać związek, bez wiedzy, wyraźnego pozwolenia i pośrednictwa władzy krajowej.

Podobne za zasadę sobie służące zdania zawiera powyższe oświadczenie i memoriał, i nie tylko je ogłasza jako żywotne prawa królewskiej powagi, lecz oraz, zapewnia: że Monarcha Pruski od onych na żaden sposób nie odstąpi, że żadna władza na ziemi nie zdoła go wstrzymać od ich wykonania. I nie dosyć na tém, że Rząd Pruski ogłasza te zasady jako prawidło swego z katolickimi poddanymi w ich do kościoła stosunku postępowania, lecz wymaga prócz tego, żeby w praktycznym użyciu tych zasad upatrywano dobroczynne urządzenia towarzyskich stosunków, w którym jedynie nawet sam kościół może znajdować rękojmię swojego bytu i pomyślności.

Uznaje potem za bezzasadne obwinienie, i za niepodobne owe domaganie się, które w obydwóch przemowach Ojca Ś. do zgromadzenia kardynałów były przytoczone; twierdzi nawet bez wachania się, że podobne domaganie się, zmierzają jedynie do pomnożenia, w sposób z prawami Monarchy bynajmniej niezgodny, władzy kościelnej, do powiększenia co raz większej zasmucającej między Państwem a Kościołem Scissy.

Wprawdzie nie jest to nową całkiem rzeczą dla Stolicy Apostolskiej, usłyszeć z ust Rządu Protestanckiego zasadę podległości Kościoła Rządowi świeckiemu; wie ona, że wszelkie tej zasady zbijanie byłoby bezskutecznym, lecz wie oraz z pewnością, że polegać może na czystej wierze, i zdrowych zasadach Katolików w Prusiech. — Z tém wszystkiém z zastosowania i związku, jaki Gabinet Pruski owym zasadom w swym memo-

riale i oświadczeniu nadaje, z wyrażonego w nich otwarciem przedsięwzięcia urzędzenia zgodnie z niemi całego swojego praktycznego z kościołem katolickim postępowania, poznać można jak sprawiedliwie Ojciec ś. w allokucyi swojej z 13go Września u. R. reklamował przeciwko wszystkim Rządowi owego krokom, zmierzającym jedynie do oderwania katolickiej ludności owego Państwa od katolickiej jedności; przeciwnie jak niesłusznie Rząd Pruski powstaje przeciw téjże reklamacyi, twierdząc, że nawet zapal namiętnej mowy onęj uniewinnić nie zdoła. System bowiem na owych zdaniach i zasadach oparty, innego celu mieć nie może, jak ustanowienie władzy królewskiej za środek jedności wszystkich katolików pruskich; jak oderwanie ich od prawdziwego i jedynego centrum katolickiej jedności, od Papieża Rzymskiego; jak nadanie nowej zupełnie konstytucyi kościołowi, odmiennęj i sprzecznęj od owęj, którą od Boskiego swojego otrzymała Założyciela; słowem owe zasady zmierzają jedynie do tego, ażeby z katolickiej części owęj Monarchii nowy zupełnie kościół urządzić. Lecz kościół ten przestałby być katolickim; istota bowiem i urządzenie od Boga ustanowionego Kościoła nie może zawisnąć od władzy i przedsięwzięć ludzkich; Kościół katolicki już nim być przestaje, jak tylko ludzka samowolność pozbawia go praw i przywilejów od Boskiego Założyciela nadanych.

I bez wątpienia stósownie do zamiaru boskieję mądrości, Kościół katolicki niezawodnie jest jednym i lubo po całym rozprzestrzenionym świecie, stanowi jednak jedno ciało, jedną trzodę, jedno zgromadzenie, przez jedność wiary, sakramentów i władzy.

Jstnieje więc w katolickim Kościele co do przedmiotów religii władza prawa — władza od świeckiej zupełnie odmienna i niezawisła, władza w swym obrębie najwyższa, i jednocząca w sobie wszystkie owe prawa, które do osiągnięcia zamiaru, dla którego ustanowioną została, są jej niezbędnie potrzebne, władza prawodawcza, sądownicza i karna. — Syn Boży od Ojca posłany by nowy Naród stworzył, niezawodnie dopełnił swojego poselstwa, założył religią niezależną od jakiegokolwiek świeckiej potęgi. Nie powierzył on Mocarzom ziemi skarbu objawienia, ani im swojej nie udzielił mocy; lecz obrał do wielkiego dzieła swojego Apostołów zapowiadając im nienawiść, przeciwności i prześladowania, zachęcając ich oraz do cierpliwego onych znoszenia — wśród tych prześladowań bowiem miał być Kościół jego zbudowanym na prawdzie, rozprzestrzenionym i utwierdzonym. Nie Mocarzów i Królów téj ziemi, lecz Biskupów ustanowił Duch ś. Rządcami Kościoła Bożego. Prócz tego Boskie ustanowienia nadało Kościołowi najwyższego Mistrza, wspólnie jednoczące centrum, Zwiierzchność powszechną mającą nim rządzić w całej mocy swój powagi. Tą powszechną zwiierzchnością, tym jednoczącym Centrum, tym najwyższym mistrzem jest Papięż Rzymski, któremu Jezus Chrystus w osobie księżęcia Apostołów ś. Piotra powierzył władzę kluców, pierwszeństwo godności i jurisdikcyi nad całym swym Kościołem, na którego nie tylko prawo, lecz najściślejszy włożył obowiązek czuwania nad jagniętami i owcami t. j. nad wiernymi i samymi pastierzami; i utwierdzania w wierze swych braci po całej rozprzestrzenionych Ziemi. Święta więc najwyższa władza Papieża Rzymskiego nie

może być obcą dla którychkolwiek części katolickiego świata; prawom z prymatem jego nie rozerwanie złączonym podlegają wszystkie Narody i Państwa, w których Katolicy istnieją potrzebni nauki i dyscyplinarnego urzędzenia. Te zaś prawa i przywileje stanowiące boską niezmienną konstytucyę katolickiego Kościoła, są w widocznej sprzeczności z zasadami, które Rząd Pruski w swoim oświadczeniu i memoriale utrzymuje, i według których wykonawczą swą władzę względem swoich katolickich poddanych zastosować pragnie. W użyciu tych z naturą, istotą i prawami katolickiego kościoła tak sprzecznych zasad i prawideł, Kościół katolicki bynajmniej nie może uznać rękojmię swojego istnienia i pomyślności, lecz przeciwnie zmierzającą do zupełnego zniszczenia katolicyzmu w owym Państwie, prawdziwą niewolę. — Chociaż jednak dla Stolicy Apostolskiej nie powinno być to nową i zastanawiającą rzeczą, jeżeli Rząd Protestancki utrzymuje zasadę zawisłości Kościoła od władzy cywilnej, przecież ona ukryć nie może swojego zdumienia i smutku, że owa zasada ze wszystkimi swojemi w oświadczeniu i memoriale Rządu Pruskiego wyrażonemi wnioskami ma być wykonaną w imieniu i z woli Monarchy panującego nad przeszło pięć milionami Katolików, który się najuroczyściej zobowiązał, kościół katolicki w swych dawnych i nowo przybyłych prowincjach zachować nienaruszenie podług zasad, kształtu konstytucyi, w których go zastał, nie zaś podług nowego kształtu, do którego nadania sądzi się być upoważnionym.

I w samą rzecz jeżeli i Katolicy w sumieniu swoim czują się być obowiązani do za-

chowania żywotnych zasad swojego Kościoła, i jeżeli Monarcha Pruski zaręczał im wolność wyznania i wykonywania swęj wiary, czyliż to się zgadza z sprawiedliwością, rzetelnością i światłością słowa Jego Królewskiej Mości, jeżeli ich zobowiązuje do czynności ich zasadom zupełnie się sprzeciwiających; jeżeli żąda, by katolicycy jego poddani w sprawach religijnych ulegali nie ustawom Kościoła, lecz prawom cywilnym; by nie słuchali głosu swoich pastérzy i Zwierzchnika kościoła, lecz głosu Rządu świeckiego; ażeby zerwali węzły istotnej zależności od naczelnęj głowy; ażeby bez pośrednictwa Rządowego żadnego z nią nie utrzymywali związku?

Stolica Apostolska nie zamierza bynajmniej rozprzestrzeniać swęj władzy w sposób z prawami Monarchy niezgodny; Rządto przeciwnie Pruski przywłaszcza sobie prawa sprzeciwiające się tak niezmiennęj konstytucyi Kościoła, jak i uroczystym układom. Naczelnik katolickiego Kościoła nie przywłaszcza sobie bynajmniej w obcém Państwie prawodawczęj władzy wychodzącęj z kościelnego obrębu; przeciwnie Rząd pruski zaprzecza mu jawnie tę władzę, mieniąc ją w stosunku nawet do katolicyzmu i kościelnych Państwa przedmiotów władzą zupełnie obcą. Ojciec ś. broni jedynie praw swojemu boskiemu Prymatowi istotnie przynależących, do których zachowania został powołanym; które będąc mu nadane dla dobra Kościoła są razem świętymi obowiązkami; za których wierne wykonanie w czasie przed Bogiem odpowiadać będzie.

Prócz tego Stolica Apostolska z największą odrazą usuwa od siebie wszelkie chociażby najlżejsze podejrzenie, jakoby sprzyjała sposobom my-

ślenia i zamiarom sprzeciwiającym się zasadzie zupełnej uległości i posłuszeństwa poddanych swoim Monarchom. — Lecz czas już ażebyśmy skręśliłi dokładnie stan przykrych nieporozumień zaszłych między Stolicą Apostolską a Rządem Pruski z powodu małżeństw mieszanych. Kiedy Ojciec ś. Pius VIII. w znaném swém brewe z 25go Marca 1830. uczynił koncessyę, ażeby mieszane małżeństwa w zachodniej części Królestwa Pruskiego mogły być zawierane, bez poprzedzającej obietnicy wychowywania wszystkich dzieci w katolickiej wierze, kiedy uznał w wspomnionj koncessyi prawność łoża i następstwa, uczynił przeto zadosyć wszystkim tak publicznym jako i prywatnym interessom, któreby towarzyskie urzadzania pod swój obręb pociągnąć mogły; kiedy Arcybiskup Koloński wspomniane brewe podług zawartych w niem oznaczeń jak najdokładniej wykonywać się starał, i kiedy Arcybiskup Gnieźniński i Poznański w tym jedynie celu do stolicy Apostolskiej udać się pragnął, ażeby owe brewe w całej swojej objętości także w swojej diecezyi w wschodniej części królestwa mógł zaprowadzić — widoczną jest rzeczą, że sprawa ta o mieszane małżeństwa bynajmniej cywilnego towarzystwa się nie dotyczy. Idzie tu jedynie o współdziałanie i assistencyę katolickiego Duchowieństwa; idzie tu o to tylko, czyli kler małżeństwom niedopełniającym przepisanych warunków ma udzielać sakramentalnego błogosławieństwa, czyli tym sposobem ma stać się uczestnikiem czynności, którą podług niezmiennych katolickich zasad za niepozwołoną uznaje. Przedmiot więc ten należy wyłącznie do duchownego, kościelnego obrębu. Komuż więc przynależy prawo rozstrzygać

w podobnym przedmiocie? czy Kościołowi katolickiemu? czy protestanckiemu świeckiemu Rządowi? czyż kler katolicki ma się tu stósować podług odwiecznych nieodmiennych Kościoła przykazań? czyli podług praw i domagań Rządu? I kogoż prędzej można obwiniać o zgwałcenie praw sumienia i nadwzięcie wolności? czy Stolicę Apostolską i Biskupów, którzy pełniąc święty obowiązek wymagają od Kleru katolickiego dokładnego zachowania nauki i urzędzeń Kościoła, czyli raczej Gabinet Pruski który groźbą i przemocą zmusza kler do pełnienia sprzecznych ustaw Rządu?

Religia katolicka nie tylko trzyma się zasady zupełnej przychylności i uległości cywilnemu Rządowi w każdym świeckim względzie, lecz owszem stanowi ją jako nienaruszone prawidło zalecając wierne onego wykonanie, i w tém smutném położeniu, jeźliby sama z religijnego względu przesładowana była, i nie zawodnie Stolica Apostolska, która zasady katolickiej religii, tak wiernie utrzymuje i utwierdza, sama one wykonywać nigdy nie omieszkala. Każda czynność stolicy Apostolskiej mająca z tą zasadą jakąkolwiek styczność może w téj mierze posłużyć za jasny i niezbity dowód. List okólny Ojca ś. z dnia 15. Sierpnia 1832 wydany do wszystkich Biskupów i całego chrześcijaństwa katolickiego, równie jak i wszystkie inne jego do publicznej wiadomości podane pisma to samo niesprzecznie stwierdzają. — Lecz zasada wierności i posłuszeństwa Rządowi świeckiemu nie upoważnia bynajmniej nieposłuszeństwa i powstania przeciw władzy duchownej Kościoła. Posłuszeństwo ludziom jest potrzebne, lecz pierwój Bogu posłusznym bydź należy, Bo-

gu zaś ten jest posłusznym, który pełni przykazania kościoła. Jeżeli więc świecka władza wydaje w sprawie Religii ustawy i przepisy, widocznie sprzeciwiające się ustawom Kościoła, tak jak to na nieszczęście dzieje się teraz w istniejących między stolicą Apostolską a Rządem Pruskim nieporozumieniach, nie można na ten czas Katoików pełniących raczej ustawy Kościoła jak przepisy Rządu obwiniać o nadwężenie wierności we względzie doczesnym Monarsze należnej, lecz raczej przyznać trzeba, że pełnią świętą swoją powinność, i raczej Boga jak ludzi słuchają; a zwierzchność kościoła ustanowiona od Boga dla jego obrony i rządu, nie podnieca na ten czas, gdy reklamuje nadwężone prawa onego, poddanych do nieposłuszeństwa, lecz pełni jedynie święte obowiązki powołania swego. Jeżeliby więc głos wzniesiony w pełnieniu tych obowiązków, w obronie praw tych był źle zrozumianym, i przeto za sobą w politycznym względzie złe pociągnął skutki, Naczelnik kościoła ubolewałby nad niemi, jawnieby one naganiał; lecz zdrowy rozum, publiczna opinia, każdy bezstronny prawdy miłośnik łatwo osądzić potrafi, że wina wszelku w tym względzie nie Jemu, lecz tym przypisaną być powinna, którzy go postawili w smutnej konieczności podniesienia głosu owego. Jakie narreszcie było postępowanie tak stolicy Apostolskiej jako téż Arcybiskupa Poznańskiego i Gnieźnieńskiego w stosunku do Pruskiego Rządu, okaże się z całego toku działań, które Apostolska Stolica tutaj wsparte autentycznemi dowodami przytoczyć widzi się spowodowaną, częścią dla tego, żeby wyjaśnić i prostować owe data, które Rząd Pruski w ostatnim swym memoriale przywodzi,

częścią ażeby każdemu nasunąć łatwą sposobność osądzenia, czyli słusznie Rząd Pruski we współczesnym oświadczeniu swoim może twierdzić: że allokucya papieżka z dnia 13go Września 1838 zasadza się po największej części na niedokładnym przedstawieniu faktów.

Rząd Pruski będący od roku 1742 w posiadaniu Wrocławia i innych części Szląska złączył w roku 1772 Diecezye Warmieńską i Chełmską w roku zaś 1793 Gnieźnieńską i Poznańską ze wschodnimi prowincjami swojej Monarchii.

Monarchowie Pruscy gwarantowali katolickim poddanym swoim, traktatami w Berlinie 28go Lipca 1742 w Warszawie 18go Września 1793. uroczyste zawartemi, zupełną wolność wykonania swęj religii, wraz z posiadaniem wszystkich Kościołów i dóbr dotąd dzierzonych — i oświadczyli oraz, swoim i swych następców imieniem, że nigdy nie użyją swych tak zwanych praw Monarszo — zwierzchniczych na uszczerbek katolickiej religii w tych krajach, które na mocy wspomnianych traktatów przeszły pod ich panowanie.

W owych wspomnianych diecezjach równie jak i we wszystkich innych królestwa Polskiego zachowaną była w swojej mocy co do małżeństw mieszanych konstytucya ś. p. Benedikta XIV. pod dniem 29 Czerwca 1748 do Primasa, Arcybiskupów i Biskupów wspomnionego Królestwa wydana: *Magnae nobis admirationis.* — Wspomniona Konstytucya zaleca stósownie do niezmiennęj i powszechnęj dyscypliny katolickiego Kościoła w tym przedmiocie następujące zachowania się przestrogi: *Ne conjux catholicus ab haeretico perverti posset, quin potius ille teneri se sciret ad hunc*

pro viribus ab errore retrahendum, tum etiam ut proles utriusque sexus ex eo matrimonio procreanda in catholicae religionis sanctitate omnino educaretur. — Zgodne także z temi apostołskimi przepisami prawidła wydały prowincjalne Zbory Diecezcyj owych.

Lecz ledwie owe prowincyje wcielono do Pruskiej Monarchii, natychmiast zachowanie dyscypliny kościelnej zostało nadwężone; Gabinet bowiem Pruski wstecz udzielonych gwarancyj wydał w krótkce oświadczenie nakazujące, ażeby w mieszanych małżeństwach” synów w Ojców, córki w Matek wychowywano religii, pomijając zupełnie przepisy kościoła co do wychowania dzieci wydane.* — Lecz przez to, że tym sposobem w każdym mieszanym małżeństwie część pewna dzieci w katolickiej była wychowana religii, zamiary Rządu jeszcze zupełnie osiągniętymi nie były. W przekonaniu więc, że w podobnych małżeństwach najczęściej Ojciec bywa akatolikiem, ogłoszono pod dniem 21go Listopada 1803. rozporządzenie królewskie stanowiące; ażeby zawsze

* Chełmski niegdyś Biskup J. X. Mayer wyraża się w swoim pod dniem 9go Grudnia 1773. to jest w trzy miesiące po zawartym wspomnionym Warszawskim traktacie do ś. kongregacyi Concilii uczynioném doniesieniu w sposób następujący: Ad praesens nullae interponi et suscipi possunt conditiones antimatrimoniales respectu educandae prolis, prodiit declaratio recens aulae Berolinensis, quod infantes ex parentibus diversae religionis nati secundum sexum suorum parentum Fidem tenere debent, usque ad annos discretionis.

prawego małżeństwa dzieci wychowywano w religii ich Ojców, i że odtąd żaden z małżonków drugiego zobowiązywać nie powinien do przekroczenia tych prawem przepisanych ustaw*

W skutek politycznych w Europie wypadków przyłączono diecezje Gnieźnieńską i Poznańską do nowo utworzonego w Roku 1807. Wielkiego Księstwa Warszawskiego. — Ustała przeto w prowincjach wspomnionych moc ustaw Pruskich, a zaprowadzono w nich system rejestrów cywilnych podług kodexu Napoleona. Zależało podówczas zupełnie od woli nowożeńców czyli zechcą stwierdzić swój związek sakramentalnym błogosławieństwem Kościoła lub nie, ale też i katolicy kapłani mogli bez wszelkiej przeszkody ze strony Rządu świeckiego wykonywać ściśle naukę i dyscyplinę katolickiego kościoła.

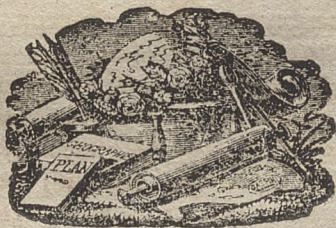
Wyż wspomniane prowincje przeszły w Roku 1815. na mocy traktatu Wiedeńskiego pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego pod panowanie Pruskie. Powtórzono na ten czas królewskim manifestem z dnia 15go Maja Katolikom uroczyste przyrzeczenie: " że religia ich w nie naruszonej swój całości zachowaną zostanie." Lecz pomimo tych przyrzeczeń nie omieszkał Rząd Pruski ustawy o wychowaniu dzieci małżonków różnego wyznania, zawarte w deklaracyi z dnia 21go Listopada 1803. wykonywać w całej mocy i objętości.

Tym więc sposobem odebrano Katoliczce narzeczonej wolność i prawo zastrzeżenia sobie przed

* Odpowiedź Stolicy Apostolskiej z dnia 4 Marca 1838.

zawartém małżeństwem, ażeby wszystkie jej dzieci w katolickiej wierze wychowane były, i Parochom wzbroniono żądać podobnych przedślubnych warunków. Rządto więc Pruski dał pochop i powód do nagannego nadużycia tego, że mieszanym małżeństwom bez wspomnionego warunku udzielano błogostawieństwa Kościoła. Nadużycie to jednak będąc tak sprzeczne z niezmiennymi zasadami i ustanowieniami kościoła nie może nigdy stać się obserwancyą lub praktyką prawną, ani może prawem zadawnienia to niweczyć, co katolicka religia w tym względzie jako święte i nienaruszone przedstawia, zaleca i wykonywać każe.

Ciąg dalszy nastąpi.



IV.

Niektóre uwagi względem uczynków pokutnych, jakie przy spowiedzi za grzechy penitentom naznaczane być mają.

(Podług niemieckiego w *Linzer Monatschrift*, I, J. II. B.)

§. 1.

O zbawiennym wpływie pokuty na obyczajność ludzi. O potrzebie i stosowności uczynków pokutnych.

Każdy oświecwszy katolik zna należycie świętość, ważność, potężny wpływ sakramentalnej pokuty na obyczajność osób pojedynczych, ba towarzystwa całego; zna ón konieczną potrzebę sakramentu pokuty dla chrześcian, dla chcących dostąpić odpuszczenia grzechów, szukających uświętobliwienia swego przy wrodzonej nam zepsutości. Zbawienna atoli skuteczność tego sakramentu zawisła także po wielkiej części od sposobu, jakim ón bywa sprawowanym. Nie mówi się tu bynajmniej, co ten sakrament s. sam z siebie przez dzielność śmierci i łaski Chrystusowej z nim połączoną (ex opere operato) jest mocen skutkować; to się tylko mówi, że minister także tego sakramentu, że spowiednik powinien działać ze swój strony, że i ón, iż się tak wyrażę, zewnątrz do wewnętrznej skuteczności tego sakramentu ma się przykładać. Byłoby to zapewne

błędem nie do darowania, gdyby spowiednik sądził, że przy sakramencie pokuty więcej niczego nie potrzeba, jak wysłuchać wyznania grzechów, udzielić rozgrzeszenia, zapewnić grzesznika imieniem i mocą samego Boga o przebaczeniu, o odpuszczeniu. Jeszcze ten nie odpowiada swemu powołaniu należycie, co by tylko od niechcienia, lub ze zwyczaju zasiadał w konfessyonałe, co by jak najspieszniej rzecz swą odprawił — może w tém uprzedzeniu, że ón do poprawy penitenta nic się przyłożyć nie może — nie powinien. Byłby to owszem wielki brak znajomości swego urzędowania w kapłanie, któryby go bardzo hańbił, a przecież czasem i to słyszy się daje: *Na co mam ludzi długo trzymać przy spowiedzi: ja ich nie poprawię: czém byli tém zostaną.* Równie byłoby téż błędem, rozumieć, że u konfessyonału ma się zawsze penitentów już całkiem poprawionych i po rozgrzeszeniu tylko przychodzących, lub że na spowiedzi dokonać się zawsze może zupełne poprawienie grzesznika. Pamiętać owszem na to potrzeba, że nie jeden z tych, co do spowiedzi przystępują, albo z ciężkiego grzechu dopiero powstać, albo w cnocie dalej postąpić pragnie; niekiedy zaś są tacy, co ze zwyczaju samego, dla dopełnienia przepisu kościelnego, lub rozkazu starszych swoich idą do spowiedzi; — a więc nie jeden nie jest u konfessyonału sprawiedliwym albo nie tak jak być powinien, jakby sobie życzył być sprawiedliwym według powołania chrześcijańskiego. (Efez. I. 4. I. Piotr. I. 15 — 10.) Siedzący zatem w konfessyonałe kapłan ma sposobność już przez naukę to jednych do poprawy nakłonić, naprowadzić, to drugich do wytrwania w cnocie zachęcić, to

innym wyższej w cnocie doskonałości drogę wskazać.

Ale działanie to spowiednika pod względem poprawienia penitentów nie ogranicza się tylko na naukę przy spowiedzi dać się mającą; ono także obejmuje to wszystko, co penitentowi do wypełnienia po spowiedzi ma być zadaniem. Owszem tamta z tém jak najściślej jest połączona. Kiedy bowiem spowiednik penitenta do tego przywiódł, że on przy cięższych grzechach stan swęj duszy opłakany poznał i uczuł, albo że przy mniejszych uchybieniach o swém niedostatku prawdziwej, zupełnej sprawiedliwości przekonał się: na ten czas jest dla niego świętym obowiązkiem, by obłąkanego ze złych dróg sprowadził a na przykrój drodze pokuty i ciernistej ścieżce wyższej doskonałości przyjacielską ręką go kierował i wspierał. Podróżnemu niktby się nie przysłużył, gdyby mu tylko powiedział: *Zbłądziłeś*, a przy tém nie pokazał mu, którędy na dobrą drogę wyjść może, ani niedostatek cierpiącemu nie dosyć jest powiedzieć: *Ubogim jesteś*, a nie wspomódz go. Tak i grzesznik, choć z żalem czuje, że jest grzesznikiem, łatwoby mógł zwątpić i rozpaczać, albo w nierozumie lub zaślepieniu swém przez przewrotne skłonności powrócić do dawniejszego grzesznego życia, a niedoskonały ustalby w staraniu o doskonalsze uświętobliwienie się, gdyby go spowiednik bez upomnienia, bez pociechy, bez rady, bez pomocy odprawił. Potrzeba więc w konfesyjonale, podawać i naukę i środki, jak starego człowieka zwłéc, a nowego przywdziać może. Te środki są tak zwane uczynki pokutne, które penitent po spowiedzi ma wykonać. One wypływają z nauki spowiednika,

one są niejako upominkiem, jaki pokutnik z sobą bierze, one zmiierzają do poprawy grzesznika, do wzmocnienia go w nowém jego sposobie życia, one świętego świętym, sprawiedliwego sprawiedliwszym czynią. Ztąd widać, jak wiele od tych uczynków pokutnych zawisło, jak są potrzebne, że spowiednik jak nie lada co mówić do penitenta może, tak mu téż nie lada co według swego upodobania za pokutę może zadawać, jeżeli chce celowi swego urzędowania przeszkody dobrowolnie nie kłaść; że wtém na wiele rzeczy oglądać mu się potrzeba, aby nie pobił. Łatwiej zapewne spowiednik radę sobie dać może, nie tak przynajmniej łatwo błąd wielki popełni mając do czynienia z lepszym, jak gdy potrzeba kogo z jakiego ciężkiego choćby téż raz tylko popełnionego grzechu dźwigać, wznosić upadłego do téj sprawiedliwości, z której wypadł, zawsze jednak najprzód na to pamiętać powinien, w jakim celu co zadaje. Ztąd wypływa, że uczynki pokutne, jakie się w Konfessyonalu przepisuje, mają być do zamiaru swego stósowne.

§. 2.

Uczynki pokutne albo leczą albo karzą.

Jeżeli te uczynki pokutne są stósowne, będą one lekarstwem i karą. a zatém takie jak je zbór Trydencki przepisuje. * Taka jest bowiem

* Debent sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia sugesserit, pro qualitate criminum et poenitentium facultate salutare et convenientes sa-

nie raz choroba duszy, że ona wymaga trudnych bardzo leków, które spowiednik roztropny musi przepisać, a spowiadający się przyjąć, jeżeli tamten zbawiennie pracować, a ten do zupełnej poprawy dojść pragnie. Jeżeli człowiek w duchu pokuty ulegnie tym dojmującym ale koniecznym żądaniom spowiednika, przy poprawie swych grzechów poniesie ón także za nie kary.

§. 3.

Lékarstwa duszne należy przepisywać z wielką łagodnością.

Zmysłowość wszelako nasza sprzeciwia się temu wszystkiemu, co wymaga natężenia lub ofiar dotkliwych, osobliwie też gdy przez długie pobłażanie została rozpieszczoną. Spowiednik tedy już z góry może być pewnym, że środki leńkarze, które ma przepisać, osobliwie też, gdy one do rodzaju przykrzejszych należą, znajdą u grzesznika opór wtenczas nawet, gdy ten rzeczywiście o poprawie myśli, ponieważ każdy nadzwyczajnego lęka się szamotania z samym sobą, i znacznych przykrości. Spowiednika przeto będzie rzeczą, skłaniać penitenta *do ochoczego przyjęcia środków poprawczych*. Niechajże tedy strzeże się mówić do grzesznika ciérpko, surowo, jak

tisfactiones injungere . . . ut satisfactio quam imponunt, non sit tantum ad novae vitae custodiam et infirmitatis medicamentum, sed etiam ad praetitorum peccatorum vindictam et castigationem. Sess. 14. C. 8.

nieubłagany sędzia, niech mówi jak uprzejmy przyjaciel z łagodnością i z miłością, niech z jego mowy będzie widoczna, jak bardzo ubolewa nad smutnym grzesznika położeniem, jak bardzo sobie życzy dopomóc mu do jego polepszenia. Wszakże każdy cierpiący cieszy się, gdy znajdzie przyjaciela, przed którymby swe serce mógł otworzyć, u któregoby pociechy, rady, ochłody mógł poszukać. Rzecz nawet najprzykrzejsza nie jest mu już tak trudną, kiedy mu ją miłociwy, niezawodny przyjaciel doradza. Penitent więc bez trudności podda się pod zdanie spowiednika, i wypełni to, co mu ten jako przyjaciel doradzi. Niechaj mu tylko dalej wystawi obraz szczęśliwości pochodzącej z uspokojonego sumienia, niech stan ten porówna z smutnym owym stanem, w którym się teraz znajduje. Niech doda, iż kto do wielkiego, pożądanego dobra zmierza, ten mniej zważa na uciążliwą drogę, jaka doń prowadzi. Niech wzbudzi w nim zaufanie, w potężną pomoc boską, i zapewni go ze słów pańskich, iż ten ojciec, który go łaskawie szukał w obłąkaniu, powracającego do siebie nie zostawi bez litościwej pomocy. Tak penitenta zatrwożona dusza odwagi nabierze, tak ón się skłoni do chwycenia się lekarstw, nawet nader niemiłych.

§. 4.

Lékarstwa duszne mają być stopniami dawane; niektóre atoli natychmiast zażywane.

Jednakże ztąd nie wypływa, żeby miał spowiednik wszystko od razu, nic na później nie zostawując, ułatwić i ukończyć z tego, co widzi

bydź potrzebném do zupełnego uléczenia penitenta. Kto tylko mléko znieść może, temu nie daje się twardych potraw. Z początku owszem takie mu się tylko przepisują środki, któreby w jego umyśle żal, pokutę odnawiały i ożywiały, n. p. częstsze a żywe przypominanie sobie uwag, które przy spowiedzi słyszał; codzienne do jego stanu stósowne modlitwy, czytanie dobrych książek, któreby pobożne myśli, chrześcijańskie przedsięwzięcia mogły w nim ożywiać, utrzymywać; pilne uczęszczanie na publiczne nabożeństwa i t. d. Ale te pobożne ćwiczenia nie trzeba mu naznaczać jako karę za popełnione grzechy, jako zadosyćuczynienie za nie; lecz mu je zalecać jako środki służące do usposobienia serca ku przyjęciu łaski, do zachęcenia siebie do pełnienia powinności względem Boga, bliźnich i siebie samego. Bez żadnej atoli odwłoki żądać zawsze od penitenta tego należy, co dowód szczéréj skruchy, co dowód rzetelnéj poprawy stanowi, jako to: odsunięcie złéj okazyi, powrócenia cudzego dobra i t. p.

§. 5.

Należy penitenta zachęcać do częstszej spowiedzi.

Łatwo osądzić, iż trudne a niezwyčajne pasowanie się z namiętności ulubioną, oddawna pieszczoną zmorduje wielce pokutnika, osłabiać będzie nie jedno które słyszał, zbawienne napomnienie. Dla tego więc ma spowiednik chorego nie długo zostawiać samemu sobie; ma ón mu zalecić, by w krótce znowu doń przyszedł do spowiedzi, aby nowemi pobudkami chwiejący się umysł zagrzał do walek trudniejszych, do surow-

szych ćwiczeń pokutnych w miarę wzrastającej siły od lżejszych do cięższych zwolna postępując.

§. 6.

Uczynki pokutne należy stosować do stanu i okoliczności penitenta

Wszystkie te duchowne ćwiczenia mają się dźiać w celu podniesienia grzesznika upadłego, w celu ratowania go od upadku powtórnego; wypływa więc samo z siebie, że naznaczając uczynki pokutne, nie można postępować według upodobania lub własnego widzimisię, ale potrzeba pokutę wymiérzać stósownie do moralnej potrzeby grzesznika, do jego charakteru, do położenia i okoliczności, w których się penitent znajduje, jeżeli ona nie ma być przezeń poczytaną za uciążliwą, za niepożyteczną, ale stać się dlań istotnie lekarstwem.

§. 7.

Jż pokuta zadana ma być stósowną do panującej głównej namiętności w penitencie.

Uczynki pokutne wtenczas będą stósowne do stanu moralnego grzesznika, gdy one zabijają zupełnie źródło zepsucia jego obyczajności. To bowiem pewna, że najczęściej jedna jaka namiętność nad człowiekiem góruje, czyli ma nad nim swe panowanie, wszystkie zaś inne grzechy z nią się wiążą, wszystkie inne złe skłonności są niejako do sprawy jój wciągnięone; przez nią tedy zrządzone są wszystkie zamieszania, wszelkie ze-

psucie w obyczajności człowieka. Gdy się tedy namiętność tę pokona, poskromi; gdy się z niej człowieka środkami stósownemi ulęczy: ustanie potem reszta innych grzechów, które ona niejako rodziła, które człowiek więcej z potrzeby, by główną zaspokoić żądze ulubioną, niżeli z ochoty, popełniał.

Uczynki pokutne powinny jeszcze trzymać dalej równowagę niejaka rozpieszczonej pożądlivosti grzesznika. Im głębiej ón upadł, im dłużej ón w stanie grzechowym zostawał; tém téż zmysłowość jego nad sumieniem nabrała więcej przewagi, tém silniej ona się rozkorzeniła, tém trudniejszą jest do wykorzenia. Chcąc ją pokonać, potrzeba mocniejszych i przykszejszych, dzielniejszych lékarstw, któreby jój przewagę nad umysłem odjęły. Jednakże przy tém wszystkiém nie trzeba z uwagi opuszczać, jaki téż żal, jaką skruchę, jaką chęć poprawienia się penitent okazuje po sobie.

§. 8.

Przy pokuty zadawaniu oglądać się należy na stan oświecenia i na charakter penitenta.

Jeżeli pokutne uczynki zamiarowi odpowiedzieć mają, powinny być zgodne z stanem oświecenia i z charakterem człowieka. Te lékarstwa, te uwagi, te ćwiczenia, które dla rozumnego, dobrze wychowanego człowieka, pracującego około swój poprawy są wielce pożyteczne, te mogą zostać bez żadnego skutku u prostego, ciemnego wieśniaka. Nie raz pokutne dzieła na człowieku obdarzonym czuciami pięknymi, reli-

gijnemi, czynią wrażenia najsilniejsze, nie rażone jego duszę wskróś przenikają; gdy tym czasem serca twarde, nieobyczajne, zatwardziałe, umysły lekkomyślne, z przyrodzenia płocze, prawie żadnego skutku ich nie czują. Jnni znowu są tak czuli, tak dalece lękliwi, delikatni, że spowiednik niechcący ich do ciężkiego przywiésć smutku, najostroźniejszym byđź musi w zadawaniu im pokuty. By przeto uczynki pokutne przepisane penitentowi dobry przyniosły skutek, powinien się spowiednik starać, ile może, charakter jego poznać; inaczej minie się łatwo ze swoim celem, a drugich nadaremnie trapić będzie.

§. 9.

Na kondycyą penitenta uważać także trzeba.

Na kondycyą czyli na stan, na położenie na okoliczności, w których się pokutujący znajduje, oglądać się koniecznie wypada, przepisując komu srodki lékarcze, lub zadając mu pokutę; bo to wszystko jest rzeczą stanowczą. Jnaczej bezżennego jak żonatego, tego co rozkazuje, a owego co słuhać musi, inaczej bogatego a zdrowego jak chorego, tego co okazyi do grzechu łatwo się może uchronić, a innego co się jój pozbyć nie jest w stanie, w konfessyonalne léczyć lub karać musimy, by praca nasza odniosła owoc pożądaný.

§. 10.

Jak więc mało pożytku przynoszą pös piech spowiednika lub rzadkie spowiadanie się penitenta.

Z tego co się dotąd mówiło, jasno się pokazuje, że jak w chorobach ciała tak w chorobach

duszy nie masz lekarstw, coby służyły na wszelkie choroby, lekarstw ogólnych: że przeto lekarze duszy podobnie jak lekarze ciała powinni się starać poznać najprzód chorobę należyście. To zaś niepodobną jest rzeczą, jeżeli spowiednik przestaje na wysłuchaniu wyznania tylko grzechów, choćby téż najdokładniejszego, a co gorzej, jeżeli znudzony, lub dla nacisku ludzi do spowiedzi, nie zadaje sobie czasu i pracy, by wyszedł należyście penitenta stan obyczajności, jego panującą namiętność, z której złe uczynki wynikają. Trudno téż byź penitentowi użytecznym, gdy się go tylko raz widzi, a potem dalszemi jego krokami w powrocie do cnoty kierować nie można. Hto więc duszom ludzkim chce byź szczerze użytecznym, szczerze je ratować, niechaj się w trybunale spowiedzi nie spieszy. Lepiej jest kilkum istotnie dopomódz do wybrnienia z grzechów, a niżeli wielum przez pospiech zaszkodzić, dać im powód jakiś do lekceważenia ciężkiego grzechu, sumienie ich uspić. Czyniąc swoje uwagi, niech spowiednik tak serdecznie, tak po przyjacielsku do spowiadającego się mówi, by tenże nabrał ztąd ochoty szukania dalszej jego pomocy w téj tak ważnej sprawie wyzdrowienia duchownego, by mu powierzył zupełnie dzieło dokonania swéj poprawy.

§. 11.

Należy oświecać penitenta względem potrzeby zadanéj mu pokuty.

Hto przy zadawaniu pokutnych uczynków ogląda się na wszystko to, co się powiedziało wy-

żęj; kim nie powoduje przytém żadna dowolność, żaden kaprys lub zły humor, ale sama czysta miłość, co chętnie pomaga, ratuje; niechże się strzeże wszystkiego, coby spowiadającemu się przed nim mogło poddać rozumienie, iż pokuta mu zadana z humoru tylko kapłana pochodzi. Dla tego z spowiadającym się należy się zawsze obchodzić jako z słusznym człowiekiem, który dobrowolnie z własnej chęci odkrywa przed nami stan sumienia swego, szuka lékarstwa i środków na chorobę swą duszną. Dla tego należy go oświecić, iż taka pokuta jest potrzebną dla niego, że ona ma związek istotny z jego stanem i z poprawą duszy. To przedłożenie o potrzebie i pożytku tych lékarstw uczyni penitenta gotowym do usłuchania rad danych, pilnym do używania lékarstw, utwierdzi go w zaufaniu ku kapłanowi, który tak rozsądnie, tak po ludzku z nim sobie postępuje.

§. 12.

Należy usunąć ten przesąd, jakoby cała pokuta grzesznika zależała tylko na odprawieniu pokutnych uczynków.

Zbawiennemu wpływowi uczynków pokutnych stoi niekiedy ten przesąd na zawadzie, że niejeden rozumie, jakoby cała pokuta za grzechy popełnione na tém zależała, aby zadane sobie uczynki pokutne z wszelką pilnością odprawić. Spowiednik tedy ma penitenta w tém oświecić, że aby się Panu Bogu znowu podobać, za popełnione grzechy zupełnie zadosyć uczynić, nie dosyć jest tylko te zadane uczynki pokutne odprawić, ale że trzeba przytém miłość swą do Boga skier-

rować, stać się gorliwszym posłuszniejszym w wypełnieniu przykazań boskich, że potrzeba wynadgrodzić złe, które dotychczasowem postępowaniem sobie samemu i drugim wyrządził, że potrzeba wykorzenić grzechy, oddalić przyczyny ich, i nie zezwalać więcej na nic, że do prawdziwego zadosyć czynienia za grzechy poprawy potrzeba. Dopiero bowiem przy szczerój poprawie, przy miłości Boga uczynki zadane, które odprawia, lub gotów jest odprawiać, i to wszystko, co ón sam z własnej chęci jeszcze na zadosyćuczynienie podejmuje, lub cierpliwie znosi, mają udział w zasługach męki Chrystusowój, która sama jedna zupełnie przebłaganie za grzechy u Boga Ojca nam wyjednała. Zkąd też wypływa, że spowiednik starać się powinien, zadawać penitentowi takie uczynki pokutne, któreby mu były pomocą należytą na drodze powrócenia się do Boga, któreby skłoniły go do korzystania z zasług męki Chrystusowój za grzechy dosyć czyniącej, nauczyć go łączyć swe uczynki pokutne i przykrości do nich przywiązane z zasługami Chrystusa Pana, i ofiarować je tak Bogu Ojcu za grzechy swoje na zadosyćuczynienie.

§. 13.

Co czynić, gdy przed sobą mamy penitenta, którego grzech uczynił już wielce nieszczęśliwym?

Nie raz grzesznik przez grzechy swoje przyszedł do niedostatku, ucisku, nędzy, któremi go Bóg nawidza, albo się ich sam przez swe zdróżności nabawił. W takim razie niech spowiednik nie zapomina o téj przestrodze: *afflictis non*

est addenda afflictio. Strapionemu nie przydawaj utrapienia, zasmuconemu smutku. Wrazie podobnym dosyć będzie okazać penitentowi, w jakim ón świetle ma uważać dolegliwości swoje, nauczyć go, jak je ma znosić w duchu pokory z zupełnym zdaniem się na wolę Boga, jak ich w duchu pokuty użyć ma ku swój poprawie, ku dostąpieniu łaski odpuszczenia swych grzechów.

§. 14.

Pokutnych uczynków są trzy rodzaje.

Uczynki pokutne na trzy główne rodzaje podzielić się dadzą: modły, posty i jałmużna. Przez modlitwy szukamy ogólnie zbudowania; przez posty zaprzania siebie samych, zadania sobie umartwień; przez jałmużny rozumiemy uczynki miłości ku bliźnim.

§. 15.

O modlitwie i rozmyślaniu.

Przez modlitwy (pacierze) rozumić się prawdziwa modlitwa, rozumią się proźby, błagania, dziękczynienie, pochwały. Tu podciągnąć można rozmyślania prawd religii, rozważanie ich wpływu na stan nasz, uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa, czytanie pisma ś. i innych książek pobożnych, przystępowanie godne i częste do śś. sakramentów, bo przytém wszystkiem zachodzą modły, uczucia bogobojne, affekta gorące. Jak tylko grzesznik przerażonym jest okropnością swego stanu, własne jego serce pociągnie go silnie do modlitwy, która nada mu pociechę wśród tru-

dnęj walki z pożądlivością, wyjedna mu pomoc z góry, napoi go słodką nadzieją otrzymania téjże. Przestrzedz tu tylko wypada penitenta, żeby ón się nie trzymał ułożonej jakiegoś modlitwy, ale z serca, z duszy gorąco swemi modlił się słowy, by po swojemu przemawiał do Boga o udzielenie tych łask, których potrzebuje, które mu téż opowiedzieć i poddać trzeba, czyli treść modlitwy mu poddać.

Naznaczyć mu także należy czasy modlitwy, n. p. aby w sobie z rana żał za grzechy popełnione wzbudzał i dobre ożywiał przedsięwzięcia; by się uzbrajał przeciw wydarzyć się mogącym pokusom i okazyom do grzechu dnia tego; by Boga usilnie prosił o pomoc do wykonania uczy-nionego przedsięwzięcia poprawy. O to wszystko niechaj się modli tak długo, aż uczuje, że się serce jego ku dobremu zagrzało, że wola stała się gotową, mocną ku wykonaniu dobrego. W wieczór może Bogu dzięki składać za otrzymaną pomoc, że przy téj w przedsięwzięciu swoim wier-nie wytrwał, niech się pociesza słodką nadzieją, że zwycięztwa nad sobą samym, które mu się dziś udało, jutro także przy pomocy Boskiej dostąpi tém łatwiej. Jeżeliby penitent który dla braku wyższego światła i wychowania religijnego nie był w stanie modlić się bez książki, bez pewnych paciery zwyczajnych odmawiania na pamięć, niechaj tą idzie drogą: niech sobie obierze w książeczce modlitwy do swego położenia najbardziej stósowne, najzdadniejsze do wzbudzenia w nim affektów pobożnych, uczuć zbawien-nych. Gdy czytać nawet nie umie, niech odma-wia »Ojcze nasz» — ale z zastanowieniem się nad prozbami pojedynczemi, które mu krótko obja-

nić należy, tóż anielskiego pozdrowienia, z dodatkiem, *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu; Któryś za nas cierpiat rany cet: Święty Boże, święty mocny, etc . . .* a przy tém, ile razy mu w tém zatrudnieniu nie przeszkadzają, niechaj w dnie także powszednie idzie do kościoła, gdzie modlitwa jego łatwiej stanie się serdeczną, skuteczną. Takiemu penitentowi należy dalej zalecać, aby się nad otrzymanemi upomnieniami pilnie zastanawiał, by się te głębiej w pamięć jego wbiły; by je odnawiał, ażeby mu w zwyczaj weszły, a tak go w czasie pokusy nie opuszczały. Chwile jakie dni świętecznych niechaj sobie ku temu przeznaczy, aby się z sumieniem swém z całego tygodnia porachował, by dochodził, jak daleko téż w poprawie postąpił, czyli o swych obowiązkach pamiętał, czy się nad tém zastanawiał, jak piękny, szczęśliwy, błogosławiony jest Chrześcianin, co przykazania pańskie wypełnia, co powinności swoich ochoczo i wiernie dopełnia. Niech nigdy nie opuszcza publicznego nabożeństwa, osobliwie kazania, z kąd ochoty i sił do dobrego nabierze. Dobrze jest zalecić umięcym czytać pobożną jaką książkę czytać, kazać im nie wiele czytać, ale co czytają, do siebie stósować, inaczéj bowiem czytanie takie zaspokajałoby tylko ciekawość, aleby nie przyniosło zbudowania. Do téj klasy dzieł pokutnych należą rady dawane osobliwie lekkomyślnym penitentom, by ci przy wszystkich zdarzeniach, czy wesołych czy smutnych o Bogu pamiętali, by swe serca do niego podnosili; to ich postawi niejako w obecności boskiej, i zachęci ich do postępów godnych obecności tak wielkiego świadka. — Nakoniec upomnienia do częstego przystępowania do

śś. sakramentów tutaj się liczą, co wszystko ułatwi przystęp łasce boskiej, która jest źródłem duchownego życia naszego.

§. 16.

Umartwienia siebie samego.

Inny rodzaj pokutnych dzieł są umartwienia siebie samego, swych pożądlivosti poskromienia, zaprzania się siebie. Człowiek, co przez dłuższy czas namiętnościom swym wolne puścił cugle, co tych słuchając długo, panowanie nad niemi zupełnie utracił, musi się starać o odzyskanie utraconego nad pożądlivością panowania, o przywrócenie przewagi uczuciom i zasadom religii i sumienia, jeżeli ón szczerze myśli o poprawie. Środkiem ku temu są dzieła zaprzania siebie samego, czyli umartwienia, które ogólnym nazwiskiem postu obejmujemy. Umartwienia duszy i ciała według różnicy potrzeby są rozmaite, ujęcie sobie jedzenia, napojów, snu, wygod przez dni kilka albo przez czas dłuższy, zupełne zaprzestanie użycia gorących napojów; unikanie zabaw, rozrywek, których, choćby nic złego w sobie nie zawierały, dla tego się unika, by przewyciężeniem się w rzeczach dozwolonych, łatwych, nauczyć się przewyciężać co do przedmiotów zakazanych, trudzić się i nie być zwyciężonym od grzechu, skrócenie sobie snu, leżenia w łóżku, aż do czasu, gdy przyjdzie panowanie nad sobą samym, dobrowolne podjęcie się prac moliwnych, słowem to, co osłabia zmysłowość, pociąg do rozkoszy, co służyza lékarstwo i ukaranie penitenta niewstrzemięzliwego, zmysłowości od-

danego. Strzedz się tu wszelako potrzeba dziecinnych, śmieśnych, przesadzonych domagań się, któreby rozumnego rozjątrzyły, ograniczonego daremnie dręczyły; zawsze owszém ćwiczeń i przepisów takich dobiierać należy, które człowiek bez uszczerbku własnego lub obcego wykonać zdoła, a które służą rzeczywiście do osłabienia panującej nad nim złej skłonności.

§. 17.

O jałmużnach jako pokucie.

Przez jałmużny rozumieją się wszelkie uczynki miłosierdzia, przez które bliźniego doczesna lub wieczna pomyślność pomnaża się. Jeżeli penitent wyrządzoną drugiemu szkodę wynadgrodził, należy go wprawiać w czyny, które poprzeczającym jego grzechom, jego panującej żądzy, łakomstwu, zazdrości są przeciwne, n. p. skąpego zobowiązać trzeba do hojniejszych jałmużn; pysznego do używania swych zdolności na dobro drugich, osobliwie tych, których przed tém swą wyniosłością dręczył, którzy według jego zdania podlejszemi są od niego. Niech chorych odwiedza i pociesza, a jeżeli może, niech ma o nich pieczę. Im więcej ma przed oczyma, jak nędzny biorą koniec nasze urojone blaski, tém lepiej będzie umiał cenić skarby, honory, dostatki. Potwarcom, obmowcom należy zalecać, ażeby zważali dobrze, ile pięknych przymiotów mają w sobie drudzy, by w bliźnich zasługi słuszne, zdolności odkrywali, i te za przedmiot rozmów towarzyskich brali, by bronili zawsze dobrego imienia drugich, gdyby je kto szarpał zło-

śliwie. Nieprzyjawnego, kłótlwego należy zobowiązać, aby żadnej nie opuszczał sposobności ulżenia drugim ciężaru jakiegobądź, oddalenia od nich smutku, nieszczęść, dolegliwości, a przyczynienia się do ich wesela i szczęścia. Jeżeli prócz tego zna spowiednik dobrze penitenta położenie i domowe stosunki, nie trudno mu będzie w tej mierze podać coś bliższego, stosowniejszego do naprawy i nawrócenia.

Niepowściągliwego trzeba martwić tém pożądanością, iż przyrzec musi ganić w drugich bezwstydnym zle ich mowy, któreby sobie w jego przytomności pozwalali, przyczyniać się do utwierdzenia podręcznych w przyzwoitej przystojności, oddalając od usług swych osoby takie, co by w tej mierze przewiniły.



V.

Żywot ś. Cypryana, męczennika, biskupa
Kartaginy.

§. 1.

Urodzenie, i wychowanie Cypryana. — Zostaje mistrzem wymowy w Kartaginie. — Cecylian nawraca go do wiary Chrystusa. — List Cypryana do Donata. — Nawrócenie jego na wier-nych i niewiernych wielkie sprawia wrażenie.

Tascyusz Cecylian Cypryan urodził się niezawo-
dnie w Afryce Rzymskiej; lecz o mieście narodzenia
jego brakuje nam pewnych i dostatecznych podań
historycznych. Chociaż albowiem Prudencyusz i
Suidas ten zaszczyt przyznają Kartaginie, wszakże
podobniejsza do wiary zdaje się, że go inne mia-
sto Afryki na świat wydało, ponieważ oświad-
czając swe szczególniejsze przywiązanie do Kar-
taginy, ten tylko powód wymienia, iż tam po-
czątek i wzrost powziął w wierze Chrystusowej.
(Epl. 31). Pochodził Cypryan z rodziny sławnej,
sanatorskiej, po której znaczny odziedziczył ma-
jątek. Lecz nierównie hojniej uposażyło go przy-
rodzenie rzadkimi darami umysłu i serca.

Wcześniej poczęły się rozwijać szczęśliwe mło-
dzieńca talenta. Czynił on znaczny postęp we wszyst-
kich gałęziach znanych natenczas nauk, szcze-
gólnie zaś tak wszystkich zachwycał słodyczą i
dzielnością swęj wymowy, iż mu w wieku jeszcze
niedościgłym katedrę krasomowstwa w Kartagi-
nie powierzono, na której posadzie przez swą na-

ukę, gorliwość, przyjemność obyczajów połączoną z nadzwyczajnym dowcipem powszechny dla siebie zyskał szacunek.

Tak szlachetnego, tak wysoko od wszystkich cenionego męża podobało się Opatrzności Boskiej wyrwać z ciemnoty pogaństwa, a przyprowadzić go do poznania prawdy Ewangelii. Posłużył Jój do tego za narzędzie pewien bogobojny kapłan w Kartaginie, Tascyusz Cecylian, — podobno ten sam, którego nawrócenie Minucyusz Felix w swym Oktawiuszu tak pięknie nam opisał.

Nawrócenie Cypryana wielkim było dla Chrześcian tryumfem. Cóż albowiem dla miłośników prawdy mogło być pomyslniejszego, jak pozyskanie tak znakomitego nauczyciela, tak słynnego obrońcy fałszu pogaństwa? Sam też Cypryan także w tém zdarzeniu nie lada jakie dobrobrodzieństwo Boskie upatrując, Cecyliana jako swego Ojca duchownego i najprzywiązanego przyjaciela poważał, i nie tylko jego imiona do swego nazwiska przyłączył, lecz go także do domu swego przyjął, a gdy w Bogu zasnął, o pozostałej wdowie i familii jego najczulszą miał pieczę.

Prócz Cecyliana łączyła także Cypryana naszego ścisła przyjaźń z niejakim Donatem. W liście wnet po swém nawróceniu doń pisanym opisuje wewnętrzną walkę, której doznawał, nim się odważył na tak stanowczy krok życia swego. (Epl. 4.) Jak niegdyś Nikodemowi (Joan. III, 4.) tak też i jemu odrodzenie w Chrystusie przez wodę i łaskę ducha świętego zdawało się niepodobne, a nawet niedorzeczne. Lecz po chrzcie ś. zniknęły wszystkie powątpiewania, ciemność ustąpiła światłu łaski Bożej, a tak Cypryan o tém, co przed tém zaśmiesz-

ne trzymał marzenie, niepojętym sposobem jak najmocniej został przekonany.

Jak nawrócenie Cypryana Chrześcianom było powodem niewymownej radości, tak z drugiej strony niewiernym stało się przyczyną wielkiego gniewu i zazdrości. Posądzali oni go o lekkomyślność, że odstąpiwszy od wyznania swych przodków chwycił się urojeń, wbrew sprzecznym z zdrowym rozsądkiem (tak albowiem mędrkowie nazywali religią Chrześcian), — silili się na rozmaite ucinki i szyderstwa, chcąc go na pośmiewisko wystawić, przekręcając n. p. jego imie *Cyprianus* w *Koprianus*, od słowa greckiego *Kopros*, które odchód, czyli gnój oznacza. Lecz Cypryan lekceważył podobne obelgi, — nie wahając się bynajmniej w swém przedsięwzięciu, ale owszém ciesząc się, że za Chrystusa mógł cierpieć sromotę. Za pomocą łaski Bożej, która w kąpieli chrztu ś. nań spłynęła, odpiérał szczęśliwie jadowite pociski, które nieprzyjaciel dusz ludzkich przez nikczemne swe narzędzia nań miotał.

§. 2.

Cypryan pilnie czyta pismo święte, i dzieła innych pisarzy kościelnych, szczególnie Tertulliana. — Zostaje kapłanem.

Po chrzcie świętym zajął się Cypryan czytaniem i rozmyślaniem ksiąg Bożych. Poważał on takowe przez cały ciąg dalszego życia swego jako niewyczerpane źródło mądrości, i pociechy duchownej. Poznawszy z nich, że Zbawiciel szczególne pochwały oddaje tym, którzy się zapieraają siebie samych; którzy biorą na siebie krzyż,

i za Nim postępują (Math. X, 38. 39. Mark. VIII. 34. 35.) wyrzekł się najprzód pożądlivości ciała, i poślubił Bogu czystość, — wnet téż do niej przydał i ubóstwo, sprzedając swą majątność a pieniądze rozdzielając między ubogich. Częstkę téj majątności stanowiły piękne w bliskości miasta ogrody, które po sprzedaniu nie wiedzieć jakim sposobem Cypryanowi nazad się dostały. Zdaje się, że mu je Opatrzność zachować chciała jako przybytek niewinnej rozrywki i potrzebnego odpoczynku przy licznych trudach i męczotach przyszłego powołania.

Prócz pisma ś. czytał téż Cypryan z niemniejszą pilnością dzieła sławniejszych pisarzy kościelnych. Przenosił nad innych Tertulliana, współziomka swego, którego zwykle nazywał mistrzem. Tak n. p. gdy sobie jego dzieła podawać kazał, nie inaczej mawiał, jak tylko: Daj mistrza! (da magistrum). Z czasem téż uczeń mistrza daleko przewyższył; albowiem Cypryan w swych pismach z obszerną nauką i żywą wyobraźnią Tertulliana daleko więcej łączy gruntowności i dobrego smaku.

Apostoł narodów przykazał, by neofitów t. j. świeżo nawróconych na urząd kapłański nie brano (1. Tim. III. 6.); gdyż takowi, nie będąc jeszcze mocno ugruntowani w wierze, łatwoby się wczém mogli potknąć. Lecz Cypryana naszego wiara nad czas wzrastała. Wielu Chrześcian, o których uszy prawidła Ewangelii już od dawna się obijały, daleko jeszcze było od szczytu doskonałości, na którym on w tak krótkim czasie stanął. » On to — (słowa są Poncyusza diakona, jego życiopisarza) — siejąc zaraz i żął, a szczepiąc na tychmiast owoc zbierał.» Odgłos nauki i święto-

bliwości jego rozszedł się po całej Kartaginie. Poczęto nalegać na Donata biskupa, by go za kapłana przybrał. Nareszcie téż ów pobożny biskup, nie mogąc się dłużej oprzeć powszechnemu naleganiu, wyżej wspomnioną ustawę kościelną dla Cypryana zwolnił, i na kapłana go wyświęcił.

§. 3.

Cypryan zostaje biskupem. — Stan ówczasowy kościoła chrześcijańskiego. — Prześladowanie Chryścian przez Decyusza.

Nie upłynął jeszcze i rok po wyświęceniu Cypryana, aliści Donatus biskup umiera. Chryścianie Kartaginy, jak gdyby jednym duchem natchnięci, poczynają wołać, by im Cypryana dano za pasterza. Cypryan unika téj dostojności, i ukrywa się w swém mieszkaniu. — Daremnie! Pospólstwo obległo dom, i wszystkie wychody otoczyło. Nie podobna więc było umknąć. Zaprowadzono Cypryana prawie gwałtem do zgromadzenia, gdzie się wybór przyszłego biskupa odprawiał. Tam radosnym oklaskiem powitany, niezwłocznie biskupem obrany, i od przytomnych biskupów potwierdzony został. Lecz mimo powszechnéj powagi, którą Cypryan dla siebie zjednał, mimo jego rzadkiej świętobliwości i najusilniejszego starania, uwagę ludu od siebie odwrócić, mimo tego wszystkiego, mówię, nie brakowało mu przecież nieprzyjaciół, którzy ten wybór za nieważny poczytywali, i z wielką siłą takowemu się opierali. Pięciu kapłanów, i dwóch świeckich tym czynem zjednali sobie bezchlubną w dziejach kościelnych pamięć. Ani wysokie cnoty Cypryana, ani téż gniew całego po-

spółstwa zdołał ułagodzić rozjątrzone ich umysły. Zobaczym poniżej, jak wielkie takowi przez swój nieugięty upor w kościele sprawili zaburzenie.

Rok tylko i kilka miesięcy Cypryan biskupią godność w pokoju piastował. Stan powszechny kościoła przy jego wyniesieniu był jak najpomyślniejszy. Wiara święta w trzech częściach świata daleko była rozszerzona. Pogani garnęli się zewsząd do jednej prawdziwej owczarni Chrystusa, na którego cześć liczne i wspaniałe ciągle wznosiły się gmachy. Zarząd pojedynczych kościołów spoczywał w rękach najświetlejszych, najbogobojniejszych i najcnotliwszych pasterzów. Tak n. p. prócz naszego Cypryana w Kartaginie, biskupem Alexandryi był sławny Dionizy, Cezarei Pontskiej Grzegórz cudotworca, Jerozolimy Alexander, Antiochii Babylas, Cezarei w Kappodocyi Firmilian, papieżem w Rzymie Fabian. Żył także jeszcze uczony i niespracowany Origenes, z którego szkoły wychodzili wielcy biskupi i nieustraszeni męczennicy. Przy tém doznawał także kościół Boży już prawie od lat czterdziestu, t. j. od śmierci Septimiusza Sewera błógiego pokoju zewnętrznego, krótkim tylko, i nie zbyt okrutnym prześladowaniem Maxymina Cesarza przerwanego. Lecz mało Chrześcian umiało używać swobód tak długiego pokoju na zabezpieczenie zbawienia swego przez postępowanie drogą doskonałości, którą nam wskazał Zbawiciel. Obok drogich i wspaniałych roślin w ogrodzie Pańskim wzrosło téż wiele nieużytecznego chwastu, namnożyło się niemało pustego kwiatu, opadającego za najlepszym wiatru powiewem. Troski doczesne serca wielu zupełnie zajęły. W ich towarzystwie zagnieździło się łakomstwo, pycha, próżność, obłuda, oziębłość

i obojętność na rzeczy duchowne. Nawet niektórzy pomazańcy pańscy zwolnili w swój gorliwości, a zaniechali to, co prawdziwą przynosi korzyść, co się Panu podoba, poczęli szukać znikomych zysków doczesnych. — Takimi kolorami sam Cypryan ś. obraz czasu swego maluje nam w swój księdze o upadłych.

Sądy Pańskie nad kościołem (powiada pewny uczony autor) zawsze są pełne miłosierdzia i miłości. — Jeżeli Chrześciane na złe używają pokoju zewnętrznego, którym ich obdarzył dla wykształcenia i przyozdobienia świątyni wewnętrznej; jeżeli poczynają zapominać o twórcy, a serca swe przywiązywać do stworzeń, na ten czas on niekiedy obala lub też zamyka im świątynie zewnętrzne, by w nich ocucił pragnienie rzeczy świętych, odbiera rzeczy doczesne, zagraża utratą życia ziemskiego, by w nich wzbudził pożądanie rzeczy wiecznych i życia niebieskiego, słowem: Bóg dopuszcza prześladowania, aby niektórzy Chrześciane, t. j. wierniejsi, lepsi, dostąpili wielkiej łaski i godności wyznawania Go statecznie w sromocie, więzach, w mękach i śmierci, — drudzy t. j. opieszali i oziębli w wierze i miłości, by przykładem wyznawców i męczenników zagrzeni, do naśladowania tychże pobudzeni zostali, — trzeci t. j. bezbożni i zepsuci by odpadając widocznie od wiary, wykryli i wyjawili wszystkim poprzednicze wewnętrzne odpadnienie swych serc od Boga, a tak ciało Chrystusa tajemnicze przez odłączenie członków martwych, nadgnitych oczyszczone, odrodzone, wzmocnione zostało. Jak albowiem kruszec po przepławieniu, tak kościół Chrystusów po prześladowaniu staje się czystiejszym. Po upadku i odstąpieniu gorszycieli poznają nareszcie

niewierni z przykładowego życia pozostałych wier-
nych sług Bożych, że Pan pośród nich ma rzeczywi-
ście swój przybytek, — a tak dotknięci łaską Naj-
wyższego poczynają się nawracać i powiększać liczbę
tych, których niedawno wytepić i wygładzić
usiłowali.

Tym sposobem i za czasów Cypryana ś. podoba-
ło się najwyższemu władcy losów ludzkich prze-
czyścić swe bojawisko, pszenicę zgromadzić do
gumna, a plewy podać wiatru do zanieśienia na
ogień wieczny. Użył zaś do tego ręki Decyusza
Cesarza, który po zamordowaniu Filipa na tron
państwa Rzymskiego wstąpił. Monarcha ten już
dla tego wielką czuł niechęć i nienawiść ku chrze-
ścianom, ponieważ im bardzo sprzyjał był jego
poprzednik, którego ś. Hieronim i Chryzostom na-
wet w rzędzie Chrześcian umieszczają. A gdy do
tego jeszcze przy wielkiej gorliwości biskupów co-
dziennie znaczne tłumy pogan opuszczać poczęły
służbę bożyszczów, a w kościele Chrystusowym
szukać zbawienia, trwożliwy okrutnik, widząc jak
liczba mniemanych jego nieprzyjaciół z każdym
dniem wzrastała, puścił wolne cugle swój ku chrze-
ścianom zaciętości, i wydał w roku 249. p. n.
Chrystusa do wszystkich najwyższych władz w pro-
wincjach okropny wyrok poszukiwania i dręcze-
nia Chrześcian, zagrażając opieszalym w wyko-
naniu tegoż swą zemstą i strasznymi karami.

Urzędy państwa, pełniąc wolę Cesarza, od-
kładały nadal wszystkie sprawy, i zajmowały się
wyłącznie dręczeniem Chrześcian. Po wszystkich
miastach widzieć się dawały narzędzia najwymyśl-
niejszego okrucieństwa. W męczeniu poimanych
z tém nieludzkiem postępowano umiarkowaniem,
iż ich nigdy nie zabijano od razu, lecz obstają-

cych stale przy swój wierze na dalsze i coraz cięższe katusze przy życiu zostawiano. Deptano ich żelaznymi podkowami, wsadzano na żelazne, w ogniu rozpalone krzesło, lub na konika (equuleus) t. j. maszynę do konia podobną, na którą w sadzonemu przywiązywano na krzyż ręce i nogi, a członki za pomocą śrub tak naciągano, iż często kroć z swych stawów występowały. Zmęczonych, zranionych, zchorzałych trzymano po kilka miesięcy, a czasem nawet po kilka lat w wilgotnych i plugawych lochach czyli więzieniach, nareszcie, gdy nie przewalczyć nie zdołało ich stałości, takowych dobijano. — Fabian Papież Rzymski, Alexander biskup Jerozolimski i Babylas Antiocheński należą do pierwszych ofiar tego prześladowania.

Lecz zostawmy dziejom kościelnym dokłaniejsze opisanie z jednej strony zaciętość i wściekłości wrogów pogańskich, a z drugiej cierpliwości i łagodności Chrześcian. Przenieśmy się tylko myślą do Kartaginy, gdzie nasz Cypryan zostawał, a przypatrzmy się, z jaką przezornością i gorliwością dopełniał w tak okropnym czasie nader trudnych powinności urzędu, którym go zaufanie współbraci nie darmo zaszczycało.

§. 4.

Cypryan oddala się z Kartaginy. — Usprawiedliwienie tej ucieczki. — Zachowanie Chrześcian Kartagineńskich podczas niebytności Pasterza.

Po obwieszczeniu wyroku Cesarzkiego w Kartaginie cała wściekłość ludu pogańskiego obróciła się najprzód ku osobie Cypryana, jako głowy

i naczelnika Chrześcian. Przebiegał tenże z nieznośnym wrzaskiem rynki i ulice, — w Cyrkusie i Amfiteatrze wołał: Do lwa z Cypryanem (Cypryanus ad leonem.) Cypryan przy takim zaburzeniu z szczególnego natchnienia boskiego (które niewiadomym sposobem otrzymał), Kartaginę opuścił, namiestnik zaś Cesarski, dowiedziawszy się o tém, z kraju go wywołał, i cały jego majątek do skarbu Cesarskiego wydać nakazał. Lecz rozkaz takowy żadnego nie odniósł skutku; gdyż Cypryan, jak się już wyżej powiedziało, wszystkie swe posiadłości już przed tém sprzedał a pieniądze między ubogich rozdzielił. Miejsce schronienia jego nie jest nam wiadome, musiało jednak być w bliskości miasta; gdyż w oddaleniu z duchowieństwem i ludem swoim obcować, a wszystkimi potrzebami kościoła jak najgorliwiej zawiadywać nie porzestał.

Powody ucieczki Cypryana Ponceusz diakon w opisanu życia jego tak wymienia: Mógłby on być już teraz dostąpić sławy męczeństwa, lecz Bogu się podobało, aby przeszedł wszystkie stopnie chwały, i zagrażające kościołowi niebezpieczeństwo upadku wymagało dłuższej pomocy męża tak bogatego w cnoty wszelkiego rodzaju. Dopusćmy, aby teraz był przeniesion. — Któżby nas był tak widocznie nauczył swym przykładem, do jakiej wiara za pomocą łaski bożej wznieść się może doskonałości? Któżby panienki tak dzielnie był zachęcał do wstydlivosti, do czystości, do skromności w całej ciała postaci? Któżby upadłych był nauczał prawdziwie pokutować? Ktoby kacerzom wskazał był drogę do prawdy, odszczepieńcom do jedności, Synom bożym do prawdziwego pokoju? Ktoby był pokonywał bluźniące pogany od-

bijając na nich pociski, które na nas miotali? Ktoby chrześciany słabego serca pocieszał był w utracie dobytków? Ktoby zwolniałych w wierze wzmacniał był i stwierdzał przyrzeczeniem dóbr życia przyszłego? Od kogobyśmy się byli nauczyli téj litości, téj cierpliwości. Ktoby nam był podał zbawienne lekarstwo na ugojenie ran, które nam jadowita złość zadała? Ktoby był męstwa dodawał męczennikom, przypominając im wyroki boskie? Ktoby był swą wymową na kształt donośnej trąby dodawał odwagi wyznawcom, napiętnowanym na swym ciele znakami powtórnego zapisu, którzy dla tego zachowani zostali, aby żyjąc pośród nas swym wzorem zachęcali nas do szukania sławy męczeństwa? — O dobrze, dobrze zaiste! się stało, że śmierć męczeńska tak wielce zasłużonemu, tak potrzebnemu mężowi na później została odłożona. Chcieli poznać, że ucieczka jego nie była skutkiem trwogi, oto na dowód to tylko wam przytoczę, że później padł ofiarą, czego by się zapewne według zwyczaju był wystrzegał, gdyby się teraz śmierci był lękał. Zresztą była to wrzeczy saméj trwoga, lecz trwoga sprawiedliwa, trwoga obrazy boskiej przenosząca posłuszeństwo nad zaszczyt męczeństwa. Nawykły Bogu we wszystkiém być powolnym, mniemał, że gdyby nie usłuchał jego rozkazu, aby się schronił natenczas samo nawet męczeństwo grzechemby mu się stało.

Słusznie twierdzi Prudencyusz, poeta Chrześcijański wieku 4go, że po Rzymie, stolicy państwa i chrześcijaństwa, żadne inne miasto tak znaczną liczbą męczenników poszczycić się nie może, jak Kartagina. Według świadectwa Tertuliana jeszcze za panowania Sewera wielu bardzo chrześcjan tamże dla wiary krew przelało. Nie zmniejsz-

ła się i teraz liczba takowych za Decyusza. Lecz nierównie znaczniejsza była ilość tych, którzy się Zbawiciela haniebnie wyparli. Oziębli względem religii i zbawienia, rospuszczeni i zniewieścili podczas długiego pokoju, nawykli do życia rokosznego poczęli drętwieć od strachu, skoro tylko usłyszeli o nastąpić mającém prześladowaniu; i bez namyslenia chwytali się najnaganniejszych sposobów ocalenia życia lub majątku. Wielu nie czekało na wezwanie zwierzchności, lecz cisnąc się dobrowolnie przed posągi, sypali kadzidło na ich ołtarze. Przed trybunały urzędników cesarskich takimi się garnęli tłumami, że dla braku czasu wysłuchanie wielu na później odkładać musieli. Rodzice, pospieszając składać bałwanom ofiary, zabierali téż z sobą niewinne dziatki, (czego nawet pogani nie żądali), jak gdyby umyślnie zatrzyć chcieli owe święte piętno, którym przez chrzest ś. nacechowane zostały. Niektórzy kupowali od zwierzchności tak zwane książeczki bezpieczeństwa (libellos pacis) t. j. fałszywe zaświadczenia, że woli Cesarskiej, ofiarując bogom, zadosyć uczynili. Takowych jak niżej obaczymy, uważano za odpadłych od społeczeństwa kościoła. Inni z początku uchodzili z kraju, w net zaś nazad się w kradali, tusząc sobie, że oko zwierzchności przy tak powszechném zamieszaniu ich nie dostrzeże, inni zaś ocalenia szukali w dobrowolném wygnaniu. Pierwszym nie pochwała Cypryan ś. ich wybiegi, grozi owszém, że poznani i poimani sprawiedliwą karę poniosą, już nie jako niewinni Chrześciance, lecz jako winowaycy; drugich nie strofuje bynajmniej, wyjąwszy jednak kapłanów, diakonów, i inne chociaż na niższych stopniach hierarchii kościelnej stojące osoby, do

których z urzędu należało pomocy i pociechy dostarczać utrapionym współbraciom. (Epla 6.)

§. 4.

List kapłanów Rzymskich do duchowieństwa Kartaginy. — Odpowiedź Cypryana.

Po śmierci Fabiana kapłani Rzymscy przez sześć miesięcy wstrzymywali się od wyboru nowego Papieża; już to dla tego, ponieważ większa część ościennych biskupów jeszcze albo na wygnaniu zostawała, albo w okowach jęczała, już też, aby Cesarzowi nie dać pozoru zuchwalstwa, i tym bardziej gniewu jego nie rozjątrzyć. Zastępując więc miejsce papieża, i dowiedziawszy się od Kremencyusza subdiakona o ucieczce ś. Cypryana, napisali list do swych współbraci w Kartaginie, chcąc ich zachęcić do wytrwałości w wierze, do cierpliwego znoszenia wszelkich ucisków, i do troskliwej pieczy o zbawienie owczarni, od pasterza swego opuszczonej. » Niechcemy (tak się wyrażają), najmilsi bracia! abyście byli najemnikami, lecz dobrimi pasterzami. Wiadomo wam, jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża braciom jeżeli takowych omieszkacie upominać, by stali w wierze niewzruszeni. Nie chcemy tylko słowy do pełnienia téj powinności waszej was zachęcamy; lecz także też i uczynkami, jak się od tych, którzy ztąd do was przybywają, dowiedzieć możecie. Albowiem i dotąd czego tylko trzeba było, czyniliśmy, i teraz równie czynimy, nie opuszczając braci naszych, lecz upominając ich do stałości, aby gotowi byli pójść za Panem, mając bardziej przed oczyma bojaźń bożą i kary wieczne jak bojaźń ludzką i męki doczesne. Niektórych już pospieszających tam,

dokąd ich pędzono — (t. j. do kapitolium, przed ołtarze bożyszczów) — z drogi nawróciliśmy. Nie opuszczamy i tych, którzy albo z przestachu, albo z innych powodów od nas odpadli, chociaż po ich upadku kościół boży niezachwiany stoi, aby porzuceni i wzgardzeni od nas, nie stali się jeszcze gorszymi. — Otoż macie, bracia! co i wam czynić należy. Strofujcie upadłych, by powstali. Niechaj znowu poimani uczynią wyznanie, i pierwszy swój błąd naprawią. Nie odciągajcie waszjej pomocy chorym, którzy po upadku pokutę czynili, i społeczeństwa kościoła pragnęli. Wdowy, słabi, więźnie, wygnani z swych domów niech mają braci ku swój posłudze. Katechumeni chorobą złożeni, niechaj w swój nadzieji nie będą zawiedzeni. ¹⁾ Biada tym, do których należy grzebać ciała męczenników, jeżeli się w tém okażą opieszalemi.

Chociaż kapłani rzymscy w tém liście nie wazą się wyraźnie i otwarcie karcieć Cypryana ś. za oddalenie od swój owczarni, jednakże wzmianka o dobrym pastérzu i najemniku zdaje się bydz ucinikiem, dotyczącym się jego osoby. Równie téż także przestrogi i prawidła zachowania się duchowienstwu Kartaginy dawane niezawodnie z tego pochodzą mniemania, jakoby Cypryan, nie zostawiwszy żadnego rozporządzenia, swój kościół opuścił, jakoby go los tegoż w oddaleniu nie zajmował. — Takie porozumienie nie mały ból zadalo sercu jego; jednakże, daleki od wszelkiego

¹⁾ t. j. jak się zdaje: » niechaj będą do chrztu ś. dopuszczeni, aby dostąpili zbawienia, którego się spodziewali,

uniesienia, w następujący sposób usprawiedliwia się.

»Ponieważ najmilsi bracia! o tém, co się tu dzieje, niedokładnie i nierzetelnie wam doniesiono, przeto uznałem za rzecz potrzebną do was pisać, bym wam zdał sprawę z mego postępowania. Gdy w pierwiastkach prześladowania pospółstwo mnie wyzywać poczęło, usunąłem się, nie mego własnego, lecz raczej, według rozkazu Zbawiciela, mych braci ocalenia szukając, i słusznie się lękając, abym przez mą niewczesną przytomność nie powiększył właśnie powstającego przeciw nam poburzenia. Lecz lubo co do ciała oddalony, przecieź co się tyczy serca i czynności, bezustannie byłem obecny, i gdzie tylko mogłem, według nieudolnych sił moich na pomoc spieszyłem. Świadcami méj gorliwości niech będą załączone tutaj listy, przy różnych zdarzeniach, i w rozmaitych przedmiotach do mych owieczek pisane. Nie szczędziłem w nich porady dla kapłanów, zachęcenia dla wyznawców, dla zbiegłych, gdy tego trzeba było, skarcenia, dla wszystkich zaś braci upomnienia, aby nie poprzestawali błagać litości Pańskiej. Później, gdy już naszych dręczyć poczęto, doszedł także mój głos braci, którzy albo ponieśli katusze, albo na takowe w więzieniu czekali.

Ten list nie został bez pożądanego skutku. Duchowieństwo Rzymskie, jak się z późniejszych listów pokazuje, lepsze powzięło zdanie o męstwie i gorliwości Cypryana, i jego zasługom należyta oddaje pochwałę.

§. 5.

Osnowa niektórych listów przez Cypryana ś. w czasie oddalenia do Kartaginy pisanych.

Dla dokładniejszego poznania szlachetności Serca Cypryana, jego rostopności pasterskiej, jego

ojcowskiego przywiązania do swych owieczek — wreszcie dla naszego własnego zbudowania nie od rzeczy będzie umieścić tutaj osnowę niektórych listów, przezeń w czasie oddalenia do Kartaginy pisanych.

W liście 4tym do kapłanów i diakonów tak przemawia: »Ocalony przez łaskę Najwyższego, i pełen wesela z otrzymanej wiadomości, że i wy także przy życiu zostajecie, pozdrawiam was najczuliej, najmilsi bracia! i błagam was przez wiarę i bogobojność waszą, abyście tam, ponieważ ja sam dla odległości między wami być nie mogę, i moje i wasze miejsce zastępowali, aby na niczem nie zbywało tak we w zglądzie gorliwości, jako też karności. Co się tyczy potrzeb osób, które albo dla chwalebnego wyznania Zbawiciela do więzienia są wtrącone, lub też ogólnie do Niego wiernie są przywiązane, lecz dla ubóstwa niedostatek ciępią, proszę was, by im niczego nie brakowało. Wszakże zebrane tym końcem pieniądze rozdzielone są między duchownych, aby wielu razem wspierać mogło nędznych, potrzebą ściśnionych. Proszę was także nie szczędzić troskliwości i bacności względem przywrócenia nam pokoju. Bracia, którzy lubią odwiedzać wyznawców, niechaj takową usługę czynią ostrożnie, — nie tłumem, i nie wielu od razu, aby nie drażnić zaciętości wroga; aby im później nie broniono wolnego wstępu, a tak by wszystkiego pragnąc nie zostali téż wszystkiego pozbawieni. Uważajcie zatem, aby w téj rzeczy z większym postępowano umiarkowaniem i z większą bacnością. Kapłani także, którzy w więzieniach wyznawców z diakonem zanoszą ś. ofiarę, niechaj się każdego razu odmieniają, albowiem odmiana przychodzących tam

osób nie tak wielkie wzbudza podejrzenie. Słowem: potrzeba, abyśmy, jako prawdziwym sługom bożym przystoi, cierpliwie i z pokorą do czasu się stosując, nie tylko dbali o zbawienie wieczne, ale też i o pokój doczesny. »

W późniejszym liście (Epla. 5.) pisze do tychże, że gorąca miłość braterska, pragnienie widzenia ich i naradzania się z nimi o potrzebach kościoła, jużby go dawno było zagnęło do powrotu, gdyby mu kochany brat Tertullus nie był doradził jeszcze dłużej pozostać w swém zaciszu. Powtórzywszy przestrogi listu poprzedzającego, zaleciwszy na nowo troskliwą pamięć o potrzebach wyznawców, o ślęczących w więzieniach, każe ich upominać, aby, stawszy się słynnemi przez mężne wyznanie Chrystusa, nie mniej też także wsławiali się przez dobre obyczaje, aby się w Chrystusie wzbogacali w rozmaite cnoty, a tak postępując ciągle drogą doskonałości, dążyli do korony niebieskiej, tym tylko zgotowanej, którzy wytrwają aż do końca (Math. X. 22). » Niechaj, mówi, naśladowają zbawiciela, który, gdy się zbliżała godzina męki jego, nie nadymał się pychą, lecz tém większą odznaczał się pokorą. Umywszy albowiem przy ostatniej wieczerzy nogi swych zwolenników, rzekł do nich: » Jeżeli ja będąc Panem i mistrzem umywałem nogi wasze, więc i wy powinniście innych nogi umywać, albowiem dałem wam przykład, abyście tak czynili, jakom ja czynił. » (Joh. XIII. 14. 15). — Niechaj wstępują w ślady Pawła Apła; który podwakroć uwięzion i biczowan, po walce z drapieżnymi zwierzętami ani na krok nie odstąpił od swój pokory, a nawet wróciwszy z trzeciego nieba, nic nie przypisywał swój własnej zasłudze, tak

pisząc do Tessaloniczan: » Aniśmy *darmo* chleba od kogo z was pożywali, ale w pracy i utrudzeniu, we dnie i w nocy pracując, abyśmy którego z was nie obciążyli » (2. Thess.. 3. 8). — Boli mnie, gdy słyszę że niektórzy z nich pychą nadęci tu i owdzie się kręcą, przepędzając czas na fraszkach, że burzą zgodę i jedność między bracią. Boli mnie, że członki Chrystusowe, wsławione wyznaniem Pana swego, poczynają się plamić porubstwem, że kapłanom, i diakonom nie są powolne, że przez złe i zepsute swe obyczaje nie mało się przyczyniają do przyćmienia sławy wielu cnotliwych i przykładnych wyznawców. Takowi niechaj wiedzą, że wyznanie Chrystusa temu tylko przynosi prawdziwą korzyść, za którego się wstydić kościół boży żadnej nie ma przyczyny, owszem, którym się w każdym względzie poszczycić może.

Przy końcu listu dodaje: » Co się tyczy Donata, Fortunata, Nowata i Gordyusza, w których sprawie do mnie pisaliście, nic nie mogę odpowiedzieć, ponieważ zaraz w pierwiastkach biskupstwa mego postanowiłem sobie, abym według własnego mego zdania nic nie działał, nie posłuchawszy wprzód waszej rady, i nie zaciągnąwszy dozwolenia wszystkiego ludu. »

List 6ty do Rogacyana i innych wyznawców tak rozpoczyna: « Lubo z męstwa waszego, najmilsi bracia! » cały Kościół jak najmocniej radować się powinien, przecieź na biskupa największa spada część tej powszechniej radości; albowiem sława członków kościoła jest oraz pochwałą naczelnika tegoż » — W dalszym ciągu znowu upomina do wytrwałości, gromiąc oraz nadużycie i występki, które się między nich wkładać poczęły. « Jeszcze, prawi, zostajemy w życiu doczesném, je-

szcze ciągle stojmy uszykowani do boju. Codzień jeszcze trzeba nam walkę toczyć o życie wieczne. Nie jest to jeszcze tak wiele, czegoście dotąd dostąpili, — więcej dokażecie, jeżeli wiernie dotrzymacie, coście nabyli. Tak n. p. wiara ś. lub narodzenie Zbawiciela nie zbawia nas samo przez się, ale tylko wierne tych dobrodziejstw boskich aż do końca dochowanie. Cieszy mnie mocno, że większa część z was podziela ze mną to przekonanie, i według niego postępuje. Lecz o niektórych słyszę, że was zarażają; że sławę imienia waszego wycieńczają przez popsowane obyczaje. Takich wam przez wzgląd na własną sławę karcioć i poprawiać należy. Jakażto albowiem dla was zakąła, kiedy niektórzy bracia oddają się pijaństwu i rozwiązłości, drudzy, zbiegłszy z kraju, nazad się wkradają, aby padli już, nie jako Chrześcianie, lecz jako winowajcy! O drugich słyszę, że są wyniosłemi, pomimo tego, iż napisano: » Nie rozumiej wysoko, ale się bój; bo jeżeli Bóg przyrodzonym gałęziom nie przepuścił, to snadź i tobie nie przepuści » (Rim. XI. 20. 21.) Zbawiciel jako jagnię na ofiarę był prowadzon, i jako owca przed strzygącym nie otworzył ust swych. (Jes. I. III). Możeż więc proszę, ten pychę się nadymać, który tylko w nim i przezeń żyje? Możeż zapominać na jego przykład, na przykazania, które nam tak sam daje, jako też i przez swych Apostołów? — Czyż nie uznacie i to, o czém z wielkim żalem, i boleścią serca dowiedziałem się, za ohydny występki, że niektórzy między wami nie wzdrygają się Kościół boży, poświęcony i przyozdobiony wyznaniem Chrystusa, plamić przez podłość i wszeteczną bezwstydnosć, — przez poufałe

obcowanie z niewiastami? Choćby też i nie przyszło aż do cudzołóstwa, przecież złąd wielkie zgorzenie, przecież zły przykład na zgubę dla innych! Niechaj także nie będzie między wami sporów i zawiści. Wstrzymujcie się od szkalowania, od złożeczenia: język, który głośno wyznał Chrystusa, niechaj sławę wyznania swego nienaruszoną zachowa! Upominajmy, utwierdzajmy się nawzajem, abyśmy coraz dalej postępowali w Panu, abyśmy, gdy nam według przyrzeczenia swego popokoj przywróci, stali się odnowieni, zupełnie inni jak przedtém t. j. aby nas tak współbracia nasi, jako też niewierni w każdym względzie poprawionych i polepszonych znaleźli, abyśmy tych, którzy wprzód zmuszeni byli oddać należytą pochwałę naszemu męstwu, w zadziwienie wprowadzali przez karność naszych obyczajów.»

W liście 7mym do duchowieństwa wyklada, z jakich przyczyn Pan nawiedził swą czeladkę; zkład pochodzi owa klęska, która tak straszne w kościele sprawiła spustoszenie. » Nie trzeba nam, powiada, gdzie indziej szukać jęj źródła, tylko w grzechach naszych, w zboczeniu z dróg Pańskich, w zaniedbaniu jego świętych przykazań.» Na oddalenie tejże zaleca modlitwę nie tylko ustną, lecz połączoną z postem, z jałmużną, ze łzami, z gorącym wzdychaniem, — szczególniej zaś modlitwę wspólną, jednomyślną.» Pan, powiada, objawiając się jednemu z sług swoich, przyrzekł był pewnego razu: Proście o cokolwiek, a będzie wam dane. Nakazano więc obecnemu ludowi, aby począł swe modły do Boga zanosić. Lecz tu pokazała się niezgoda; gdyż jeden za tym, drugi za owym się modlił, — co się Panu wielce

nie podobało» *) — Przy końcu listu tak pisze:
» Pan najniegodniejszemu słudze swemu, który
będąc w wielkich grzechach pogrążon, na taką ła-
ską wcale nie zasłużył, tak obwieścić kazał: **)
Powiedz mu, niech będzie spokojny, — pokój po-
wróci, lecz jeszcze chwila ulypnie, ponieważ mam
niektórych doświadczyć.» Upomniał nas także do
mierności w jedzeniu i picciu, aby serc naszych,
świeżo pokrzepionych Jego niebieską łaską, nie
osłabiły znowu światowe rokosze, aby dusze na-
sze przez obciążenie zbytęcznym pokarmem i na-
pojem nie stały się opieszale w modlitwie. Tych
przestrog, z których się każdy nauczy, jak swe ży-
cie powinien urządzać, nie mogłem przemilczyć.
I wy też podobnie listu mego nie ukrywajcie, lecz
takowego braciom do przeczytania udzielajcie.»

Nakoniec jako wzór dzielnej i wzniosłej wy-
mowy Cypryana przytaczamy tutaj jego list z tej-
że epoki do męczenników i wyznawców kartagi-
neńskich. (Epla. 8.)

Cypryan męczennikom i wyznawcom w Chry-
stusie Panu i Bogu Ojcu wiecznego Zbawienia! —
Skorom się dowiedział o wierze i męstwie wa-
szém, najmiłsi bracia! dla kościoła, matki waszój
tak wielce zaszczytném, nie posiadam się z rado-
ści, i spieszę, złożyć wam me życzenia. Jeżeli owa
matka wasza już przedtém poszczycić się mogła
niektóremi z was, którzy przez stateczność wyzna-
nia ściągnęli na siebie karę wygnania, tedy te-

*) Zdaje się, że sam Cypryan miał takie objawienie,
czego z pokory niechciał wyrazić.

**) Zapewnię przez jakiegoś Chrześcianina, natchnię-
tego duchem świętym.

razniejsze wyznanie pośród mąk jak jest dowodem większego waszego męstwa, tak też do jej sławy większego przydaje blasku. Rozpoczęła się teraz zaciętsza walka, lecz z nią wzrosła i sława walczących. Nie ulękliście się przygotowanych katowań, nie odstraszyły one was od potyczki, owszem do niej was przywabiły. Mężnie i bez trwogi poszliście do boju, pełni gotowości poświęcenia się Bogu. Słyszę, że już niektórzy z was dostąpili wieńca, drudzy bliskimi są dostąpienia tegoż, wszystkich zaś, których w wielkiej ilości zawiera w sobie więzienie, równy ożywia męstwa zapal. Tak zaiste przystoi wojującym w boskim w Chrystusa obozie: ani ich pogroźki przstraszyć, ani męki i dręczenia przewyciężyć nie powinny; gdyż większy daleko jest, który w nas mieszka, jak ten, który posiada ludzi światowych, i nie może być większa siła uciśnienia doczesnego ku powaleniu nas, jak boskiej pomocy ku podźwignieniu. Oczywistym tej prawdy dowodem jest chwalebna potyczka tych braci naszych, którzy w pokonaniu mąk stali się dla innych przewodnikami, wzorami statecznej wiary i męstwa, pasując się tak długo z nieprzyjacielem, aż go nareszcie przewyciężyli. Waleczni bracia! Jakież wam oddawać mam pochwały? Odwagę serc waszych, stałość waszej wiary jakąż mam uwielbiać wymową? Znieśliście aż do końca najsilniejsze pokusy, nie ustąpiliście dręczeniu, lecz dręczenie wam ustąpić musiało! Zadawanym bez końca boleściom koniec nareszcie przyniosło wasze zwycięstwo. Długie i okropne męki nie potrafiły obalić wiary waszej, lecz wam, jako ludziom bożym, tém prędzej branie do nieba otworzyły. Zgromadzona tłuszcza z podziwieniem poglądała na tę niebieską, duchowną Chry-

stusa potyczkę; jak słudzy jego ogołoceni z bro-
ni doczesnej a w samę tylko uzbrojeni wiarę, sta-
li niezachwiani, z nieugiętym umysłem, z nadludz-
ką odwagą, głośno wyznając Pana swego. Kato-
wani wytrwalszemi się pokazali nad swych katów,
depcząca i rozdzierająca podkova pokonana zosta-
ła przez zgruchotane i poszarpane ciała. Z wście-
kłością powtarzane razy nie zdołały przytłumić
niezwyciężonej wiary, chociaż już prawie nie cia-
ło katowano, ale same tylko rany. Sączyła się
krew gasząca pożar prześladowania, krew uwiel-
bienia najgodniejsza, przytłumiająca płomienie o-
gnia piekielnego. O jakież tam był dla Chrystusa
widok! Jak wspaniale, jak wielkie, jak przyje-
mne według wyroku ducha ś. w obliczu Boskiem
wojownika jego poświęcenie! Kosztowna w oczach
Pańskich śmierć sprawiedliwych Jego (Psalm 115)!
Kosztowna zaiste śmierć, krwi opłatą dostępują-
ca nieśmiertelności, odnosząca wieniec za state-
czne aż do końca męstwo! O jakże tam radował
się Zbawiciel, jak chętnie w takich sługach wal-
czył i zwyciężał obrońca wiernych, dodający każ-
demu pomocy w miarę pokładanej w nim ufno-
ści! Był on zaiste sam przytomny tej potyczce,
która się o jego sprawę toczyła, wspierał wy-
znających swe imie zapaśników, zachęcał, utwier-
dzał. On, który raz dla nas śmierć zwyciężył, za-
wsze też także i w nas zwycięża. »Gdy was po-
wiada, wydadzą, niemyślcie, cobycie mówić
mieli; będzie wam bowiem dano w owej godzi-
nie. Albowiem nie wy iścieście, którzy mówicie,
lecz duch Ojca waszego, który mówi w was (Math.
X. 19. 20.) Dowodem prawdy tego przyrzecze-
nia jest ostatnia potyczka. Zaiste! głos ducha ś.
przez usta męczennika przemawiał, kiedy Mappalik

pośród mąk do Starosty powiedział. »Jutro obaczysz potyczkę.« A co on wyrzekł, stwierdzając wyznaniem swęj wiary i swą odwagą, to też Pan rzeczywiście spełnił. Widziano w istocie potyczkę niebieską, w której sługa Boży wieniec odniósł!

Tento jest bój, o którym Jezajasz przepowiada; » Nie mała wam potyczka z ludźmi, gdyż sam Bóg daje potyczkę.« J aby pokazał, co to za potyczka będzie, przydaje: » Oto Panna w żywo- cie pocznie i porodzi Syna, i nazwiecie imie jego Emmanuel« (Jes. 7.) Ten to jest bój wiary, którą wzmocnieni potykamy się z nieprzyjacielem, zwyciężamy, i wieniec odnosimy. Tento jest zawód wskazany nam od Pawła Apostoła, w którym bieżec mamy tak, abyśmy dostąpili korony sławy. » Nie wiecie, powiada, że ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy biegną, przecież jeden tylko palmę odbiera? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A oni, aby wzięli wieniec skazitelny, my zaś nieskazitelny« (I Cor. 6. 24. 25.) I znowu, w skazując na swój zawód, a przepowiadając, że wnet się stanie Panu ofiarą, tak pisze: » Potykaniem dobrém potykałem się, zawodu dokonałem, wiary dochowałem. Już na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda onego dnia Pan, sprawiedliwy sędzia; lecz nie tylko mnie, ale wszystkim, którzy miłują przyjscie jego.« (2. Tim. 4. 6. — 8.) Tę więc potyczkę przepowiedzianą przez proroków, stoczoną przez Chrystusa i Apostołów, Mappalik swém i swych towarzyszów imieniem staroście zapowiedział. Ani go też zawiódł swém przyrzeczeniem wierny sługa Boży. Dał z siebie widok obiecanęj walki, odniósł zasłużoną nagrodę. Proszę was, i upominam naj- milsi bracia! abyście wszyscy w ślady tego bło-

gosławionego męczennika wstępowali, równie jak też i w ślady jego towarzyszków, współzapaśników w wierze niezachwianych, w boleściach cierpliwych, zwyciężających w potkaniu; abyście będąc już w przód z niemi połączeni społeczeństwem wyznania i więzów, także też zjednoczyli się z niemi przez stałe aż do końca męstwo, i wieniec niebieski, abyście otarli łzy kościoła, matki waszój, które ona nad upadkiem i zgubą tylu swych dziełek roni, abyście waszym wzorem stwierdzili stateczność braci, dotychczas jeszcze nieupadłych. Gdy was zawołają do boju, gdy przyjdzie godzina potkania, wojujcież mężnie! walczcie wytrwale, pomnąc iż walczycie w obliczu samego Zbawiciela, iż przez wyznanie jego imienia staniecie się uczestnikami jego chwały, iż on nie tylko na was pogląda, ale razem z wami sam idzie w zapasy, sam się potyka, sam utwieńcza zwyciężających, i w nich sam wieniec odnosi! — A jeżeliby może według zmiłowania Pańskiego pierwój pokój nastąpił, dochowujcież przynajmniej w całości pragnienie męczeństwa, i chlubne sumienia waszego otakowój żądzy świadectwo. Niechaj się żaden tém nie zasmuca, jakoby miał być pośledniejszy od tych, którzy wzgardziwszy światem, i pokonawszy go, chwałą pokryci do Boga się przenieśli. Pan przenika serca i nerki, on wie wszystko co ludziom jest utajone, on widzi rzeczy zostające w skrytości. Aby zasłużyć na wieniec niebieski, dosyć jest mieć dobre świadectwo od Boga, do którego należy nas sądzić. Jak więc jedno, tak drugie, najmilsi bracia! jest nader chlubne. Przenieść się do Boga śmiercią zwycięzcy, jest wprawdzie rzecz bezpieczniejsza, lecz powrócić do kościoła pokrytym sławą, odebrać od bra-

ci zasłużoną pochwałę, większe przynosi ukontentowanie. O szczęśliwy zaiste nasz Gościół, który za łaską Bożą tak wielkiej sławy dostąpił! któremu w naszych czasach chwalebne krwi męczenników przelanie tyle przydaje zaszczytu! Był on już przedtém biały przez cnoty braci naszych, teraz po wylaniu krwi męczenników przywdział purpurę. Znajdują się teraz między kwiatami jego i lilie i róże!

Niechże się więc każdy ubiega za pierwszą, lub drugą ozdobą: niech się stara albo o wieniec biały przez życie niewinne, albo o różowy przez męczeństwo. W wojsku Bożém są nie tylko kwiaty stósowne do pokoju, ale też i do boju, któremi Chrystus walecznego wojownika swego uwieńcza. Życzę wam najmężniejsi i najświętobliwsi bracia wszelkiej pomysłności, i proszę was, byście na mnie pamiętali.

Ciąg dalszy nastąpi.



VI.

Starożytności chrześcijańskie. — O Pokucie.

§. 1.

O zaprowadzeniu ustawy pokutnej w pierwszych już Kościoła chrześcijańskiego czasach.

Uszlachetniona przez Sakrament chrztu i mocą Tego, który władzę odpuszczenia grzechów posiada, na nowo ożywiona ustawa pokuty, przeszła, jako boski zbawienia zakład, z starego przymierza do nowego, i poruczoną została tym, którzy postanowieni byli, rządzić kościołem Bożym. Tak Ewangelia i listy Apostolskie, jako też nieprzerwana przez wszystkie wieki praktyka, wystawiają pokutę, nie tylko jako wewnętrzne nawrócenie grzesznika do Boga, ale oraz jako prawdziwy zewnętrzny nowego Kościoła zakład.

W władzy klucźów, którą Zbawiciel pełnomocnym kościoła swego przełożonym udzielił, uznaje cała starożytność władzę sądu nad sumieniami wiernych, jako członków ciała kościelnego, nie zaś samą tylko moc, ogłaszania przez śmierć Chrystusa Pana grzechów odpuszczenia w ogólności: *Tchnął na nich i rzekł im: weźmijcie ducha ś. których odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.* (S. Jan. 20. w, 22. 23.)

Głęboki upadek kazirodźca, wykluczenie o niego ze społeczeństwa kościelnego i na powrót przyjęcie, wszystko to, o czém Paweł ś. w listach do Koryntian mówi, jak najjaśniej dowodzi istnie-

nie pewnego publicznego ustanowienia, w którym czyn Koryntyanina roztrząśnionym, osądzonym, a nareszcie odpuszczonym został: *A komuście pisze Paweł ś. w drugim liście do Korynt. R. 2. W. 10. co odpuszcili i ja. Bo i ja com odpuszcil, jeslim co odpuszcil, dla was to uczynilem w osobie Chrystusa.* Temi słowy potwierdza Paweł ś. ów przez przełożonych gminy Koryntian przeciw nierządnikowi i na ulaskawienie jego wydany wyrok.

Po Apostołach następujący ojcowie kościelni o niczem nie mówią tak często, jak właśnie o tymże samym pokuty zakładzie. Klemens Rzymski, napominając w pierwszym liście swoim do Koryntyan burzycielów pokoju, aby swe błędy poznali, kapłanom się poddali i ukaranie przyjęli, przypuszcza oczywiście kościelne ustanowienie pokuty, które w każdej gminie zaprowadzonem, i od wszystkich za pewne uznanem było: *Subditi estote presbyteris et correptionem suscipite in poenitentiam, flectentes genua cordis vestri, discite subjici.* (N. 57. ex edit. Cotelerii.) W konstytucjach Apostolskich przepisane są już pewne reguły, podług których Biskup z pokutującemi miał się obchodzić, tudzież modlitwy, jakie nad pokutnikami mówiono; zkład oraz wnosić należy, iż ustawa pokuty była jednem z najważniejszych zatrudnień przełożonych Kościoła i nader ważną gałęzią kościelną karność, w której cała gmina pewny udział swój miała.

Dla tego téż najdawniejsi ojcowie chociaż w innych rzeczach osobliwie w tajemnicach czyli w Sakramentach nieco skryci, o stawie pokuty z zupełną mówią otwartością, owszem zdają się nawet dokładać pilności, aby takową i całą jej istotę, wszystkim jak najdokładniej na jaw wysta-

wić. Stary Hermas, który podług najlepszych krytyków, żył w pierwszym wieku, obszernie w piśmie swoim, pod tytułem Pastor rozprawia o pokucie, jako formalnym zakładzie kościelnym. Ireneusz i Tertullian, ojcowie z wieku drugiego, świadczą także o rzeczywistém ustawy pokutnej istnieniu.

Pierwszy z nich opowiada zdarzenie o niektórych rozwiązłych niewiastach, które w okolicy Lugdunu przez stronników pewnego kuglarza Markusa uwiedzione zostały; z których jednak niektóre nawróciły się i publicznie pokutowały; *quaedam in manifesto exomologesin faciunt* (L. I. C. 13. N. 7:) Tertullian zaś napisał, przed przejściem swoim do Montanizmu całą księgę o pokucie, gdzie całą rzecz takową, podług owoczesnej karności przedstawia. Równie i w swoim obronnym piśmie przeciwko poganom, wyklada sądownictwa chrześcijańskiego porządek razem z karami, aby wszystkim okazać, jak surowo każde przekroczenie karano. (Cap. 39:) W czasach ś. Cypryana pokuty bardzo częste były z powodu mnogości grzeszników, osobliwie tak zwanych upadłych (*lapsorum*): dla tego też znajduje się u tego ojca ś. wiele processów tyczących się pokuty.

Możemy zatem śmiało rzeczywistość formalnej ustawy pokutnej za dowiedzioną uznać. Nawet Protestanci w tém się z nami zgadzają, chociaż jej charakteru *boskiej* zbawienia ustawy, czyli Sakramentu nie przyznają. Wysokie jednak wyobrażenia, jakie nam ojcowie śś. o téj ustawie podali, dostatecznie dowodzą, że im takowa więcej czémś, aniżeli samém tylko *kościelném* ustanowieniem była. Rzadko w prawdzie pokutę zo-

wią Sakramentem, ale też za to przywłaszczają jej moc Sakramentalną; wszakże od samego tylko słowa rzecz nie zależy. Nie prawda zaś, jakoby żaden z ojców kościelnych przed Piotrem Lombardem i Tomaszem z Akwinu, pokutę między Sakramenta nie policzył, ani też jej Sakramentem nie nazwał. Grzegorz W. który daleko dawniej żył, jak Piotr Lomb. pokutę wyraźnie Sakramentem nazywa: » Is, qui incaute ligno percutit et proximum extinguit, ad tres necesse est urbēs fugiat, ut in una earum defensus vivat, quia si ad poenitentiae lamenta conversus, in unitate *Sacramenti* sub fide, spe et charitate absconditur, reus perpetrati homicidii non tenetur.” (Lib. X. in Cap. 11. Job. Tom. I. pag. 352) Toż samo czyni Victor Cartennensis znany wieku piątego pisarz: » Dominum audi in Evangelio, quibus jaculis feriat peccatorem, ut intelligas, quanti faciat poenitentiae *Sacramentum* (: de poenit. C. w.) Lecz jeszcze dawniejszego nad tych mamy ś. Pacyana, który pokutę Antistitis *Sacramentum* zowie, i obok chrztu i bierzmowania kładzie: » Haec compleri alias nequeunt, nisi lavacri et *chrismatis* et *antistitis sacramento*. Lavacro enim peccata purgantur; *chrismate* s. Spiritus perfunditur, utraque vero ista manu et ore antistitis impetramus, atque ita totus homo renascitur, et renovatur in Christo.” (Tractat. de Baptism Tom. IV. Biblioth. Pav. Colon. p. 247.) A w liście do Symproniana powiada, iż to, co się tu przez kapłana dzieje, Boską mocą jest, równie jak w innych Sakramentach: *Quod hic Deus per Sacerdotes suos facit, ipsius potestas est etc.* (Tom. IV. Bibl. patr. colon. pag. 38).

Lecz nie należy do zamiaru naszego, zastana-

wiać się tu nad tém obszérniej. Celem bowiem naszym jest zatrudnić się formą i urządzeniem ustanowienia pokutnego. Stósownie do tego, dochodzić będziemy najprzód: jacy byli przełożeni wyżsi i podręczni do zakładu pokuty należący: potem zaś oznaczymy miejsce i czas, gdzie i kiedy roztrząsanie, wyznanie i odpuszczenie odbywane bywało.

§. 2.

O sądzie kanonicznym; o przełożonych i innych do tego należących osobach a). o kościelnym trybunale sądowniczym.

Przez wyraz *poenitentia*, o którego słoworodzie nie zgadzają się uczeni, rozumieją łacinnicy lub całą rzecz ustawy pokutnej, lub téż część tylko jedną takowój. Grecy zowią *Metanoia*. *Poenitencya* zatem w ogólności obejmuje to, co przełożony i to, co pokutujący miał do czynienia. Przełożony miał a.) roztrząsać b). sądzić a c). po zadanej i wypełnionej karze do społeczeństwa nazad przyjmować. Ze strony pokutującego wymaga się a). nawrócenia, *contritio cordis*, b). błędów swych wyznania, *confessio oris*, a nareszcie c). za nie zadosyć uczynienia, *satisfactio*. Dla tego mówi Grzegorz W. » *Tria in unoquoque consideranda* » *sunt veraciter poenitente, videlicet conversio* » *mentis, confessio oris et vindicta peccati*. Nam qui » *corde non convertitur, quid prodest ei, si peccata confiteatur*” (Lit. VI. in I. Reg. Cap. 2. Tom. XIII. oper. pag. 395.)

W piérwszych czasach, nie znali Chrześcijańskie w sprzeczkach i sporach swych innego trybunału, prócz kościelnego. Wymagała tego jedność

ciała chrześcijańskiego, i surowe odstrychnienie wiernych od społeczeństwa z poganami. Święty Paweł pisze w tonie karzącej nagany do Koryntian: *Smieź który z was mając sprawę przeciw drugiemu, sędzić się przed niesprawiedliwemi, a nie przed świętymi? Ażaz nie wiecie, iż święci będą ten świat sędzić Nie wiecież, iż Anioły sędzić będziemy, daleko tedy więcej rzeczy doczesne? Przeto tedy macieli sądy o rzeczy doczesne, wysadźcież te na sąd, którzy są poddajsi w kościele.* Temu napomnieniu Apostolskiemu wierni już dla tego tém chętniej posłusznymi byli, że dla nich zawsze z niebezpieczeństwem połączone było, stawić się przed pogańskimi sędziami. Bo skoro najmniejsze pokazało się podeżrzenie, że chrześcijanami byli, przymuszano ich poprzedniczo, nim posłuchanie otrzymali, bożkom ofiary składać. Przykład tego znajdujemy w dziejach męczeństwa ś. Iulity u Ruinarta, która pewnego znakomitego obywatela o zrabowanie dóbr swych oskarżyła. Tu jednak o oskarżycielach tylko jest mowa, nie zaś o oskarżonych; ci bowiem stawić się musieli przed takim trybunałem, do jakiego go skarżący, stósownie do zaprowadzonego pod ów czas sądowicznego porządku, zapozwał. Podobne jednak zapozwania zdawały się ojcom kościelnym niezgodne z łagodnym duchem chrześcijańskim, który nakazuje raczej krzywdę cierpieć, aniżeli pieniać; miały prócz tego pozór zemsty przeciwko sobie. Osobliwie Klemens Aleksandryjski z tego względu wychodzi, mówiąc: Skarżyć kogo przed sądem nic innego nie jest, jak tylko złe za złe oddawać; tak czyniąc oskarżyciel, chociażby nawet przed chrześcijańskim sędzią skarżył, przekracza prawo, nakazujące kochać nieprzyjaciół, i krzywdę cierpliwie znosić. (Lib. VII.

Stromat. p. 750. edit. ann. 1641:) Athenagoras i Melito twierdzą w pismach swych obronnych, iż niektórzy chrześcianie regułę tę najwyższej doskonałości zachowując, cierpliwie utratę i gwałtowne wydarcie wszelkich dóbr swoich znosili, nie zanosząc z tego powodu do sądu skargi (Athenag. Legat. 1:)

Z tego powodu nie wiele było w czasach pierwszych sporów, tyczących się rzeczy ziemskich lub dóbr doczesnych; te zaś które czasem do Biskupów zanoszono, wyrokiem tychże, któremu obie strony dobrowolnie poddawały się, wnet załatwiane i rozstrzygane bywały. Biskup wdawał się pomiędzy nich jako ojciec, i przemawiał jako ten, który władzę nad ich sumieniami posiadał. Dla tego ś. Ignacy upomina wiernych, aby się we wszystkiem Biskupowi poddawali, i zaleca ś. Polikarpowi jak najusilniej, aby między poświęconemi zgodę zachował i niedopuszczał, aby między niemi kłótnie się wszczywały. W Apostolskich konstytucjach rzeczy mniejszej wagi polecają się Dyakonom, zawilsze zaś i trudniejsze Biskupom.

Naturalną jest rzeczą, iż, gdzie gmina wielką i liczną była, załatwienie sprzeczek Biskupowi wiele czasu zabierać musiało. Ś. Augustyn uskarżając się na to, mówi, iżby wolał, podług zwyczaju w klasztorach zaprowadzonego, pewne godziny pracom ręcznym poświęcić, resztę zaś czasu na czytaniu i modlitwach strawić, aniżeli owe, częstokroć gwarliwe skargi obcych spraw i sprzeczek słuchać, załatwiać, lub w rzeczach światowych sądzić i strony między sobą godzić, (Lib. de operib. monachor. c. 29.). Possidius opowiada (; vita August. C. 19:) że tego Biskupa ś. nietyl-

ko wierni, ale i obcy ludzie tak dalece processami obarczali, iż często na ich załatwianiach całe dnie nie jedząc ani pijąc przepędzał.

Toż samo wiemy i o ś. Ambrozym. Augustyn narzeka: (Lib. IV. Confess. C. 3.) iż dla wielkiego natłoku ludzi, rozmaite sprawy i sprzeczki przed tego ś. Biskupa zanoszących, ani przystępu do niego otrzymać nie mógł.

Gdy kościół od prześladowania tyranów uwolnionym został, Cesarzowie, którzy już sami do liczby synów kościoła należeli, pozwalali prawującym się stronom, nawet i wtedy, gdy sprawa już do sądu zanesioną została, lecz jeszcze rozstrzygniętą nie była, udawać się do Biskupów, i poddawać się wyrokom tychże; ponieważ, jak mówi Konstantyn, w swoim w tym celu wydaném rozporządzeniu, nie jedno przez powagę i działanie religii, wykrytém byź mogło, czego przy sądach świeckich żadnym sposobem doićby nie można. Tak zaś mogło się dziać, chociaż jedna z stron temu się sprzeciwiała; co jednak innym rozporządzeniem Cesarzów Arkadiusza i Honoriusza zniesioném zostało. Uczni prawa wyprawdzają stąd pierwszy początek duchownego *forum zewnętrznego* (*externum*), które w pierwszych czasach, podług zdania Morinusa i wielu innych, różném lub odzieloném od *forum wewnętrznego* (*internum*) nie było.

Atoli zdaje się, iż wypadki tyczące się sumienia, czyli wykroczenia moralne, które najbliższym, ustawy pokutnej są przedmiotem, innym sposobem osądzone bywały. Trybunał w prawdzie był ten sam; albowiem i tu Biskup sądził, rozgrzeszał, lub kary kanoniczne naznaczał; lecz sposób, jakim się to działo, różnił się od owego, ja-

kim inne zatargi, o których mówiliśmy, załatwianym. Takiego oddzielenia wymagał obopólny przedmiot: tak strony, lub oskarzyciele, któremi czasem byli niewierni, jak wyżej o ś. Augustynie zmiankowano było, jako też religijna powaga Biskupa. Lecz nie można myśleć, jakoby tu same tylko publiczne, w gminie już rozgłoszone występstwa moralne zanoszone bywały; należały tu także skryte; o których zasadne już powstało podezrzenie, lub które sam pokutujący wyznał.

Najlepszym dowodem tego, są stare ustawy pokutne, w których za każde wykroczenie, kanoniczna kara jest wyznaczona. Tu należy kanoniczny list ś. Grzegorza Nowocezarejskiego, cudotwórcą zwanego, u Morinusa in appendice ad Commentar. de poenitentia, który jednak za powszechny Penitencjał swego czasu uważanym być nie może, gdyż tylko o niektórych pojedynczych wypadkach rozprawia, z którego atoli równie jak z listu penitencjalnego Piotra Alexandryjskiego sposób postępowania z pokutującymi rozpoznać można. Toż samo dowodzi miejsce jedno w odpowiedzi Papieża Innocentego I. do Biskupa Exuperiusza, gdzie o wyjawioném już i tajemném jeszcze cudzołóstwie jest mowa. Miejsce to opiewa: »Chrze-
 » ścijaństwo zakazuje cudzołóstwa zarówno oby-
 » dwom małżonkom. Lecz kobiety nie tak łatwo
 » mężów swoich oskarżają o cudzołóstwo, a tak
 » ukryte zbrodnie nie otrzymują kary. Przeciwnie
 » mężowie oskarżają zwykle żony swoje przed ka-
 » płanami, dla tego kobiety wykluczają się, po
 » odkrytym występku z społeczeństwa. Gdy zaś mę-
 » żów wykroczenie utajone zostaje, więc nie tak
 » łatwo który z nich dla samego podezrzenia wy-
 » kluczonym być może; jeżeli się jednak wystę-

»pek taki wykryje, wtedy i ci z społeczeństwa wy-
 »łączają się." Wziąwszy miejsce to dokładnie na
 rozważę, łatwo poznać można, iż w niém Pa-
 pież mówi o występku moralném, za który, skoro
 tylko doniesionym i dowiedzionym został, kara wy-
 kluczenia z społeczeństwa kościelnego, (excommu-
 nicatio) wyznaczona była; tudzież iż nad występkiem
 męża, z powodu podejrzenia czyniono śledztwo,
 a jeżeli o niego przekonany został, naznaczano
 mu także karę. Widzimy zatem, iż jeden i ten
 sam trybunał, skryte i jawne grzechy osądzał i
 karał.

Tak więc w pierwszych czasach zwyczajem by-
 ło, tajne błędy innych Biskupowi donosić, ale nie
 z chęci czernienia, lecz jedynie dla pozyskania
 brata. S. Augustyn wspomina o tém w homilii 50
 mówiąc: »Wielu bywa poprawionemi, jak Piotr,
 »wielu cierpianemi, jak Judasz, wielu zaś zo-
 »stają w ukrytości . . . Największa część z po-
 »między chrześcian boi się innych oskarżać, bo
 »się stara siebie samą ukryć." Co następuje, je-
 szcze więcej z naszym zdaniem się zgadza »Wiele
 »znajduje. — Chrześcian, którzy dla tego milczą
 »i błędy innych znoszą, o których wiedzą, bo
 »im na dowodach zbywa, i dla tego to, o czém
 »sami przekonani są, kościelnym sędziom donieść
 »nie mogą." (Lib. 50. homilii. ultim. Tom. V. e-
 dit. Maur. p. 1356) Augustyn odwołuje się tu je-
 szcze na miejsce u ś. Pawła w I. liście do Korynt.
 R. 5. w. 12. *Aż wy swoich nie sądzicie?* i do-
 daje: »Przez to (Paweł ś.) daje do zrozumienia,
 »iż nie lekkomyślnie, lub jakimkolwiek sposobem,
 »lecz przez słuszne osądzenie, źli z społeczeństwa
 »kościelnego wykluczeni bydź mogą, tak, iż gdy
 »tego skutecznić nie można, raczej cierpianemi

bydź powinni,” (apud Morin. Libr. I. C. 10. N. q:) Przytém zaś Augustyn oraz dowodzi, że oskarżyciel przepis, jaki Chrystus Pan, co do poprawiania brata swego wydał, zaniedbywać nie powinien, że zatém skarga nie prędjéj miejsce mieć miała, aż gdy braterskie napomnienie nie odniosło skutku (August. Regul. C. 6.)

Ten kościelny sądowniczy porządek trwał aż do wieku dwunastego, gdzie w praktyce sąd pokuty od sądu karnego, lub jak się wyrażają kaniści: *forum poenitentiale* od *forum judiciale* rozróżnić i oddzielać zaczęto. Forum judiciale przeszło do Generalnego Wikarego Biskupiego; zaś poenitentiale polecał Biskup kapłanom. Do tamtego forum należały sprawy tak duchownych, jako téż i świeckich, podług przepisu uznanego na ów czas prawa, w pewnych wypadkach; do forum zaś poenitentiale należało sprawowanie Sakramentu. Morinus w tém przedmiocie rozprawia obszérnie.

§. 3.

Przedtém sam Biskup był ministrem Sakramentu pokuty.

Tak pismo, jako téż nieprzerwane podanie zaświadcza, iż władza kluców czyli moc odpuszczania grzechów, samym tylko Apostołom, a przez Apostołów, Biskupom udzieloną została, a to nie jako zastępcom pełnomocnym gminy, lecz jako posłańcom Boskim i namiestnikom Jezusa Chrystusa: *Jako mię posłał ojciec, tak i ja was posyłam. A to powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie ducha ś. których odpuscicie*

grzechy i. t. d. (Jan. 20. 24.) Z tego powodu kościół samych tylko Biskupów, jako prawnych przełożonych ustawy pokutnej, i jako właściwych ministrów (*ordinarios ministros*) tego Sakramentu uznał. Gdyby potrzeba było, tak jasną i pewną prawdę świadectwami potwierdzać, możnaby takowych wielki szereg przytoczyć. Nie nazyważe Pacyan ś. pokutę *Antistitis Sacramentum* właśnie dla tego, że do samych tylko Biskupów należało — jak mówi ś. Ambrozy — takową sprawować? (Tom. II. pag. 392.) I ś. Augustyn zowie Biskupa *Praepositus Sacramenti*; do którego wykonywanie władzy kluczków i wyznaczanie jakości kary należało. (Lib. 50. homil. ultim. Tom. V. oper. p. 1356.) O téj prawdzie tak wielkie było przekonanie, że przyjęcie pokutującego przez kapłana bez wiedzy Biskupa, kościelne ustawy za nieważne uznały. Afrykańskie sobory oświadczyły się w tém względzie w rozmaitych czasach wyraźnie; skąd wnosić można iż w téj prowincyi kościelnej najprzód odważyli się kapłani przywłaszczać sobie tę władzę, co w Afryce tém mniej potrzebném było, im bardziej ta prowincja w Biskupy obfitowała. Drugi kanon soboru drugiego Kartag. kapłanom przyjmowanie jawnie pokutujących zakazuje równie, jak benedykcyą krzyżma i konsekracyą panien duchownych. Kanon 27. Soboru III. pozwała w prawdzie kapłanom pojednania pokutujących, ale tylko w nieprzytomności Biskupa i w nagłej potrzebie; czas jednak pokuty, podług 31. kan. tego samego soboru, sam tylko Biskup mógł wyznaczać. Wszystkie te rozporządzenia, ustawy Soboru Hypponenckiego skrócone, w jeden zbierając kanon 50ty, postanawiają: » *Ut poenitentibus* » *secundum differentiam peccatorum episcopi ar-*

» bitrio poenitentiae tempora decernantur. Et ut
 » presbyteri inconsulto episcopo non reconcilient
 » poenitentes, nisi absentia episcopi et necessitate
 » cogente. Cujusque autem poenitentis publicum
 » et vulgatissimum est crimen, quod universa ec-
 » clesia noverit, ante obsidem manus ei impona-
 » tur.” (Codex Canon. eccl. Tom. III. oper. S.
 Leonis edit. Rellarm. p. 97.)

I w innych prowincjach, gdzie tyle Biskupstw
 nie było, trzymano się przecie tego porządku. Przy-
 taczamy tu jeden tylko przykład z Francyi. Sobór
 w Agdzie stanowi Can. 44. że żaden kapłan ja-
 wnemu grzesznikowi błogosławieństwa w kościele
 udzielać nie powinien. Nie ma zaś wątpliwo-
 ści żadnej, że przez błogosławieństwo w tém miej-
 scu nie rozumie się nic innego, jak tylko roz-
 grzeszenie; ponieważ sobór w Angers w tym sa-
 mym przedmiocie powiada: » Perspecta qualitate
 » peccati, juxta episcopi aestimationem erit ve-
 » nia largienda” (Can. 12. Tom. II. Concil. Hard.
 p. 780). — Do Biskupa zatem należało, wyzna-
 nie grzechów, czy to jawnie, czyli téż sekretnie
 przyjmować: gdyż podług ś. Bazylego — temu tyl-
 ko grzechy wyznane byź powinny, komu powie-
 rzoném jest sprawowanie boskich tajemnic » Pec-
 » cata iis confiteri necesse est, quibus credita est
 » dispensatio mysteriorum Dei.” (Regul. brevior.
 Tom. II. pag. 516). Po wyznaniu zaś należało do
 Biskupa kary i czas pokuty wyznaczać; Biskup na-
 reszcie na powrót grzeszników przyjmował i od
 grzechów ich uwalniał; do niego więc należało,
 całą rzeczą pokuty zawiadować: on sam był pra-
 wnym i właściwym ministrem téj zbawienia usta-
 wy i Sakramentu pokuty.

Dyscyplina atoli owego czasu wymagała, aby przy tém udział swój miało tak zwane Presbyterium, które jako *Corona Ecclesiae, Consilium Episcopi, Synedrium et Senatus Ecclesiae*, radę Biskupa stanowiło. Publiczne pokuty ustanowienie uważano za jedną z pomiędzy spraw najważniejszych; równie więc jak Biskup nie ważniejszego bez naradzenia się ze swoim Presbyterium nie zwykł był przedsiębrać, tak też czynił przy wyznaniu grzechów i sądzie. W konstytucjach Apostolskich czytamy: » Diakonowie i kapłani przyto-
» mni bydź powinni na sądzie, gdzie bez stron-
» nictwa i względu na osoby, sprawiedliwie, ja-
» ko pełnomocnicy boscy sądzić powinni" (L. II. C. 47.) — I S. Ignacy wspomina o radzie Biskupiej przed którą pokutujący grzechy swe wyznawali i za nie żałowali: » Omnibus igitur poenitentibus dimit-
» tit Deus, si poeniteant in unitatem Dei et consilium Episcopi" (Epist. ad Philadelph.) A ponieważ na sądzie tego zgromadzenia czasem i świeccy, jako świadkowie, oskarzyciele lub słuchacze znajdowali się, więc sąd taki przedstawiał całą gminę. Stąd pochodzi używany u starych wyraz: peccata ad ecclesiam deferre t. j. grzechy przed gminą wyznać. U Ś. Cypryana wiele zwyczaju tego znajduje się przykładów: » Interim prohibeantur —
» pisze ten Biskup ś. do swego duchowieństwa (E-
» pist. 10. de lapsis) — acturi et apud nos et
» apud Confessores et apud plebem universam
» causam suam."

A w liście 15. » Hoc enim et verecundiae et
» disciplinae et vitae ipsi omnium nostrum con-
» venit , ut praepositi cum clero convenientes,
» praesente etiam stantium plebe, quibus et i-

» psis pro fide et timore suo honor subeundus
» est, disponere omnia concilii communis religi-
» one possimus.” (pag. 58. edit. Maur. venet.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)



VII.

ROZMAITOŚCI.

a.) Były Konsul francuski na wyspach manilijskich Adolf Barrot podaje w opisanu swęj do Chin podróży następującą wiadomość o stanie i działaniach tamtejszėj francuskiej missyi.

Makao posiada dwie Prokuratury, jednę missyj zagranicznych, na której czele stoi X. Legrégois, drugą Łazarzystów, którą X. Torette zarządza. Obydwie Prokuratury stanowią niejako główne zakłady dla missyonarzów, którzy z niebezpieczeństwem własnego życia naukę chrystusową po Chinach, Rochinchinie, Tartaryi i aż po puszczech Korei roznoszą. Każda Prokuratura jest oraz szkołą, w której młodzi ludzie, z rozmaitych krajów wschodniej Azji przez missyonarzy nadsyłani, wzorowe odbierają wychowanie. Po upłynieniu lat kilka wstępują ci wychowañce do zgromadzenia missyi, i stają się dzielnymi tychże pomocnikami. W czasie mego w Makao pobytu, mówi wspomniony podróżujący, wynosiła liczba młodych wychowañców w obydwóch zakładach do dwudziestu. Niektórzy missyonarze mówią nieco po chińsku; lecz ta mowa tak jest trudną, że mało kto z obcych jest w stanie nabydź gruntowną jęj znajomość. Niepoliczone trudności, jakie missyonarzom wychowanie tych młodych ludzi sprawia, są nie do opisania. A to, że niepodobna jest nauczycielom wyrazić się w języku swych wychowañców, nader bardzo trudności powiększa. Missyonarze uczą ich zrazu łacińskiego języka, w którym się nauczyciele i uczniowie zwykle rozumieją. Chłopy ci chińscy

nie mają najmniejszego pojęcia o naszym alfabetcie, a niektóre głoski, jak na przykład R, po długich dopiero ćwiczeniach wymówić mogą. Jak przecież misyonarze te wszystkie trudności przewyciężają, tego sam pojąć nie mogę. Takie zadanie wymaga zapewne ciérpliwości, jaka, rozumiem, nie każdemu człowiekowi jest dana. Lecz któreż trudności nie pokona pałająca gorliwość, jaka mężów często znakomitego nawet wychowania do poświęcenia własnego życia za rozszerzenie swój wiary zagrzewa? Komu wiadomym jest los okropny, na jaki się misyonarze wystawiają, ten uzna, że cierpieniom, niewczasom i niewygodom, jakie ponoszą, nie mogłaby wyrównać na tym świecie żadna zapłata. R. 1838 zamordowano w Hochinchinie kilku misyonarzy na rozkaz króla, którzy wprzód straszne katusze wycierpieć musieli. W tém samym czasie podróżował X. Bruguère, Wikaryusz apostolski, do Korei przez całe Chiny, wystawiony na tysiące niebezpieczeństw, o których sobie tylko niedokładne wyobrażenie zrobić można, czytając zostawiony przezeń téj podróży prosty i tkliwy opis. Strawiwszy X. Bruguère kilka miesięcy w drodze przez stepy Tartaryi, umarł nareszcie w obliczu téj samej Korei, dokąd go boska jego missya powoływała, z zimna i głodu. Te straszne przykłady, miasto coby miały zapal misyonarzew ochładzać, powiększają go tylko. Żałować słusznie należy, że ci wszyscy wielcy mężowie, powiedzieć można, giną tylko dla społeczności; moje wszelako dla nich uczucie, jest tylko uczuciem podziwienia, i gdy w pośród tych tak łagodnych, tak zgodnych, tak prostych; a nieustraszonych, i nieugiętych mężów przebywał, nie mogłem ich nie kochać, gdy nad

ich losem ubolował. Trudno sobie albowiem życie misyonarza dobrze wyobrazić. Młodego kapłana posyłają z Francyi do Makao; jest on zwykle w całej wieku żywości i sile. Nowy ten przybysz przepędza najmniej dwa lata w Prokuraturze, ukryty przed zwierzchnościami miejscowemi, które gorliwość dwóch tych missyi, w rozszerzaniu wiary na wyścigi idących, do prześladowania pobudza. Przez dwa lata poświęca on cały swój czas uczeniu się języka chińskiego, zapuszcza włosy, by przy nadejściu godziny do jego odjazdu miał ten konieczny dodatek ubioru chińskiego, który on zaraz w dzień po swém przybyciu na siebie przywdziéwa, by się wprzód doń przyzwyczaił. Gdy nakoniec przełożeni missyi znajdą chwilę po temu, żegna się misyonarz z braćmi swemi tak jak osądzony, co na śmierć idzie, wszelako z zupełną rezygnacją, a nawet wesołością — tak mocne jest uczucie, które nim włada! — Udaje się w towarzystwie jednego z chińskich chrześcian w podróż, i przeciska się w głąb państwa. Za każdym krokiem natrafia on na tysiączne przeszkody; mandaryni nadzwyczajnie czuwają w tej mierze, i gdy podróżnego tego odkryją, może być pewien, że uwięzienie, katusze, często także śmierć czeka, pominiawszy niepoliczone niedostatki tego nieszczęsnego bytu. Lecz jeżeli nakoniec misyonarz wszystkie niebezpieczeństwa szczęśliwie przebył, osiada on w małej wiosce w Chin głębi, znajdując tam kilku chrześcian żyjących w cichem ukryciu. To jest jego owczarnia. Ci biędni chrześcianie muszą się ciągle prześladowania mandaryna obawiać. Gdy ten dorozumie się pobytu chrześcian, każe ich jako złoczyńców poimać, szkaradnie sponiewierać, i prze-

daje ich potem razem z familią za niewolników.

Oto jest widok powabny, jaki missyjonarza nęcić może do narodu, który nieubłagany jest nieprzyjacielem chrześcijaństwa! Chata, jaskinia są jego mieszkaniem i kościołem. Gdym opuszczał Makao, pewny młody człowiek mający lat 25, który troskliwie odebrał wychowanie, który był badaczem natury, muzykiem, biegłym w rysunkach, i wszelkie inne ujmujące posiadał przymioty, wybierał się do Korei, by może na tej samej skale umarł, o którą się ostatnie westchnienie X. Brugujera obito. Na pochwałę missyjonarzy francuskich i to jeszcze dodaję, co mi pewny portugalski mieszkaniec w Makao tamże podczas publicznej uczty powiedział: » Od lat 20tu mamy francuskich missyjonarzów w Makao. Lubośmy często pomiędzy niemi widzieli ludzi młodych w krytycznym wieku namiętności, którzy znakomitego szczęścia w świecie spodziewać się mogli; nie wystawili oni się przecie nigdy na najmniejszy zarzut lub naganę. Domowe ich obyczaje były zawsze czyste.»

b.) Dnia 28go Grudnia 1838 r. odjechał J. X. Biskup Algierski Dupuch z Rzymu do Civita — vechii, by tamże wstąpił na okręt parowy, który mu dał Rząd francuski do dyspozycji. Przybycie tegoż Biskupa do Algieru nastąpiło w dzień nowego roku. Jego Świątobliwość kazał mu w dniu przed jego odjazdem wręczyć kosztowne podarunki tak dla katedry Algierskiej, jako dla niego samego, oprócz listu apostołskiego. — Jego Świątobliwość Papiież czytał sam Biskupowi pismo to na pożegnalnym posłuchaniu. — Pomiedzy podarunkami znajduje się także złoty kielich, kosztownymi kamieniami mo-

cno wysadzony. — Oto jest osnowa pisma tego: »
Wielebny Bracie, pozdrowienie i apostołskie błogosiawieństwo! Z ukontentowaniem przyjmujemy zawsze tych z Naszych wielebnych Braci, którzy tu przychodzą, by odwidzili święte groby Apostołów, by świętej Stolicy przynieśli sami znak ich uległości, i zasięgli z tego źródła pomocy i rady, której do pełnienia swego biskupiego powołania potrzebują. Osobliwszą zaś radość sprawiło Nam twoje przybycie, wielebny Bracie, któryś przez tak znakomite dzieła dowiódł twój rzadkiej pobożności, żeśmy cię dali na wyższego pastorza kościołowi, którego przywrócenie w mieście Algierze gorliwości i szczodrobliwości Naszego najukochańszego Syna w Jezusie Chrystusie, Ludwika Filipa, wielce chrześcijańskiego Hróla Francyi, winni jesteśmy. Gdy więc już do stolicy twój odeiść zamýślasz, oddajemy ci niektóre podarunki dla twój katedry, która ś. Apostołowi Filipowi poświęconą bydź ma, jako to: Relikwie tegoż świętego Apostoła, i cząstkę z kości świętego Augustyna, Biskupa Hipponańskiego, którego tyle sławny niegdyś kościół leży w diecezji tobie powierzony; dalej srebrną, złotem oprawioną trumienkę do wystawienia tychże relikwii na ołtarzu; nakoniec do sprawowania boskiego sakramentu złoty kielich i patenę złotą. Przez te pobożne dary chcieliśmy ci dać szczególniejszy dowód Naszej ku kościołowi Algierskiemu przychylności. Najkosztowniejszy zaś dar czynimy mu z ciebie samego, aby twój pobyt tyle słabiej jeszcze obecnie w tamtych stronach owczarni Jezusa Chrystusa ku wielkiej pociesze posłużył. Széroke pole jest tam religijnój twój gorliwości otwarte; obejmuje ono cały obwód da-

wnego państwa Algieru, gdzie w pierwszych wiekach tak wielka liczba chrześcijańskich kwitnęła kościołów, które później pod panowaniem niewiernych takie ucierpiały spustoszenia, że ledwo ślady chrześcijańskiej religii pozostały. Weźmij tedy, wielobny Bracie, w chwilę twego odchodu do owęj części winnicy pańskięj, która tak długo w smutném opuszczeniu jęczała, oręż wiary, jakim jest słowo boże, i przyłóż mężnie rękę do pługa. Zaostrz sierp twój, by zielsko wydrzeć z korzeniem; rozsiej dobre nasienie, weźmij je pod twą troskliwą opiekę, by rosą łaski niebieskiej odwilżone, obfite sprawiedliwości i świętobliwości przyniosło owoce. — Nadzieja Nasza jeszcze się dalej rozciąga. Spodziewamy się, że światło katolickięj prawdy rozkrzewi się i po innych częściach Afryki. Proźby świętych Biskupów: Cypryana, Augustyna, Fulgencjusza, i innych Świętych, którzy przed czasy w owęj części świata przez swą naukę i cnotę, lub krew na świadectwo swęj wiary przelaną jaśnieli, przyczynią się do tego z swęj strony. Dla tego, czcigodny Bracie, bądź dobrej myśli, i nie przypisując nic samemu sobie, ale ustawicznie na boskiej pomocy i dobroci budując, pracuj jako waleczny żołnierz Jezusa Chrystusa, a wśród wszelkich trudności, z jakimi będziesz miał do walczenia, pomnij na koronę obiecaną tym, którzy aż do końca wytrwają. Co się Nas dotyczy, to mimo niegodności Naszëj, przecieź nie zaprzestaniemy prosić Boga przez zasługi Syna jego, Zbawiciela świata, by nasieniu, które ty za jego pomocą zasięwać i podléwać będziesz, udajnego wzrostu użyczył. Nakoniec w dowód Naszëj szczególniejszëj życzliwości udzielamy ci jeszcze Naszego apostołskiego

błogosławieństwa, którego ci także, przydanym ci kapłanom i owczarni Algierskiej imieniem Naszém udzielić pozwalamy." Dań w Rzymie d. 24go Grudnia 1838. roku, w 8 Naszego Papięstwa. Grzegorz XVI.

c.) Z powodu przeniesienia relikwii ś. Augustyna do Algieru, którém się, jak słychać, Biskup Algierski Dupuch ma zająć, nie od rzeczy będzie poświęcić słów kilka tym wielkim szczętom. » Augustyn święty, Biskup w Hippo, umarł w téjże biskupiej stolicy 28go Sierpnia 430 r., w 76 roku wieku swego, podczas oblężenia miasta tego przez Wandalów, którzy je w rzeczy samej w roku następnym zdobyli. Jeżeli owczesnym pisarzóm wiarę dać można, to ciało i biblioteka świętego męża, którego cała okolica jako ojca oplakiwała, były owe jedyne przedmioty, które przez barbarzyńców przy złupieniu miasta ocalone zostały. Znalezione także to święte ciało, gdy je r. 506. do Sardynii przenieść chciano, całkiem nienaruszone w grobie, gdzie było złożone, w kościele ś. Szczepana w Hippo. W kilka lat potem przeniesiono te drogie szczęty z Sardynii do Lombardyi. Roku nakoniec 712. 721. 722. lub 725 (bo trudno tutaj rok dokładnie oznaczyć) d. 28go Lutego kazał Hról Lombardii przenieść te szczęty z wszelką w podobnych razach używaną uroczystością i wspaniałością do Pawii. Złożono je w témże mieście w kościele ś. Piotra, gdzie dotąd się znajdują, lubo usiłowanie ochronienia ich od wszelkiej zniewagi w wojnach owczesnych, niszczących okolice, sprowadziło na długi czas niejaka co do ich autentyczności niepewność. Zamiar przeniesienia znowu do Afryki świętych szczątków tego wielkiego Biskupa, Ojca kościoła Augustyna,

który tam naukę Chrystusa takim blaskiem przyodział, który mimo wysokiej godności, jaką piastował, umarł nic po sobie nie zostawiwszy, ponieważ, jak się jego życiopis wyraża, nigdy żadnej własności nie posiadał, zamiar ten, mówię, ma coś w sobie wielkiego i uroczego; zdaje się to być przynależną afrykańskiemu Apostołowi sprawiedliwością, którego głos gdyby się tam był dłużej rozlegał, zachowałby był Afrykę od wielu wieków barbarzyństwa i despotyzmu, który na niej ciężał.

d.) Następującą bliższą wiadomość o nieludzkim prześladowaniu, jakie w Chinach przeciwko misyonarzom i nowo — nawróconym chrześcianom wybuchło, wyimujemy z listu apostolskiego Prowikaryusza Dellamotte do apostolskiego Missyonarza Galaberta w Singapore, z wyższej Hochinchiny 3go Stycznia 1838 r. datowanego: » Rok 1838my był dla Tonkinu i wyższej Hochinchiny rokiem nieszczęścia i smutku. Miecz prześladowania zrządził straszne spustoszenia, a niebo nappełniło się męczennikami. Obydwóch dominikańskich Biskupów z wschodniego Tonkinu (Dra Ignacego Delgado, Biskupa z Mellipotamus, od 14go Lutego 1794 r. apostolskiego Wikaryusza, i Dra Dominika Henares, Biskupa z Fascite, od 8go Wrzesznia 1808 r. Koadjutora) pojmano i w miesiącu Lipcu 1837 ścięto. Siedmiu krajowych kapłanów, z których czterech do francuskiej należało missyi, tego samego losu doznało. Wszyscy ci wielkiego ducha kapłani i męczennicy uzacnili kościół przez męstwo i niezachwianą stałość, jaką okazali w swych mękach. Wszyscy przelali krew swą za Jezusa Chrystusa. Wielebny Józef Maria Haward, z diecezji Rennes, Biskup z Ka-

strij i apostolski Wikaryusz z zachodniego Tonkinu, umarł d. 5go Lipca 1837 r. po trziedniowej chorobie. Tak więc Tonkin ze wszystkich swych biskupów został ogołocony. Właśnie się dowiaduję, że X. Simonin umarł w górach, dokąd się był schronił, lubo nie mam jeszcze urzędowego o tém doniesienia. I w Hochinchinie także mieliśmy z powodu karności małego prywatnego kollegium, przez nas urządzonego, straszną katastrofę. Ponieważ X. Candath, Dyrektor tegoż zakładu, toż chrześcianie miejscowi nie użyli dostatecznych środków ostrożności, więc poganie dowiedzieli się o ich pobycie. Zrazu chcieli na nich wymódcz co z pieniędzy; gdy zaś żadnych dostać nie mogli, donieśli do Mandaryna, jako tu we wsi znajduje się kapłan europejski i krajowy, toż kollegium. Dnia 7go Czerwca obtoczył Mandaryn wieś 300tu żołnierzami. Xiędzu Kandath i armanickiemu kapłanowi Joachimowi Chien udało się umknąć o ranniej zorzy w dniu następnym; wszystkich zaś przełożonych miejscowych pojmano, zamknięto w kangę *), i uwieziono do Cuang — Tri, głównego miasta prowincji.

*) Kanga (Cangue) jest to gatunek naszych dybów. Składa się z dwóch grubych ciężkich desek, zaopatrzonych dziurami, przez które wkładają zbrodniarzowi głowę i ręce. Zamkniętego w tę wiszącą kłodę wtrącają do ciemnego więzienia, gdzie bez żadnego zatrudnienia więdnije jako roślina dziennego pozbawiona światła, szczęśliwy, jeżeli pozwolono mu jest przechodzić się niekiedy po mieście, i żebrać od przechodzących posilenia; a i wtedy nawet prowadzi go sługa policyjny jako zwierza na łańcuszku, mając bicz w ręku, aby

cyi. Tu ich wysłuchano, wyprężono na męczarni, i zmuszano do wyparcia się wiary. Ośmiennastoletni wychowaniec Xdza Caudath, którego z tamtemi uwięziono, pocieszył kościół mężnem wyznaniem wiary, i skończył swe życie jako męczennik mimo srogich mąk, jakie miał do znoszenia, a które aż do śmierci stale znosił. X. Caudath, ciągle od pogan i żołnierzów ścigany, nabłąkawszy się przez niejaki czas, umarł 26go Lipca z głodu i nędzy w górach wyższej Hochinchiny. Ojcu Joachimowi Chien udało się umknąć przed wściekłością swych chciwych krwi przesładowców. Nasz kochany X. Jaccard padł także przy téj okazji ofiarą nienawiści niektórych mandarynów, a nadewszystko króla, który się go już dawno chciał pozbyć; uduszono go wraz z uczniem Dominikiem 21go Września, w dzień świętego Mateusza. X. Bories i dwaj kapłani z Tonkinu zostali również poinani, i ponieśli śmierć męczeńską. Xdza Bories ścięto, a tamtych dwóch dnia 29go Września uduszono za wiarę.

e.) Kościół nowozbudowany w Traunowie w Węgrzech (w komitacie temeskim) kosztem naszego najlaskawszego Monarchy Césarza i Króla Ferdynanda, poświęcony był dnia 7go Listopada 1839 r. przez Kanonika Hs. Karola Gradskiego w obec wielu tak komitatowych jako też tamtejszego pań-

zniewalać nim nieszczęśliwego do ścisłego sobie posłuszeństwa. Obojętném okiem spoglądają na znakomici i majetni obywatele; ulituje się tylko niekiedy biédak, i jeśli sługa policyiny pozwoli, poda cierpiącemu tyżkę strawy, obawiając się, aby od nikogo nie był spostrzeżonym.

stwa urzędników.

f.) Opat Trapistów z Mejlleraj we Francyi, P. Saulnier de Beauregard, umarł dnia 6go Stycznia 1839 r. w tymże klasztorze.

g.) Jeruzalem. Czcigodny Ojciec Kustosz ziemi świętej ochrzcił w r. 1838mym 17tu Turków ze wsi Fetrum. Innych 50tu Mohamedanów z Palestyny zostawało w nauce, by w krótcie przez chrzest święty na łono katolickiego kościoła przyjętemi zostali.

Jego Wysokość Xiąże Maxymilian z Bawaryi, który Kawalerem św. grobu pasowanym został, kazał swym kosztem odbudować kaplicę biczownia pańskiego.

h.) Z Rzymu. Dnia 10go Grudnia r. 1838 odbył Jego Świątobliwość Papiież tajny Konsystorz, w którym kanonizacya Alfonsa de Ligorio, Franciszka di Girolamo, Giovanni Giuseppe della Croce, i Weroniki Giuliani Badessa zapowiedziana została. Alfonso de Ligerio urodził się r. 1696 w Neapolu; od niego jako swe o Założyciela otrzymali Ligoryanie swą nazwę. Umarł r. 1787 w Nocera de Pagani. — Franciszek di Girolamo urodził się 1642 r. w Grottaglij. W piérwszej zaraz młodości poświęcił się naukom i służbie bożej; umarł w Neapolu 1716 r. — Giov. Giuseppe della Croce urodził się w królestwie Neapolitańskim, i umarł w Neapolu 1734 r. — Weronika Giuliani przyszła na świat 1660 r. w Mercatello. Przez całe życie cwiczyła się najmocniej w cnocie chrześcijańskiej, umarła 1772 r.

i.) Z Werony. D. 7go Grudnia 1838 r. o godzinie 6 wieczorem przybył Kardynał Karlo, z domu Xiążąt Odescalchi, w towarzystwie Rektora Zgromadzenia X. X. Jezuitów Modzeńskiego, An-

toniego Bresciani, do Werony, by tamże u X. X. Jezuitów odbył nowicyat. Odziany był prostą suknią xięską. Drugiego dnia zrana oddał dostojny ten kandydat wizytę Biskupowi miejscowemu, właśnie gdy ten uprzedzić go chciał. W uroczystość Niepokal. Poczęcia N. M. P. przyjął Kardynał Xiąże Odescalchi klerykę zakonną, i czytał w kościele ś. Antoniego z Padwy jako kapłan niższego rzędu mszą św.

k.) Paryż. Według najnowszych wykazów statystycznych liczą we Francyi 192.000 żebraków.

l.) Francya. Publicateur des Cotes du Nord z 7go Listopada 1838 r. opowiada, co następuje: » Onegdaj około godziny 7mej zrana przechodziła przez Guingamp młoda dziewczyna, mająca lat 15 lub 16, odprawiając pielgrzymkę do Bulat. Odbyła drogę na kolanach; prowadziły ją dwie panie, które niosły potrzebniejsze rzeczy do podróży. Odbędzie ona całą drogę tym sposobem, poczem pieszo do kościoła Notre - Dame w Guingamp powróci. Przyczyna téj pokuty jest ta: Pokutnica rodem jest z miasta Lonvollon, i służyła tam przez lat 6. u pewnej damy. Blisko przed rokiem opuściła służbę, a w miesiąc później taż dama umarła. Nieboszczka pokładała zawsze w służącej swój największe zaufanie; kazała ją w ostatnich chwilach do siebie przywołać, i zobligowała ją, by za pokój jej duszy pielgrzymkę do Bulat w opisanym odbyła sposobie. Dziewczyna udała się do dzieci zmarłej, oznajmiła im wolę matki, a otrzymawszy potrzebne ku temu środki rozpoczęła zaraz tę podróż.

m.) Bawarya. W Ering przy Simbach umarł niedawno X. Löffler w podeszłym wieku lat 95 bez dni 6. Był on 65 lat księdzem, najstarszym w swój

dyecezyi, a może w całej Bawaryi.

n.) Paryż. Uroczystość Bożego Narodzenia 1838 r. ściągnęła w Paryżu ogromną liczbę ludu do wszystkich kościołów. Ostrość pory roku nie potrafiła osłabić pobożnej gorliwości wiernych, wszystko cisnęło się na nabożeństwo. Kościół nadewszystko metropolitalny przedstawiał zachwycający nader widok. IX. Arcybiskup miał sumę. Obszerna przestrzeń kościoła była całkiem napełnioną. Mszę muzyczną, skomponowaną przez Xiędza Le Guillon, wykonano z wszelką doskonałością. Kościół ś. Rocha przez cały prawie dzień nigdy nie był próżny.

o.) Praga. W roku 1839 zawiązało się tam towarzystwo prywatne ku poprawie wypuszczonych po wytrzymanej karze winowajców. Jest to pierwszy zakład tego rodzaju w Monarchij, i życzyćby należało, żeby w innych także prowincjach znalazł naśladowców. Wzrasta on widocznie w Pradze, i w krótkim przeciągu czasu podniosła się liczba jego członków do 122.

p.) Nie dawno wydarzył się w Brunszwiku wypadek, który o potrzebie wystawiania trupiarni jak najmocniej przekonywa. Pewna młoda małżonka w skutek ciężkiego porodu zapadła w letarg, a że lekarz śmierć istotną zaświadczył, więc ją jako nieżywą wyniesiono do zimnego pokoju. Męża jej, który tą stratą do żywego dotkniętym został, starano się wstrzymać od widoku umarłej; jednakże nie długo uczynić to zdołano, wyrwał się on z objęcia swych przyjaciół, pospieszył do domu, i otworzywszy przemocą drzwi do zimnego pokoju, z najtkliwszym wyrazem żalu rzucił się u nóg zmarłej swojej małżonki. Przyjaciele pospieszyli za nim w to miejsce, i usiłowali oddalić go od trupa; ale oto, w ciele, które już mie-

li za nieżywe, z radośnym przestraczem postrze-
gli ślady wracającego życia. Spieszna lékarska po-
moc zażęgła mdłą iskierkę, i wkrótkim czasie
już nie wątpiono, że unniemana umarła zupełnie
do zdrowia przydzie.

q.) Instytut ku kształceniu śpiéwaków cerkiew-
nych (diaków) i nauczycieli szkólek wiejskich,
założony za najwyższem pozwoleniem w Przemy-
śle r. 1818 na ośmiu do 10. uczniów darami tu-
tejszego byłego Biskupa gr. ob. a terażniejszego
Metropolity lwowskiego Jks. Lewickiego i dye-
cezalnego duchowieństwa, rozszerzonym i ustal-
onym został dobroczynnością terażniejszego prze-
myskiego Biskupa gr. ob. Jks. Jana Snigurskiego,
co byt jego także na przyszłość zupełnie zabez-
piecza. Pomieniony Jks. Biskup bowiem zapisał
na cel ten z wszelkiemi formalnościami swoją wła-
sną w obwodzie sanockim położoną włość Nowo-
siółki, z tém postanowieniem, by z jój dochodów
1000 zr. m. k. rocznie, pod kierunkiem przewie-
lbnéj kapituły przemyskiéj gr. ob., na pomieniony
zakład obracano, który przez ten dar szlachetny
będzie w stanie działalność swoją rozszerzyć i
utrzymywać ciągle 24 uczniów, mających byđz
w trzechletnim kursie naukowym kształconymi
w wiadomościach, odpowiednich ich powołaniu.

J. C. H. Mość najwyższem postanowieniem
z dnia 19go Marca r. 1839, fundacyi téj Jks.
Biskupa Snigurskiego, Swojego przyzwolenia udzie-
lić, a fundatorowi za to szczególniejsze zadowo-
lenie Swoie okazać raczył.

VIII.

LITERATURA.

1. Pismo czasowe teol. kat. wydawane przez Plebana Hügelsbergera pod napisem: » Timotheus » przestało wychodzić z końcem roku 1839 dla słabości wydawcy.

Na jego miejsce wydaje Dr Karol Mücklich od początku roku 1840 w Regensburgu pisemko pod tytułem: Gotteskästlein für Geistliche und Weltliche. Katholische religiöse Monatschrift. Im Verein mit Priestern und Laien. Lebensbilder (Originalia) - Schriftenheerschau (Literaria) - Monatszeitung (Historica) gr. 12. Das 1te Heft 120 Seiten stark mit Ende Jänner 1840. zu versenden. 12 Häfte 5 fl. 24 kr.

2. Wydawca pisma czasowego - Sion - wydaje z rokiem 1840 nowe pisemko pod tytułem: » Gottesgabe. » Eine Sammlung zeitgemässer Schriften und Berichte für Religion und Kirche. Zur Unterstützung armer kathol. Gemeinden in Europa. von Dr. Frid. Herbst. gr. duodez, zu 36 kr. das Heft und 6 Hefte pr Jahr. Hollmannsche Buchhandlung in Augsburg.

3. Insbruk. Księgarnia Wagnera. W r. 1840 wydzie w 4. tomach na nowo przerobione dzieło Professora Teologij Moralnej i Pedagoij, Jozefa Ambr. Stapfa po niemiecku. Wyciąg tego dzieła w dwóch tomach jest przepisany dla prelekcyi teologicznych. Obszérniejszy to wydanie może posłużyć młodszemu duchowieństwu do przypomnienia sobie i do dalszego rozwinięcia powziętych

w szkołach wiadomości, podobnież do przygotowania się na konkurs.

4. U G. J. Manza w Regensburgu wyszły kazania Alexandra Xięcia Hohenlohe o niedowiarstwie czasów terażniejszych pod napisem : - » Alexander Fürst von Hohenlohe über den Unglauben unserer Tage. Vorgetragen in 6 Kanzelreden während der hl. Fastenzeit des Jahres 1839 gr. 8vo 54 kr.» - jako 4ty Rocznik kazań postnych tego godnego i niezmordowanego Prałata. Poprzednie 3 roczniki obejmują następujące przedmioty:

1. Zeszpecony przez grzech obraz boski w człowieku.

2. Błogosławieństwa katolickiego chrześcijaństwa ku zapewnieniu naszego zbawienia w niebezpieczeństwach wynikających z obcowania ze światem.

3. O Sakramencie pokuty.

Jeden Rocznik sprzedaje się po 54 kr. m. k.

Treść tych kazań jest wyjęta z życia pobożnego; mowa jasna i popularna.

5. Galerya obrazowa zwierząt, czyli historia naturalna dokładnemi rycinami objaśniona A. B. Reichenbacha, przełożona z niemieckiego przez P. E. Leśniewskiego, ozdobiona 80 tablicami blisko 1000 figur przedstawiającemi, wyszła w 2 tomach, 8vo maj. w Warszawie 1839. Można dostać u Jana Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie za 18 Zł. R.

6. W Roczniku IV. Zesz. I. pisma tego na str. 68 podaliśmy czytelnikom naszym wiadomość o najstarszym dotąd znanym pomniku piśmiennictwa polskiego: o Psalterzu królowej Małgorzaty. Tu zwracamy uwagę ich na równie ważny, jak nam się zdaje, literatury i języka sławiańskiego zabytek: na gocki rękopism, będący obecnie,

o ile nam wiadomo, własnością I. W. Hrabiny Wołłowiczowej, znajdujący się w bibliotece działynskiej. Jest to książeczka, na której się modliła ś. Jadwiga. Uczeni nie zgadzają się wprawdzie, której właściwie Jadwigi książeczka ta była własnością, czy ś. Jadwigi xiężniczki merańskiej na Tyrolu, córki Bartolda i Agnieszki xiążąt merańskich, zaślubionej Henrykowi Brodatemu Xięciu Wrocławskiemu, czy królowej Jadwigi, małżonki Władysława Jagiełły, zgasłej w kwiecie wieku swego r. 1359, czy inniej jakiej xiężniczki tego imienia. Napis atoli, umieszczony na prawej stronie srebrnej skrzyneczki lub futeralika, w którym ta książeczka znajduje się, świadczy, że jej używała święta Jadwiga xiężna (zapewne Wrocławska): *Libellus precarius, quo utebatur S. Hedvigis Ducissa, ab eminentissimo Cardinali Bernardo Maciejowski illmae sorori suae Annae Wapowska, Castellanae Praemisliensi et per ejus nepotem Stanislaum Wapowski Societatis Jesu, huic templo muneri datus est. Anno 1643.* - Książeczka ta dostała się z kollegium Poznańskiego przez pewnego Jezuitę, którego po zniesieniu zakonu była własnością, do rąk rodziny Godzimirskich, a Pani Godzimirska później Wasylewska darowała ją przed kilku laty wraz z futeralikiem I. W. Hrab. Wołłowiczowej w dowód osobistego szacunku. - Przed 17 laty (r. 1823) wydał Pr. Motty w Poznaniu własnym kosztem przetłoczenie tego dziełka w tym samym formacie, co rękopism, w podobnym futeraliku, a nawet facsimile na końcu dodawszy; lecz ponieważ małą tylko liczbę egzemplarzy (260) wytłoczono, już go teraz w handlu księgarskim nie dostanie. Dla tego umieszczamy

tu początek rękopismu, by czytelnicy sami o jego wartości i starożytności sądzić mogli:

»Swyanta maria boza porodzycielko naczyzyscha dzyewko; przez myloscz szynathwego yednaczka boga naschego Jesu Crista ze wschemy szwyatymi y wybranyimi bozymi Przydzy na pomocz innye: a racz proszycz za mna grzeschnyca: Bo moya duscha w draczenuy polozona yest y thy moy duch mylosczywa obezrzyycz wolaayczy ktobyeye wysluchay mye namylosczywicha czyebye bogoszlawya wszystkie rodowye: Bo thobyeye uczynil vylkosc genze moczen yest y szwyanthe gymye yego: Ty chwalebna krolyewno nyebyeska czyebyeye proscha bogoslawyona dzyewko szwyantha maria przez swyathe thwe narodzenye, wyem ze sztworzyczyelya wszchego lyvda porodzyła yesz yz byla wnye nadzvychna pomocz w dzyen

Święta Marya, boża rodzicielko, najczystsza panno (dziewko): przez miłość syna twego jedynego, Boga naszego, Jezusa Chrystustusa, ze wszystkimi świętymi i wybranymi bożymi, przyidź mi na pomoc, i racz prosić za mną grzeszną: bo moja dusza jest w udęczeniu. Wejrzy miłościwa na duszę moją, wołającą ku tobie wysluchaj mnie najmiłościwsza. Ciebie błogosławia wszystkie narody: bo tobie uczynił wielkość, który mocen jest, i święte imie jego. Ty chwalebna królewno niebieska, ciebie proszę, błogosławiona panno (dziewko), święta Marya, przez święte twe narodzenie; wiem, żeś Stworzyciela wszystkiego ludu porodziła, żebyś mi przybyła nędznicy na pomoc, w dzień skonaniamego, ze wszystkimi świętymi. Przez

szkonanya mego ze
wschemy szwyathymi
przez szwyanthy krzyz
na nym ze szyn thwoy
przybyt był czyebye u-
cznyowy szwemu Jano-
wy polieczyl: rzekacz
owo macz twoga przez
yego gymya mylosczy
pomoczy mnye nadzny-
czy we wszech rzeczach
w gychze mnye udra-
czona poznalesz.

święty krzyż, na któ-
rym syn twój był przy-
bity, i ciebie uczniowi
swemu Janowi poleciał,
rzekąc: oto jest matka
(mac) twoja. Przez je-
go imie miłościwe, do-
pomóż mi nędznicy we
wszystkich rzeczach,
w których mnie udre-
czoną poznałaś.

7. U Ernesta Günthera w Lesznie opuścił r. 1839 prassę piérwszy Ześzyt ogłoszonego tamże przez IX. Tyca: Wyboru kazań oryginalnych, z najlepszych polskich dawniejszych i nowszych kaznodziejów zebranych. Dzieło to zawierać będzie wzorowe kazania: Skargi, Wujka, Bierkowskiego, Białobrzeskiego, Woronicza, Linowskiego, Dobrowolskiego i innych.

8. W Lipsku u Ed. Meisnera wyszło w r. 1840 po niemiecku pisemko pod tytułem: Dobra rada dla wszystkich rodziców, jak dzieci oprócz godzin szkolnych w osobnych zakładach dla zachowania ich od próżniactwa zatrudniać należy. Można je przez każdą księgarnię otrzymać.

SPIS RZECZY.

I. Nie ma zbawienia zewnątrz kościoła Chrystusowego	- - - - -	1.
II. Układy Bossueta z Leibnicem względem połączenia protestantów z kościołem rzymskim	- - - - -	21.
III. Rzetelny na istotnych datach oparty wykład, stwierdzony autentycznymi dowodami, jako odpowiedź na oświadczenie Rządu Pruskiego ogłoszone w Gazecie Berlińskiej d. 31. Grudnia 1838	- - - - -	49.
IV. Niektóre uwagi względem uczynków pokutnych, jakie przy spowiedzi za grzechy penitentom naznaczone być mają	- - - - -	63.
V. Żywot ś. Cyprjana, męczennika, biskupa Kartaginy	- - - - -	82.
VI. Starożytności chrześcijańskie. - O Pokucie	- - - - -	108.
VII. Rozmaitości	- - - - -	123.
VIII. Literatura	- - - - -	137.



